



DUŻYFORMAT

EKONOMIA +

FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

DZIADERSTWO ZE MNIE WYCHODZI

Z Edytą Baker, była prezeską fundacji
Trans-Fuzja, rozmawia Tomasz Kwaśniewski



Miliard W THERMOMIKSIE

Dlaczego oszaleliśmy na punkcie
robotogarnka? ► IV

Sowite dofinansowanie od premiera

Dotacja ku czci taty

**Mateusz Morawiecki daje 80 mln zł publicznych
pieniędzy na stworzenie we Wrocławiu centrum
imienia swego ojca Kornela**

Beata Maciejewska

Kilka miesięcy temu zmienił się rektor UWr. Minister Przemysław Czarnek wygasił mandat niepokorne go prof. Przemysława Wiszewskiego, który naraził się ogłoszeniem godzin rektorskich, żeby umożliwić studentom udział w manifestacji Strajku Kobiet, i uruchomił pomoc prawną dla uczestników demonstracji.

Senat uczelni uznał decyzję ministra za pogwałcenie autonomii, ale rozpisano nowe wybory. Zwyciężył prof. Robert Olkiewicz, współpracownik Opus Dei, deklarujący pełne wsparcie dla decyzji ministra.

Mateusz pieniądze daje

Po kilku miesiącach urzędowania rektor Olkiewicz złożył do premiera Morawieckiego wniosek o przekazanie 80 mln zł w skarbowych bonach wartościowych na projekt i budowę Centrum Badań Fizycznych i Chemicznych Uniwersytetu Wrocławskiego im. Kornela Morawieckiego przy ul. Koszarowej 3 we Wrocławiu.

Na stronie uczelni ogłoszono, że całkowity koszt inwestycji wy-

niesie ok. 800 mln zł, a otrzymane 80 mln zł przeznaczone zostanie na wkład własny w projekcie europejskim.

Rozmach inwestycji jest zaskakująco duży jak na kondycję wrocławskiej fizyki i chemii – dostały najniższą na UWr kategorię nauko-

ta inwestycja żadnego patrona nie dostała.

Kornel Morawiecki chyba nie mógłby nim być, bo w 2018 r. mówił w wywiadzie dla „Do Rzeczy”: „Europa traci swoją moc. Mogłaby ją odzyskać, gdyby połączyła się z Rosją”. Twierdził też, że Rosja nie prowadzi agresywnej polityki, a wojna w Ukrainie „to w pewnym sensie wojna domowa, zderzenie dwóch racji”.

Pracownicy UWr komentują, że ojciec premiera skończył wprowadzić fizykę, ale nie miał dorobku naukowego, po transformacji uczył etyki na Politechnice Wrocławskiej.

„Dlaczego Politechnika nie zafundowała sobie Instytutu Kornela Morawieckiego, skoro całe zawodowe życie był związany z tą uczelnią?” – pytają.

**Morawieckiego
polityka historyczna**

Od trzech lat premier Mateusz Morawiecki uczestniczy w uroczystościach ku czci swojego ojca, który – jak stwierdził prezes IPN Karol Nawrocki – był „prorokiem swoich czasów”. Dbą o rozwój kultu „wielkiego prawicowego wojownika” i „męczennika stanu wojennego”.

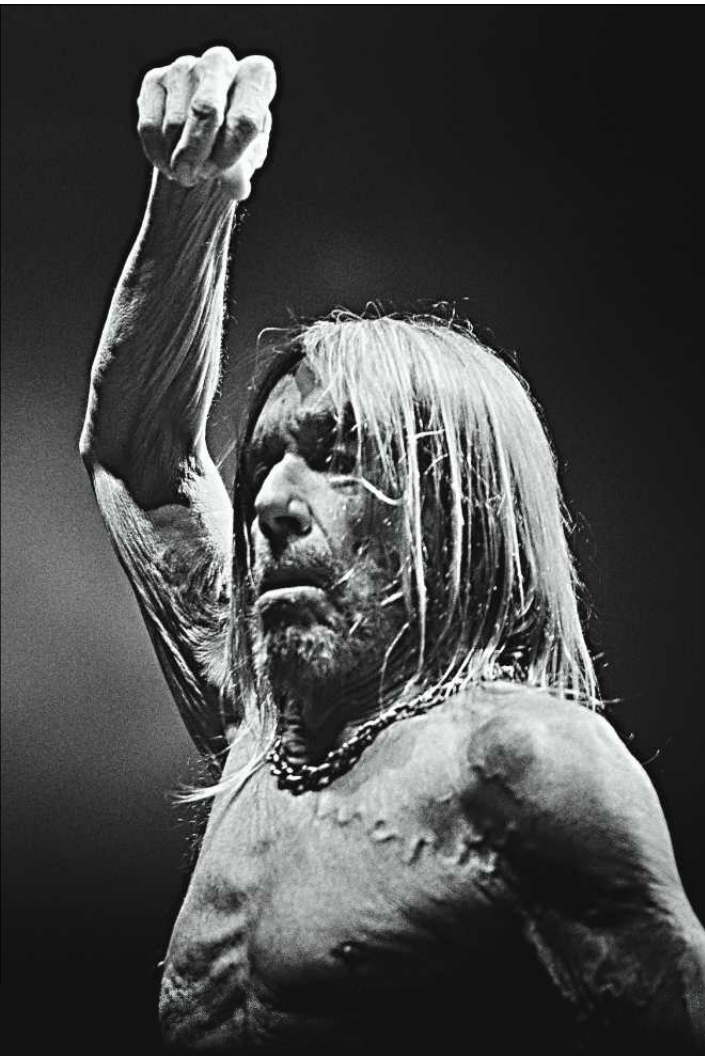
Propisowscy samorządowcy w całym kraju fundują Kornelowi Morawieckiemu tablice i obeliski, przyznają patronaty ulic, skwerów, a nawet inkubatorów przedsiębiorczości, ale najczęściej upamiętnień jest we Wrocławiu.

Przy okazji wynoszą pod niebiosa premiera – syna godnego takiego ojca. „Pana droga do niepodległości usłana była wieloma cierniami” – napisał do premiera przewodniczący dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso. ●

wą, B+. Zdumiało też nadanie patrona kampusowi, który nie istnieje nawet na papierze. Patrona wybiera się na uczelniach kolegielnie, ale tym razem nikt nikogo o zdanie nie pytał.

Na centrum imienia swojego ojca premier Morawiecki przyznał pieniądze z publicznej kasy 30 grudnia. Dorzucił jeszcze 30 mln zł na budowę Centrum Współpracy Polsko-Ukraińskiej przy UWr oraz siedzibę Instytutu Muzykologii, ale

**Propisowscy
samorządowcy w całym
kraju fundują Kornelowi
Morawieckiemu tablice
i obeliski. Przy okazji
doceniają jego syna.
„Pana droga do
niepodległości usłana
była wieloma cierniami”
– napisał premierowi
Kazimierz Kimso,
szef dolnośląskiej „S”**



Kultura

IGGY ROCK

Na nowej, znakomitej płycie 75-letni ojciec chrzestny punka wraca do rocka. Iggy’emu Popowi pomogli w tym muzycy Guns N’ Roses, Red Hot Chili Peppers czy Pearl Jam ► 13

FOT. VINCENT GUIGNET

Edukacja

Mniej niż minimalna

Oświatowcy żądają podwyżek zarobków o 22,5 proc., aby odpowiadały galopującej inflacji ► 3

Wojna w Ukrainie

Broń pancerna dla Ukrainy

Polska rozważa przekazanie czołgów Leopard 2. USA wysłał bradleye, Niemcy – mardery, Francuzi – AMX-10 ► 4

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński

PiS znów kłamie o patriotach

Mateusz Morawiecki jest autorem pojęcia „polityczne złoto”. Wiemy to dzięki lekturze maili ministra Michała Dworczyka z czasów rewolucji na Białorusi w 2020 r. Reżim Łukaszenki katował na śmierć przeciwników politycznych, a w tym czasie premier rządu PiS ze współpracownikami kombinowali, jak zryw Białorusinów przekuć na polityczny kapitał. Działanie haniebne.

Wybuchła wojna w Ukrainie, nic się nie zmieniło. Teraz „politycznym złotem” mają być patrioty, które kanclerz Niemiec Olaf Scholz po rozmowie z prezydentem USA Joem Bidenem zdecydował się przekazać Ukrainie. Morawiecki i szef MON Mariusz Błaszczak ogłosili wczoraj, że to ich zasługa, a opozycja, która twierdziła, że takie rozwiązanie jest niemożliwe, się skompromitowała. To wielopoziomowe kłamstwo.

Gdy 15 listopada 2022 r. w Przewodowie wybuch zabłąkanej rakiety zabił dwie osoby, kanclerz Scholz zaproponował prezydentowi Andrzejowi Dudzie, że Niemcy wyślą do Polski dwie baterie z załogą, by bronić kraju przed podobnymi incydentami. Minister Błaszczak niemiecką ofertę z wdzięcznością przyjął, ale odrzucił ją prezes PiS Jarosław Kaczyński. Szczucie na Niemców to przecież główny motyw kampanii PiS.

Morawiecki kłamie, mówiąc, że decyzja Bidena jest jego zasługą. To Zelenski przekonywał w Białym Domu Bidena, nie Morawiecki i nie Błaszczak

Błaszczak zaczął kombinować, jak tu się od niemieckich patriotów wykręcić: zamiast do Polski niech Niemcy wyślą patrioty

do Ukrainy. Pamiętajmy: chodzi o baterie rakiet z niemieckimi załogami. Rząd PiS wiedział, że wysłanie żołnierzy do Ukrainy oznaczałoby dla Niemiec przystąpienie do wojny. Słusznie wówczas wypominano PiS brudną grę, żądanie niemożliwego i osłabianie Polski.

Wtedy zainterweniowali Amerykanie, zirytowani awanturą i osłabianiem zdolności obronnych ważnego państwa Sojuszu.

Prezydent Duda wprosił się więc do Berlina i 12 grudnia w obecności swojego niemieckiego odpowiednika zapowiedział, że Polska przyjmie niemieckie baterie z załogami.

Niecałe dwa tygodnie później do Waszyngtonu poleciał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. Z tego, co działo się później, wynika, że amerykański prezydent zaakceptował przekazanie Ukraińcom zachodnich bojowych wozów piechoty, rakiet przeciwlotniczych, które można odpalać z wyrzutni radzieckiej produkcji, i właśnie baterii Patriot. Jedną przysłał Amerykanie, drugą przekazą Ukrainie Niemcy. Obsługiwać będą je przeszkoleni przez nich Ukraińcy.

Morawiecki i jego pomagierzy kłamią więc, mówiąc, że już w listopadzie można było przekazać Ukrainie patrioty.

Morawiecki kłamie, mówiąc, że decyzja Bidena jest jego zasługą. To Zelenski przekonywał w Białym Domu Bidena, nie Morawiecki i nie Błaszczak. ●

Paragwaj W rytmie Baltazara



FOT. JORGE SAEZ/AP

Fernando de la Mora. Tradycyjna procesja ku czci św. Baltazara, jednego z trzech mędrców, wczesna niedziela, 8 stycznia 2023 r. Afroparagwajczycy nawiązują do swojego afrykańskiego dziedzictwa poprzez taniec, grę na bębnach i obyczaje. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Cytat dnia

*Tak zwana
obudzona lewica
opowiada się
za akceptacją
wszystkich
tożsamości
seksualnych
i etnicznych
z wyjątkiem jednej:
heteroseksualisty
z Zachodu*



SLAVOJ ŽIŽEK
słowniśnik socjolog, filozof,
marksista, psychoanalityk i krytyk
kultury

Więcej ► Wyborcza.pl

Andrzej rysuje



Naszej Koleżance

Agacie Roziel

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa
otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

przyjaciele z Santander Bank Polska.

www.niekrologi.wyborcza.pl/34227690

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesor
Jolanty Lemann-Zajiček

cenionej pedagogi i wychowawczynie wielu pokoleń studentów
filmoznawczynie, historyczki filmu
byłej Prorektor Szkoły Filmowej
nagrodzonej medalem "Zasłużona Kulturze Gloria Artis"
oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi

Wyrazy szczerzego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Rektor, Senat, Władze Wydziału Reżyserii Filmowej i Telewizyjnej,
pracownicy i studenci Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej
im. Leona Schillera w Łodzi

www.niekrologi.wyborcza.pl/34227647

**STWÓRZ
MIEJSCE PAMIĘCI**

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Mniej niż minimalna

Oświatowcy domagają się zmiany w ustawie budżetowej na rok 2023: ich zarobki powinny wzrosnąć o 22,5 proc., aby odpowiadały galopującej inflacji.
– Gdy minister Czarnek lekką ręką wydaje na katolickie stowarzyszenia, my widzimy w styczniu pensje niższe od płacy minimalnej – mówią nauczyciele.

Paulina Nodzyńska

Artur, wuefista z jednej z warszawskich podstawówek: – Po dziesięciu latach pracy z dziećmi mam już pensję z trójką z przodu. Dorabiam, ale i tak nie stać mnie, by wynająć samodzielnie mieszkanie, wciąż wynajmuję pokój w mieszkaniu z kolegami.

Anna, nauczycielka ze Szczecina: – Sama wychowuję siedmioletniego syna. Sponsorują mnie rodzice. Po opłaceniu wszystkich rachunków pieniędzy wystarcza mi do 10. dnia miesiąca.

Potem przyjeżdżają do mnie rodzice i przywożą mi jajka i masło.

Paulina, anglistka z Łodzi: – Zarabiam ok. 3 tys. zł na rękę. Żyję „od pierwszego do pierwszego”, ale w sytuacji, gdy przytrafi mi się nagły wydatek, na przykład gdy zepsuje mi się lodówka, nie jestem w stanie opłacić naprawy. Muszę wziąć pożyczkę. Moi przyjaciele mówią, że z moimi kwalifikacjami spokojnie mogłabym znaleźć inną, lepiej płatną pracę w prywatnej firmie. Tyle że ja nie chcę odchodzić z zawodu. Kocham swoją pracę, uwielbiam uczyć.

Mniej niż płaca minimalna

Takich historii jest więcej. Choć słyszeliśmy je pod koniec ub. roku, to w styczniu 2023 r. sytuacja nauczycieli się nie poprawiła. Po Nowym Roku mieli otrzymać podwyżkę o 7,8 proc., ale zamiast tego na swoich paskach wynagrodzeń zobaczyli kwoty niższe od obecnej płacy minimalnej. Minister edukacji Przemysław Czarnek wciąż nie podpisał rozporządzenia w tej sprawie.

I tak, gdy płaca minimalna w Polsce wynosi dziś 3490 zł brutto, nauczyciele z trzech grup zaszerzegowania zarabiają mniej. Dotyczy to m.in. nauczycieli początkujących z tytułem magistra i przygotowaniem pedagogicznym, których wynagrodzenie zasadnicze – i to już po podwyżce (przyznanej tylko im) w sierpniu ub. roku – wynosi 3424 zł brutto, a więc o 66 zł mniej od płacy minimalnej.

Niższą kwotę od płacy minimalnej otrzymali też m.in. nauczyciele początkujący (3329 zł brutto) i mianowani (3425 zł brutto) z tytułem licencjata.

Co z nauczycielami dyplomowanymi, a więc najwyższymi w hierarchii? Wynagrodzenie zasadnicze tych, którzy mają licencjat, wynosi 3678 zł brutto, czyli o 188 zł więcej od pensji minimalnej. Ci, którzy posługują się tytułem magistra, otrzymują dziś 4224 zł brutto.

„Szkołna sprzątaczkazarabia więcej”

– Niewyobrażalne. Nie do zaakceptowania jest sytuacja, w której młody człowiek mający przed sobą perspektywę podjęcia pracy w szkole ma świadomość, że idzie do pracy i zarabia mniej, niż wynosi płaca minimalna, mniej, niż zarabia personel administracji i obsługi – mówił w czwartek na konferencji prasowej Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.



• Manifestacja poparcia dla strajkujących nauczycieli przed biurem PiS w Łodzi, kwiecień 2019 r.

FOT. MARCIN STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na forach nauczycielskich wrze. Nauczyciele dzielą się informacjami o swoich styczniowych wypłatach. Piszą: „ponad 21 lat pracy jako matematyk i na konto wpłynęło mi 3060 zł”, „mam doła, wczoraj dostałam 2600 zł z groszami”.

Jedna z nauczycielek zauważa, że jej pensja jest niższa od pensji szkolnej sprzątaczk. – Wiem, że nie wypada tego porównywać. Szczególnie że pensja tej pani też nie jest wysoka, a pracuje ciężko. Ale tak – jest mi z tym źle. Nie umniejszajmy też mojej profesji. Skończyłam studia, biorę na siebie ogromną odpowiedzialność – komentuje. W odpowiedzi nauczyciele przesyłają oferty pracy dla sprzątaczek ze stawkami powyżej 3 tys. zł. Ktoś „dla rozluźnienia” wpisuje „dowcip”: – Jaka jest różnica między wynagrodzeniem początkującego nauczyciela a początkującej sprzątaczk. biurowej? Ta ostatnia może jeszcze liczyć na dodatki.

Nauczyciele nie kryją swoich emocji. Są sfrustrowani. Piszą o wypaleniu zawodowym, o braku motywacji do pracy, a nawet o załamaniu nerwowym. – Zawsze mi wmawiano, że praca to moja misja, że nie mam prawa zarabiać godnie. Dziś, po 22 latach, pękłam. Okazało się, że nie stać mnie już na zakup drewna na drugą połowę zimy, tak podróżowało. Zarabiam 3,5 tys. zł jako dyplomowana, w sobotę przyjeżdże drewno za 4,2 tys. zł. Mam załamanie psychiczne, nie chce mi się funkcjonować, żyć.

Dla „swoich” Czarnek ma

Stąd obecność Związku Nauczycielstwa Polskiego na czwartkowym posiedzeniu senackiej komisji edukacji. ZNP domaga się wzrostu kwoty bazowej o 22,5 proc. – tak aby zarobki nauczycieli odpowiadały galopującej inflacji. Związkowcy zaproponowali taką poprawkę do ustawy budżetowej na rok 2023. Sławomir Broniarz zaapelował też do nauczycielskiej „Solidarności”, by ich w tym postulacie poparła.

– To, co zaproponował rząd w ustawie budżetowej, to podniesienie kwoty bazowej o 12,5 proc., ale w tym jest także 4,4 proc. podwyżki z 1 maja 2022 r. – zauważa Urszula Woźniak ze Związku Nauczycielstwa Pol-

skiego. Precyzuje: – Inflacja spowodowała tak naprawdę obniżenie realnych wynagrodzeń nauczycieli o 10-12 proc., a one i tak były niskie w porównaniu z innymi branżami.

Swoje wystąpienie na posiedzeniu komisji podsumowała: – Nauczyciele stali się pariasami. Trudno się dziwić, że odchodzą z zawodu, a w szkołach są braki kadrowe.

Obecny (zdalnie) na obradach wiceminister edukacji Dariusz Piontkowski tłumaczył, że w ustawie budżetowej na rok 2023 r. wydatki na oświatę opiewają na ponad 70 mld zł, a to o 13,3 proc. więcej niż w roku poprzednim. Przyznał, że w stosunku do całego budżetu pieniędzy na oświatę jest mniej. – To przez to, że wzrosły wydatki na obronność – powiedział.

Senatorka Joanna Sekuła (KO) pytała: – Rozumiem, że wzrastają wydatki na obronność. Jednak chyba nie jest tak, że pieniędzy na edukację nie ma. Minister Przemysław Czarnek wydaje je lekką ręką, dotując np. organizacje związane z rządem, katolickie fundacje czy te, które zna z Lublina. Czy w obecnej sytuacji gospodarczej, w obliczu wojny i inflacji, nie powinniśmy każdej złotówki obracać kilka razy? Nie ma zgody na brak szacunku dla nauczycieli.

ZNP: Te pieniądze są

Pod koniec grudnia ZNP postulował też u premiera o wypłatę jednorazowych dodatków inflacyjnych dla nauczycieli. Według związkowców te pieniądze mogłyby się znaleźć. – Ministerstwo Finansów opublikowało pod ko-

Nauczyciele nie kryją swoich emocji. Są sfrustrowani. Piszą o wypaleniu zawodowym, o braku motywacji do pracy, a nawet o załamaniu nerwowym. Po Nowym Roku mieli otrzymać podwyżkę o 7,8 proc., ale zamiast tego na swoich paskach wynagrodzeń zobaczyli kwoty niższe od obecnej płacy minimalnej. Minister edukacji Przemysław Czarnek wciąż nie podpisał rozporządzenia w tej sprawie

niec ub. roku komunikat, z którego wynika, że nadwyżka budżetowa wynosi 18,3 mld zł. W tej kwocie 1,3 mld zł to pieniądze nauczycieli, które minister Czarnek zwrócił do budżetu. To pieniądze, które nie zostały wykorzystane na wzrost wynagrodzeń nauczycieli – podkreślał Sławomir Broniarz.

Postulaty nauczycieli mają poparcie w analizach ekspertów z Evidence Institute (fundacja, która zajmuje się badaniami nad edukacją). W swoim obszernym raporcie eksperci wyliczyli, ile powinny wynosić podwyżki w oświacie, tak aby w obliczu inflacji i szalejącej drożyzny nauczyciele rzeczywiście mogli je odczuć w swoich portfelach. Wzięli pod uwagę różne scenariusze: przy podwyżkach o 7 proc. lub rozważanych wcześniej przez rząd 9 proc. oraz te proponowane jeszcze przed Nowym Rokiem przez ZNP, czyli o 20 proc. Okazuje się, że w tych dwóch pierwszych przypadkach pracownicy oświaty nadal będą pod kreską. Więcej: w obecnej sytuacji gospodarczej wartość ich wynagrodzenia będzie się tak naprawdę obniżać.

Dopiero ta ostatnia podwyżka – w wysokości 20 proc. – zrekompensowałaby nauczycielom drożyznę i zapewniła realny wzrost wynagrodzenia. ●

• **Witold Gadomski „Czarnek celowo prowokuje nauczycieli?” ► 12**

• **Magdalena Środa „Świetlana przyszłość Czarnkowej szkoły” ► 12**

Zbrodnicza agresja Rosji

Cieężka broń pancerna dla

Polska rozważa przekazanie Ukrainie swoich czołgów Leopard 2. Amerykanie wyślą bradleye, Niemcy – mardery, Francuzi – wozy typu AMX-10. Ukraińcy za ich pomocą będą bronić Bachmutu i wyzwalać Melitopol.

Bartosz T. Wieliński

Według „Wall Street Journal” polski rząd rozważa prośbę Ukrainy, by przekazać jej niemieckie czołgi Leopard 2 znajdujące się na stanie Wojska Polskiego. Amerykański dziennik cytuje Sławomira Dębskiego, szefa Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, który mówi, że przekazanie Ukrainie zachodnich czołgów to kwestia czasu, oraz anonimowego czeskiego dyplomaty. Decyzja ma zależeć od tego, jak szybko Amerykanie i Koreańczycy uzupełnią polski arsenał czołgami M1 Abrams i K2 Black Panther. W polskich wojskach lądowych służy 247 leopardów 2.

O przekazanie tych czołgów Ukraina prosiła NATO od miesięcy. Odmawiał producent broni, czyli Niemcy. Kanclerz Olaf Scholz i szefowa resortu obrony Christine Lambrecht byli przekonani, że wyposażanie ukraińskiej armii w zachodnią broń pancerną spowoduje Rosję do eskalacji wojny. Tymczasem już wiosną niemiecki koncern Rheinmetall informował, że ma na zbyciu setkę zmodernizowanych transporterów typu Marder i 88 czołgów Leopard 2 i w każdej chwili – o ile dostanie zgodę rządu – może je wysłać Ukraińcom. Zgody jednak nie było, Berlin miesiącami przedstawiał rozmaite wymówki, by to uzasadnić.

Ukraińcy dostawali więc (obok nowoczesnej zachodniej artylerii i systemów obrony przeciwlotniczej) jedynie zachodnie transportery opancerzone do przewożenia piechoty. Do walki przeciwko rosyjskim siłom pancernym (Rosja rzuciła na Ukrainę m.in. swoje najnowocześniejsze czołgi typu T-90M) wystawiali zmodernizowane czołgi T-64 i czołgi T-72, w tym te, które dostarczyły Polska i Czechy.

Teraz mówi się o stworzeniu konsorcjum krajów korzystających z leopardów (czołgi na stanie ma wiele armii Europy, w tym Polska), które miałyby przekazać Ukrainie sporą część swojego pancernego arsenału.

Tabu złamane: ciężka i nowoczesna broń pancerna od NATO dla Ukrainy

Niezależnie od tego, jaką decyzję podejmie Polska, tabu o nieprzekazywaniu Ukrainie broni pancernej właśnie zostało złamane. Na froncie pojawiają się wprawdzie nie czołgi, ale silnie uzbrojone zachodnie wozy bojowe.

Amerykańskie M2 Bradley przewożą pięciu żołnierzy. Wsparcie piechocie podczas walki zapewnia szybkostrzelne działo kalibru 25 mm oraz wyrzutnia pocisków przeciwpancernych TOW-2, któ-

► **AMX-10. Ma je armia francuska, brały udział w operacjach w Afryce. Jadąc na sześciu kołach po bezdrożach, osiągają prędkość 40 km, zasięg do 200 km**

FOT. LANCE CPL. JUANENRIQUE OWIN

▼ **LEOPARD 2. Mówi się o stworzeniu konsorcjum krajów korzystających z leopardów (czołgi na stanie ma wiele armii Europy, w tym Polska), które miałyby przekazać Ukrainie sporą część swojego pancernego arsenału** FOT. NATO



re dzięki specjalnej tandemowej głowicy potrafią przebić się przez pancerze reaktywne rosyjskich czołgów.

Ukraińcy mają dostać 50 takich pojazdów. Według amerykańskich standardów to sprzęt dla trzech kompanii piechoty zmechanizowanej.

Niemieckie mardery ustępują bradleyom w kwestii wyposażenia. Działo kalibru 20 mm nie jest stabilizowane, a wyrzutnia pocisków przeciwpancernych Milan nie jest zintegrowana z wieżą, tylko montuje się ją przy władze dowódcy wozu. Ale i tak mardery są znacznie lepszym sprzętem niż sowieckie BMP-1 czy BMP-2. A co waż-

niejsze, ich pancerze lepiej chronią załogę przed ostrzałem niż rosyjskie odpowiedniki. Ukraińcy mają dostać 40 sztuk niemieckich maszyn.

Natomiast ważące 16 ton francuskie AMX-10RC, jadąc na sześciu kołach po bezdrożach, osiągają prędkość 40 km. Przenoszą wieżę z armatą 105 mm. AMX-10RC zaprojektowano jako wóz rozpoznawczy. Można sobie jednak wyobrazić, że w ukraińskich rękach te szybkie pojazdy będą nękać rosyjskie pozycje.

Skutki wizyty Zełenskiego w Waszyngtonie

Rozmowy o przekazaniu broni pancerniej toczyły się od dłuższego czasu, a nabrały tempa po wizycie Wołodymyra Zełenskiego w Białym Domu krótko przed Bożym Narodzeniem. W USA media ujawniły, że Pentagon rozważa przekazanie bradleyów, kilka dni temu decyzję o przekazaniu Ukrainie wozów typu AMX-10RC ogłosił Pałac Elizejski.

Kluczowa była czwartkowa rozmowa między Joem Bidenem a Olafem Scholzem.

– Prezydent i kanclerz wyrazili determinację, by zapewnić Ukrainie niezbędne wsparcie finansowe, humanitarne, wojskowe oraz dyplomatyczne tak długo, jak będzie to konieczne. W tym ce-

lu USA zamierzają dostarczyć Ukrainie bojowe wozy piechoty Bradley, a Niemcy – bojowe wozy piechoty Marder. Oba kraje planują przeszkolenie sił ukraińskich w zakresie poszczególnych systemów – czytamy w komunikacie po spotkaniu.

Kiedy sprzęt dotrze na Ukrainę? To kwestia tygodni

Jeśli Ukraińcy, gdy na przełomie stycznia i lutego ziemia znowu zamrze, faktycznie rozpoczną ofensywę na Zaporozżu, to raczej odbędzie się ona bez wsparcia nowego sprzętu. Załogi bradleyów, marderów i AMX-10 trzeba przeszkolić i je ze sobą zgrać. A do tego przeszkolić żołnierzy piechoty, których pojazdy dostarczą na pole bitwy, a następnie będą wspierać ogniem swoich armat. Współdziałanie piechoty z załogami wozów ma kluczowe znaczenie.

Zapewne szkolenie odbędzie się na amerykańskim poligonie w Grafenwöhr pod Norymbergą, gdzie Ukraińców szkolono na wyrzutniach HIMARS czy haubicach M777. Według natowskich procedur trening załogi bojowego wozu piechoty trwa około sześciu tygodni. Ukraińcy już wcześniej udowodnili, że są w stanie nauczyć się obsługiwać nowy sprzęt znacznie szybciej. A potem?

Zbrodnicza agresja Rosji

a Ukrainy



▲ **MARDER.** Niemieckie pojazdy testowano bojowo w Afganistanie, służą w Bundesweh-rze. Ukraińcy mają dostać 40 sztuk niemieckich maszyn FOT. MICHAEL SOHN/AP

► **BRADLEY.** W Iraku bradleye sprawdzały się w walkach w miastach. Radziecka broń przeciwpancerna czy artyleria nie była dla nich poważnym zagrożeniem FOT. U.S. ARMY/COVER IMAGES/AP



Rozmowy o przekazaniu broni pancernej toczyły się od dłuższego czasu, a nabrały tempa po wizycie Wołodymyra Zelenskigo w Białym Domu tuż przed Bożym Narodzeniem

W Iraku bradleye sprawdzały się w walkach w miastach. Wspierały operacje piechoty i zapewniały żołnierzom osłonę. Z amerykańskich doświadczeń wynika, że radziecka broń przeciwpancerna czy artyleria nie stanowiła dla nich poważnego zagrożenia. Bojowe wozy piechoty były też niezwykle mobilne. Jedno tankowanie pozwalało przejechać do 200 km na wrogim terytorium. Mardery testowano bojowo w Afganistanie, francuskie pojazdy brały udział w operacjach w Afryce. W Ukrainie trwa-

ją zacięte walki o Bachmut, Ukraińcy zapowiadają wyzwolenie Melitopola, Lisi-czańska, Sewierodonecka. Dziś można sobie już wyobrazić, że w takich operacjach ukraińska piechota będzie wspiera-na przez bradleye czy mardery. Ale nowy sprzęt to jedno, a jego utrzymanie to drugie. Ukraina będzie potrzebować części zapasowych, by naprawiać uszkodzony sprzęt, a także bezpiecznych punktów naprawczych. Amerykańscy wojskowi uspokajają, że dostawa części do bradleyów nie będzie problemem, bo pojazdy tego typu od lat służą w amerykańskiej armii. Mardery służą zaś w jednostkach Bundeswehry, AMX-10 w armii francuskiej. Oprócz wozów bojowych Ukraina ma dostać też kolejne systemy przeciwra-kietowe Patriot, tym razem od Niem-ców. Amerykanie dostarczą z kolei pociski przeciwlotnicze Sea Sparrow. Będą odpalane przez zmodyfikowane przez Ukraińców poradzieckie wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych typu Buk. To drugi podczas tej wojny przykład integracji zachodnich rakiet z poradzieckim sprzętem. W sierpniu Ukraińcy zaczęli niszczyć rosyjskie radary za pomocą amerykańskich pocisków HARM. Dzięki specjalnym przejściówkom podwie-szali je pod swoje migi-29. ●

wyborcza.pl
• Więcej na
Wyborcza.pl

W dniu 26 maja 2022 roku zmarł w wieku 29 lat
Tomasz Majewski
Msza święta żałobna odprawiona zostanie w środę 11 stycznia 2023 roku o godzinie 14.00 w kościele św. Izydora, ul. Piłsudskiego 93, Marki po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami do grobu na Cmentarz Parafialny w Markach.
O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Mama

www.nekrologi.wyborcza.pl/34228143

Dnia 1 stycznia 2023 roku odszedł
Jerzy Kuźminowicz
Ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek
Msza św. żałobna odbędzie się 11 stycznia o godzinie 10.30 w kościele pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Gdańsku, ul. Słowackiego 79. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia na Cmentarzu Srebrzysko o godzinie 12.00
Pogrążona w smutku
Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227525

Gdzie są faktury dla Obajtka?

Orlen oraz kancelaria SMM Legal nie chcą wprost odpowiedzieć na pytanie, czy prezes koncernu Daniel Obajtek płacił jej za obsługę prawną swoich prywatnych spraw. Równolegle SMM Legal zarabiała miliony, pracując dla Orlenu przy fuzji z Lotosem oraz innych związanych z tym projektach.

Wojciech Czuchnowski

– Kancelaria, która obsługuje spółkę na zlecenie członków zarządu, a równocześnie zajmuje się ich prywatnymi sprawami, powinna wystawiać im faktury. Mam nadzieję, że SMM Legal takie faktury posiada – i to wystawione w czasie, gdy ta obsługa miała miejsce – mówi „Wyborczej” prof. Marek Chmaj, prawnik i przewodniczący senackiego zespołu doradców ds. kontroli konstytucyjności prawa. Tak jak wszyscy prawnicy, z którymi rozmawialiśmy, prof. Chmaj jest bardzo ostrożny w ocenie kolejnych dowodów na szczególnie bliskie relacje SMM Legal i jej głównego partnera mec. Macieja Mataczyńskiego z Obajtkiem.

Nasi rozmówcy podkreślają, że przy pracy dla prywatnych podmiotów kancelarie prawne często – „przy okazji” lub „grzecznościowo” – pomagają też w prywatnych sprawach właścicieli, członków zarządu, rad nadzorczych czy osób ze szczebla kierowniczego. Jednak Orlen to spółka publiczna obracająca państwowymi pieniędzmi.

– Kwota [97 mln zł], jaką SMM Legal zarobiła na fuzji Orlenu z Lotosem oraz sprzedaży Lotosu zagranicznym firmom, jest ogromna. Na obsługę tych działań Orlen nie ogłosił żadnego przetargu. Gdy teraz się okazuje, że Obajtek był też prywatnym klientem tych prawników, ktoś może zadać pytanie, czy zachował obiektywizm, zgadzając się na tak wysoką stawkę za obsługę koncernu, którego jest prezesem – tłumaczy prawnik z jednej z największych polskich kancelarii.

Kolejne dowody na stałą współpracę

Sprawę prywatno-publicznych relacji pomiędzy prezesem Obajtkiem a mec. Mataczyńskim i jego kancelarią „Wyborcza” opisała w ubiegłym tygodniu. W tekście przytoczyliśmy treść maila wysłanego przez prawniczkę SMM Legal do Obajtka. Wiadomość dotyczyła zeznania podatkowego prezesa koncernu w sprawie posiadanych przez niego nieruchomości w Stróży, gdzie Obajtek mieszka.

Korespondencja – którą ujawniła strona Poufnarozmowa.top – pochodzi z 2018 r., gdy SMM Legal pracowała już dla Orlenu, a Mataczyński był pełnomocnikiem spółki. W kolejnych dniach Poufna opublikowała jeszcze dwa dowody wskazujące, że nie była to jednorazowa porada. W tym samym roku mec. Mataczyński przesłał Obajtkowi projekt odpowiedzi na publikację „Newsweeka” dotyczącą przeszłości prezesa oraz projekt pisma do prokuratury w sprawie dostępu do akt postępowania przeciwko Obajtkowi z czasów, gdy był on wójtem Pcimia. Mataczyński przygotował Obajtkowi oświadczenie w błyskawicznym tempie – już kilka godzin po ukazaniu się artykułu w „Newsweeku”. Tekst pt. „Człowiek z granulatu” relacjonował stawiane Obajtkowi zarzuty kradzieży i handlu granulatem do produkcji rur PCV, kontakty z gangsterem



• **Maciej Mataczyński, Daniel Obajtek i Jarosław Dybowski, Warszawa, 12 września 2017 r.** FOT. ANDRZEJ HULIMKA/REPORTER

o pseudonimie „Prezes” oraz mówił o niejasnych źródłach pochodzenia jego majątku. Obajtek nie chciał rozmawiać z autorami, a jego dział prasowy groził „Newsweekowi” procesem.

Maile Daniela Obajtka Poufna publikuje od września 2022 r. Orlen wydał w tej sprawie specjalne oświadczenie. Jak twierdzi, publikacje „wpisują się w działania dezinformacyjne uderzające w spółkę, prowadzone spoza terytorium Polski”. Po ujawnieniu pierwszych maili Obajtka strona Poufnej Rozmowy została zablokowana przez służby specjalne.

snej obsłudze zleceń spółki, której jest on szefem, nie jest konfliktem interesów?

Mecenas odpisał. W jego odpowiedzi najważniejsze jest stwierdzenie: „Jako kancelaria jestem gotowy do pełnej współpracy z wszystkimi organami państwa w każdej sprawie i w każdym czasie”. To sugeruje, że prawnik jest skłonny ujawnić – prokuraturze, służbom skarbowym i innym organom państwa – faktury wystawione Obajtkowi.

Jednocześnie Mataczyński wzywa „Wyborczą”, by „zaprzestała naruszania dóbr osobistych jego i jego kancelarii”, dołączając przy tym kopie sprostowań wysłanych do redakcji.

Orlen, który przed pierwszym tekstem milczał, też odpisał: „Nie odnosimy się do kwestii zawartych w korespondencji mailowej, której autentyczności nie da się po-

wi „Wyborczej” posłanka KO Agnieszka Pomaska, Centralne Biuro Antykorupcyjne zareagowało na zawiadomienie złożone przez posłów opozycji. Wzywali oni CBA do zbadania publikacji „Wyborczej” i TVN 24 na temat nieprawidłowości przy sprzedaży udziałów w Rafinerii Gdańskiej (części Lotosu) saudyjskiej spółce Saudi Aramco. Dziennikarze informowali o możliwym naruszeniu polskiego prawa oraz niekorzystnych dla strony polskiej zapisach w umowie z Saudi Aramco. Opozycja oraz połączone komisje Senatu zawiadomiły też prokuraturę oraz Najwyższą Izbę Kontroli. Ta ostatnia już wszczęła swoje czynności.

Jak Orlen nadużywa pozycji

Z ujawnionych maili Obajtka wynika, że mec. Mataczyński miał pośredniczyć w rozmowach o pracy w koncernie Marcina Emilewicza (męża ministra rozwoju w rządzie PiS). Odegrał też ważną rolę w przekonaniu Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, by ten wydał zgodę na fuzję Lotosu z Orlenem.

To była pierwsza zasadnicza przeszkoda, którą Orlen musiał pokonać, by wchłonąć Lotos. W lutym 2018 r. (początek prac nad fuzją) Mataczyński pisał do Obajtka, że połączone Lotos i Orlen „mają praktyczny monopol na polskim rynku paliw”. UOKiK zaś powinien pilnować, by „konkurencja na rynku nie została ograniczona” przez „wzmocnienie pozycji dominującej”. Żeby przekonać UOKiK i dostać zgodę na fuzję, Mataczyński proponował „argumentować, że rynkiem terytorialnym [dla Orlenu] nie powinno być terytorium Polski ale całej Unii Europejskiej”. Gdyby to nie poskutkowało, prawnik sugerował „zgodę warunkową UOKiK” lub „ścieżkę nadzwyczajną w imię interesów gospodarki narodowej”. Ostatecznie UOKiK wydał zgodę (jedną z pierwszych, zgodził się potem na połączenie Orlenu z PGNiG). Dominująca pozycja pozwala Orlenowi całkowicie kontrolować ceny paliw w Polsce. W ostatnich dniach wyszło na jaw, że Orlen nadużywał pozycji monopolisty, by w 2022 r. zawyżać ceny paliw. ●

Sprawę prywatno-publicznych relacji pomiędzy prezesem Obajtkiem a mec. Mataczyńskim i jego kancelarią „Wyborcza” opisała w ubiegłym tygodniu. W tekście przytoczyliśmy treść maila wysłanego przez prawniczkę SMM Legal do Obajtka. Wiadomość dotyczyła zeznania podatkowego prezesa koncernu w sprawie posiadanych przez niego nieruchomości w Stróży, gdzie Obajtek mieszka

„Jesteśmy gotowi do współpracy”

Przed pierwszym artykułem o wykonywaniu przez SMM Legal prywatnych zleceń dla Obajtka mec. Mataczyński odmówił komentarza, zasłaniając się tajemnicą klienta. Teraz – w związku z ujawnieniem kolejnych maili – ponowiliśmy pytania. Chcieliśmy wiedzieć: Ile zleceń dla Daniela Obajtka wykonywała SMM Legal, mec. Mataczyński osobiście lub wyznaczeni przez niego pracownicy kancelarii? Czy Daniel Obajtek płacił za te prace osobiście? Czy kancelaria ma dowody zapłaty rachunków wystawionych Danielowi Obajtkowi? Czy obsługa prywatnych spraw prezesa Orlenu przy jednocze-

twierdzić” – pisze biuro prasowe koncernu, które podważa autentyczność ujawnionych wiadomości. Biuro poucza też, by „w kwestiach prywatnych kierować pytania do kancelarii pana mec. Macieja Zaborowskiego”. Nie wiadomo, skąd ten pomysł, bo „Wyborcza” interesuje się współpracą Obajtka z SMM Legal, a nie z mec. Zaborowskim, który rzeczywiście reprezentuje prezesa Orlenu w różnych sprawach, głównie w jego sporach z niezależnymi mediami.

Być może już w najbliższym czasie SMM Legal oraz Orlen będą miały okazję do ujawnienia „organom państwa” tego, czego nie chcą powiedzieć dziennikarzom. Jak mó-

Zachwiała się wiara w zwycięstwo PiS

Choć PiS wciąż zajmuje w sondażach pierwsze miejsce, wcale nie gwarantuje mu ono trzeciej kadencji. Większość Polaków już nie wierzy, że PiS wygra jesienne wybory parlamentarne.

Agnieszka Kublik

Pracownia SW Research zadała Polakom na początku stycznia pytanie: „Jaki Pani/Pana zdaniem wynik wyborczy w nadchodzących wyborach osiągnie PiS?”.

Wyniki opublikowane przez „Rzeczpospolitą” są zaskakujące. Do tej pory PiS cieszył się nie tylko najwyższym sondażowym poparciem, ale też pewnością, że wygra kolejne wybory. To opozycja, choć zsumowane wyniki dają jej wyższe poparcie, zmagala się z brakiem nadziei własnych wyborców, że jesienią pokona PiS.

Najpoważniejszym problemem opozycji jest to, że ludzie PiS nie lubią, od PiS odchodzą, poparcie PiS spada, ale jednocześnie PiS cały czas ma wizerunek partii zdecydowanej, nieustraszonej, bezkompromisowej. W pewnym sensie PiS cały czas ma charyzmę – mówił Sławomir Sierakowski pod koniec października w wywiadzie w „Wyborczej”. – Jak rozmawiamy z Polakami, to słyszymy wszystkie argumenty za opozycją. Dopóki nie spytamy, kto wygra. Gremialna odpowiedź: PiS.

Może to się właśnie zaczyna zmieniać. Bo w sondażu SW Research aż 54 proc. prognozuje, że PiS po jesiennych wyborach rządzić nie będzie. W tym 35 proc. przypuszcza, że PiS przegra wybory, a 19 proc. sądzi, iż wprawdzie zdobędzie najwięcej głosów, ale nie da rady utworzyć rządowej większości.

15 proc. ocenia, że PiS wygra wybory i utworzy koalicję. Co dzięśiąty wierzy, że partia Kaczyńskie-

Jaki Pani/Pana zdaniem wynik wyborczy w nadchodzących wyborach osiągnie PiS?

Dane w proc.



ŹRÓDŁO: SW RESEARCH
DLA „RZECZPOSPOLITEJ”
© GAZETA WYBORCZA

go nie tylko wygra, ale też zdobędzie tyle mandatów, że będzie rządzić samodzielnie. 21 proc. nie ma zdania. Kto najczęściej spodziewa się porażki Kaczyńskiego? Badani najmlodszy (poniżej 24. roku życia) i mieszkańcy dużych miast (od 200 tys. do 499 tys. mieszkańców).

Czy opozycja wykorzysta te nastroje, by wygrać z PiS? Na razie nie jest w stanie się porozumieć co do tego, jak się połączyć na wybory – jedna wielka lista czy dwie, czy trzy, a może nawet cztery? Do zagospodarowania jest pula głosów elektoratu anty-PiS, która zsumowa-

na jest większa niż tych za PiS. Ale u nas obowiązuje system d'Hondta, który przelicza głosy na mandaty i promuje duże ugrupowania. Zwycięzca dostaje premię za głosy oddane na ugrupowania, które znalazły się pod progiem wyborczym.

To, jak opozycja pójdzie do wyborów, ma wpływ nie tylko na jej sympatyków, ale też wyborców Kaczyńskiego. Jak sprawdził Kantar Public w sondażu na nasze zamówienie, gdy opozycja startuje na czterech osobnych listach, mobilizacja po stronie prawicy jest największa. A przy wariantach koalicyjnych bloków mobilizacja wyborców prawicy spada. Blisko 7,5 proc. wyborców PiS w takiej sytuacji albo nie idzie na wybory, albo nie wie, kogo poprzeć.

Według ostatniego sondażu Kantar Public Koalicja Obywatelska ma 32 proc., a PiS – 28. W tej pracowni KO już trzy razy w tym roku wyprzedziła partię Kaczyńskiego – w lipcu, w październiku i w grudniu.

W badaniu CBOS – tu władza ma zawsze przeszacowane poparcie – PiS ma 31 proc., a KO – 21. Ale i tu widać, że dystans między partią Kaczyńskiego a Tuska maleje, np. w maju wynosił 36 do 19 proc.

Teraz średnie sondażowe poparcie dla PiS wynosi 32 proc., KO – 29 proc., PL 2050 – 10 proc., Lewicy – 9 proc., Konfederacji – 6 proc., PSL – mniej niż 5 proc. (4,7).

Opozycja, żeby naprawić państwo po PiS, potrzebuje nie tylko zwykłej większości, ale i tej do obalania prezydenckiego weta (276 posłów) i zmian w konstytucji (307). Największe szanse na to daje jedna wielka lista lub dwie (PO z Lewicą, a PL 2050 z PSL). ●

Sondaż SW Research z 3-4 stycznia 2023 r., 800 dorosłych internautów, próba losowo-kwotowa

Groźby śmierci wobec Tuska

Były premier i przewodniczący PO Donald Tusk otrzymał ochronę Służby Ochrony Państwa, bo na wolność wyszedł autor grózb śmierci wobec polityka z 2019 r. – dowiedział się tygodnik „Newsweek”. Co miesiąc szef PO dostaje dziesiątki kolejnych.

Decyzja o przyznaniu Tuskowi ochrony SOP zapadła tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Wniosek złożyła do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Platforma Obywatelska.

Według informacji tygodnika „Newsweek” bezpośrednią przyczyną przyznania przewodniczącemu PO ochrony było wyjście na wolność Marcina L. 49-letni mieszkaniec Gdańska w 2019 r. zadzwonił na numer 112 i powiedział operatorce: – Zginął Adamowicz, teraz zginie Tusk. (...) Niech pani powie: zabiję kurwę.

Sytuacja miała miejsce niedługo po zamachu na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Według informacji „Newsweeka” gdańska policja aresztowała Marcina L. dwa dni po zarejestrowaniu wykonanego z zastrzeżonego numeru połączenia, a prokuratura postawiła mu zarzuty o kierowanie grózb karalnych. 31 maja 2019 r. Marcin L. został skazany na pięć miesięcy pozbawienia wolności. Sąd uznał wtedy, że miał ograniczoną zdolność

Ta spirala nienawiści jest nakręcana dla Kaczyńskiego, on daje na to przyzwolenie

TOMASZ SIEMONIAK
wiceprzewodniczący PO,
w rozmowie z „Newsweekiem”

do rozpoznania znaczenia czynu i kontroli nad swoim postępowaniem. Otrzymał również pięcioletni zakaz zbliżania się do byłego premiera na odległość mniejszą niż 150 metrów – obowiązuje on do końca maja 2024 r.

Według informacji, które przekazał „Newsweekowi” współpracownik byłego przewodniczącego Rady Europejskiej, policja – na której spoczywa obowiązek monitorowania ruchów niedoszłego sprawcy zamachu po jego wyjściu na wolność – sama zgłosiła się do byłego premiera i ostrzegła, że jego bezpieczeństwo jest dalej zagrożone.

Sprawa Marcina L. to jednak niejedyny źródło niepokoju o bezpieczeństwo polityka. „Newsweek” informuje również, że pod adresy Platformy Obywatelskiej i prywatnie do Donalda Tuska miesięcznie przychodzi nawet kilkadziesiąt anonimów z grozbami karalnymi.

Tygodnik przytacza treść niektórych z nich. Jeden z takich maili został zatytułowany „zabiję cię na dniach”.

„Czekają ciebie i twoją rodzinę piekielne tortury. Za pomoc Ukrainie oraz za namawianie ludzi do przyjęcia ŚMIERCIONKI (podczas PLANDEMII) (...) Wleję ci kwas chlorowodorowy do oczu, i rozbiję na tobie szklany słoik z tym kwasem. Zanim jednak to zrobię i pozbawię cię wzroku, będę wykorzystywał seksualnie dzieci i zwierzęta w twojej rodzinie. Zgwałcę twojego psa, kota, przedszkolaka by podczas stosunku krzyczał” – brzmi fragment innej, wypełnionej grozbami i wulgaryzmami anonimowej wiadomości.

Według informacji „Newsweeka” przyznanie ochrony Tuskowi oceniają dobrze zarówno jego współpracownicy, jak i członkowie rządu PiS. ●

Jakub Wencel

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział V Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 1003/21 z wniosku Małgorzaty Raczky i Ryszarda Raczka o stwierdzenie zasiedzenia udziału 1/8 w prawie własności nieruchomości położonej przy ul. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego 25 w Puszczykowie, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 917 o powierzchni 0,2140 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO2P/00016419/6. Nieruchomość znajduje się w posiadaniu wnioskodawców Małgorzaty Raczky i Ryszarda Raczka. Wniosek o stwierdzenie zasiedzenia dotyczy:

a) udziału 3/96 w prawie własności opisanej wyżej nieruchomości, co do którego jako właściciel w księdze wieczystej ujawniony jest Stanisław Chojnacki, syn Kazimierza i Stefanii,

b) udziału 3/96 w prawie własności opisanej wyżej nieruchomości, co do którego jako właściciel w księdze wieczystej ujawniony jest Józef Chojnacki, syn Kazimierza i Stefanii,

c) udziału 3/96 w prawie własności opisanej wyżej nieruchomości, co do którego jako właściciel w księdze wieczystej ujawniony jest Feliks Chojnacki, syn Kazimierza i Stefanii,

d) udziału 3/96 w prawie własności opisanej wyżej nieruchomości, co do którego jako właścicielka w księdze wieczystej ujawniona jest Wanda Spritulla, córka Kazimierza i Stefanii.

Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

Syndyk masy upadłości Fruvitaland

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Piotrowinie (sygn. akt IX GUP 28/20)

oferuje do sprzedaży z wolnej ręki,
w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty:

- prawo własności nieruchomości gruntowej – działki gruntu nr 19/8 o powierzchni 1,87 ha – zabudowanej budynkiem sortowniczo-przechowalniczym o powierzchni użytkowej 7 767 m2 położonej w miejscowości Piotrowin, gmina Łaziska, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU10/00039150/2 wraz z linią do sortowania i pakowania jabłek firmy MAF RÓDA **za cenę netto nie niższą niż 19 392 425,00 zł** (dziewiętnaście milionów trzasta dziewięćdziesiąt dwa tysiące czterysta dwadzieścia pięć złotych),
 - prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej – działki gruntu nr 19/9 o powierzchni 1,87 ha – położonej w miejscowości Piotrowin, gmina Łaziska, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU10/00069170/7 **za cenę netto nie niższą niż 247 200,00 zł** (dwieście czterdzieści siedem tysięcy dwieście złotych)
 - 5 udziałów w kapitale zakładowym spółki FVL spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Piotrowinie stanowiących 100 % udziałów w spółce FVL sp. z o.o. za kwotę nie niższą niż 5 000 zł
 - opakowania – skrzynki, kartony, wytłoczki, worki (szczegółowy wykaz na stronie syndyk-lubelskie.pl)
2. Pisemne oferty można składać w terminie do dnia 30 stycznia 2023 r. do godz. 14.00 do biura syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin (liczy się data wpływu oferty do Biura syndyka),
3. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedawanych składników majątkowych znajdują się na stronie internetowej: syndyk-lubelskie.pl, fruvitaland.pl i w biurze syndyka oraz pod numerem telefonu 601 37 51 35 .

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH



ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKA. **Zadzwoń 24 godz. na dobę:** w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: **www.zaginieni.pl**



ESTERA SULOWSKA
Chmielnik (woj. podlaskie)
Zaginęła: 31.12.2022
Wiek: 16 lat



JAN TOCZKO
Białystok
Zaginął: 05.12.2022
Wiek: 88 lat



MARZENA MAŁGORZATA CHLEWICKA
Szczecin
Zaginęła: 08.12.2022
Wiek: 48 lat



KRZYSZTOF GAWĘDA
Borkowo
Zaginął: 22.11.2022
Wiek: 49 lat



BARTOSZ DZIECINIĄK
Szczecin
Zaginął: 13.04.2022
Wiek: 39 lat



ANNA WASZCZAK
Szczecin
Zaginęła: 24.05.2022
Wiek: 81 lat

Chory nie dostanie skierowania na SOR

Podległe Ministerstwu Zdrowia Centrum e-Zdrowie z dnia na dzień zablokowało lekarzom możliwość wystawiania chorym skierowań na SOR lub izbę przyjęć. Powód: „funkcjonalność nie miała uzasadnienia medycznego”.

Judyta Watóła

Blokada to kompletne zaskoczenie. W środę wieczorem dowiedzieli się o niej ci, którzy zapisali się na newsletter z Centrum e-Zdrowie. Komunikat jest lakoniczny:

„Z dniem 4 stycznia 2023 r. została zablokowana możliwości wystawiania e-skierowań do szpitalnych oddziałów ratunkowych (SOR) i szpitalnych izb przyjęć (IP). Dostępność tej funkcjonalności nie miała uzasadnienia medycznego ani systemowego. Mając na uwadze, iż udzielenie świadczeń w SOR/IP pacjentom znajdującym się w stanach uzasadniających udzielenia takich świadczeń nie wymaga skierowania, a obowiązujące przepisy nie przewidują preferencji dla osób ze skierowaniami przy ustalaniu kolejności udzielenia świadczeń, blokuje się możliwość wystawiania ww. e-skierowań”.

Dalej centrum informuje, że każda próba wypisania e-skierowania na SOR lub izbę przyjęć będzie kończyła się informacją o błędzie i komunikatem o tym, że chory go nie potrzebuje.

W rzeczywistości komunikat jest bardziej skomplikowany i lekarz dowiadyuje się z niego, że wystawiony przez niego „dokument nie spełnia reguł biznesowych”, bo „miejsce udzielania świadczeń podane w dokumencie jest niezgodne z CWUd”, czyli Centralnym Wykazem Usługodawców.

Zmiana, która zaskoczyła nawet dyrektorów szpitali

Blokadę włączono bez jakiegokolwiek uprzedzenia. Niektórzy z na-



FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

szych rozmówców, wśród których byli lekarze i dyrektorzy szpitali, dopiero od nas się o niej dowiedzieli. – Na razie jakoś nie mamy z tego powodu mniej pacjentów na izbie – mówi nam jeden z nich.

Zdania co do blokady są podzielone. Specjalista ze szpitala, w którym działa SOR: – Sam wypisywałem skierowania. Nie traktowałem tego jako biletu wstępu na SOR, tylko jako informację dla lekarza, który tam przyjmuje. Chodzi o to, żeby było wiadomo, że pacjent nie wymyślił sobie, żeby pójść z byle powodu do szpitala, tylko żeby lekarz wiedział, że powód jest poważny.

– Uważam, że skierowania na SOR są niepotrzebne, bo pacjent, którego trzeba ratować, może się zgłosić sam. Z drugiej strony też traktuję je jako informację dla drugiego lekarza. Nieraz proszą też o skierowanie ratownicy z pogotowia – mówi z kolei dr Joanna Zabielska-Cieciuch, lekarka rodzinna z Białegostoku i prezes Porozumienia Zielonogórskiego na Podlasiu.

W Poznaniu wręcz instruowano pacjentów, że zostaną na oddziale ratunkowym szybkiej pomocy, jeśli zjawia się ze skierowaniem. Od środy to już nieaktualne. Skierowania na SOR lub izbę przyjęć nie może wystawić już nikt: czyli nie tylko lekarz rodzinny, lekarz specjalista, ale też lekarz w punkcie nocnej i świątecznej pomocy medycznej, z których większość działa przy szpitalach. Jeśli nawet pacjent zjawi się w takim punkcie, lekarz go przebada i uzna, że powinien trafić na SOR lub izbę przyjęć, to wyśle tam chorego bez e-skierowania. Jedynym sposobem na przekazanie mu informacji o stanie chorego będzie ich wypisanie lub wydrukowanie na kartce.

Inna możliwość to wystawienie skierowania na konkretny oddział w szpitalu, czyli na przykład kardiologię albo chirurgię. To oznacza, że na przykład pacjent z raną szarpaną dłoni dostanie skierowanie na chirurgię, choć po opatrzeniu rany na oddziale ratunkowym mógłby być wypisany do domu.

– Powtórzę: brak skierowań na SOR uważam za sensowny, ale to można wprowadzić na spokojnie, uzgadniając wcześniej reguły, a przynajmniej uprzedzając, że jest planowana taka zmiana. Bo teraz mamy zamieszanie. Ucierpią chorzy, bo wprowadzono zmianę, o której poinformowano nielicznych i ludzie są zdezorientowani – mówi dr Zabielska-Cieciuch.

Ministerstwo Zdrowia nie odpowiada na pytania

Zapytaliśmy w Ministerstwie Zdrowia, kto zdecydował o zablokowaniu wystawiania chorym skierowań na SOR. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zapytaliśmy także o powody. Bo skoro od początku istnienia oddziałów ratunkowych lekarze mogli wystawiać na nie skierowania, to dlaczego akurat teraz uznano, że nie ma to medycznego uzasadnienia? Zapytaliśmy także, dlaczego tak ważna dla pacjentów informacja nie padła na czwartkowej konferencji prasowej ministra

Blokadę włączono bez jakiegokolwiek uprzedzenia. Niektórzy z naszych rozmówców, wśród których byli lekarze i dyrektorzy szpitali, dopiero od nas się o niej dowiedzieli

zdrowia. Jednak i na te pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że pomysł wyszedł z SOR-ów. – Chodzi o to, żeby nie brać odpowiedzialności za odsyłanie pacjentów z oddziału. Jeśli jest podejrzenie udaru, to niech chorego zbada i odeśle do domu lekarz z neurologii, a nie lekarz z SOR-u. Zdarzył się jakiś czas temu taki wypadek, że odesłał lekarz z SOR-u i teraz ma sprawę w sądzie – zdradza „Wyborczej” lekarz pracujący na SOR-ze. ●

Kolejna śmierć na granicy z Białorusią

W podlaskich przygranicznych lasach trwa walka o życie.

W sobotę Straż Graniczna odnalazła kolejne ciało, prawdopodobnie uchodźcy z Jemenu, który przybył do Polski przez Białoruś.

W sobotę żołnierze zatrzymali przy granicy z Białorusią trzech obywateli Jemenu. Powiedzieli, że był z nimi jeszcze czwarty kolega. Został w rejonie Przewłoki. Żołnierze wezwali Straż Graniczną.

– Cudzoziemcy przekraczali rzekę graniczną. Byli do tego przygotowani, ubrani w wodery. Na podstawie tych informacji Straż Graniczna i wojsko rozpoczęły poszukiwania. Pies służbowy SG podjął trop – relacjonuje mjr Katarzyna Zdaniowicz, rzeczniczka podlaskiego oddziału Straży Granicznej. – Szukaliśmy kogoś, komu możemy pomóc,

ale niestety, na miejscu okazało się, że ta osoba już nie żyje.

31. ofiara. Oficjalnie

Przewłoka to nie tylko opuszczona osada, polana w Puszczy Białowieskiej. – To rzeka graniczna. Na paru kilometrach na południu Puszczy Białowieskiej granica biegnie rzekami. Nie znamy szczegółów tej śmierci, ale przejście przez granicę (niekoniecznie rzeką) w tym rejonie i dalej przedzieranie się przez las są wyjątkowo trudne. Mnóstwo tam podmokłych miejsc, rozlewisk, także bagien. Zero zasięgu, a całkiem sporo mundurowych... – opisała ten teren Grażyna Chyra, mieszkanka Białowieży, aktywistka, przewodniczka.

Ostatnie dni w Podlaskiem to powrót zimy: jest mroźno i śnieżnie. Przy obecnej aurze przejście granicy rzeką, rozlewiskami czy bagna-

mi stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo. Jednak mimo 5,5-metrowego płotu i instalowanej na nim perymetrii zdesperowani uchodźcy i migranci wciąż przekraczają granicę w poszukiwaniu lepszego, bezpiecznego świata. Jak poinformowała na Twitterze Straż Graniczna, tylko 6 stycznia do Polski próbowało przedostać się z Białorusi 28 cudzoziemców.

Ze statystyk Grupy Granica wynika, że od początku kryzysu humanitarnego liczba oficjalnie potwierdzonych osób, które straciły życie, to 30

Ze statystyk Grupy Granica, która właśnie podsumowała działania podejmowane w 2022 roku, wynika, że od początku kryzysu humanitarnego liczba oficjalnie potwierdzonych osób, które straciły życie, to 30 (do grudnia 2021 roku liczba ta wyniosła 17). Jemeńczyk jest prawdopodobnie 31. ofiarą. Do tego liczba zaginionych zgłoszonych przez ich rodziny lub inne osoby (tylko bezpośrednio do Grupy Granica) od stycznia 2022 roku do 31 grudnia 2022 roku wynosi 185.

Jemeńczycy bez push-backu

Do wielu tragedii przyczyniają się nielegalne, nieludzkie push-backi, czyli stosowana przez polskich pograniczników procedura „zawracania do linii granicy” – wywózki i wypychanie ludzi do Białorusi przez bramki dla zwierząt w gra-

nicznych płocie. Do ponad 50 tysięcy push-backów oficjalnie przyznaje się SG.

Nie zastosowano ich na szczęście wobec trzech ocalałych, zatrzymanych przez SG Jemeńczyków.

– Znajdują się w placówce, chcą ochrony międzynarodowej, prowadzone są z nimi czynności – twierdzi Katarzyna Zdanowicz.

Kryzys humanitarny w Jemenie, wywołany trwającą od 2014 roku wojną, należy (obok tych panujących w Etiopii i Afganistanie) do największych na świecie. Milionom Jemeńczyków i Jemenek, które w ostatnich latach straciły wszystko, w zrujnowanym kraju grozi nie tylko głód, skrajne ubóstwo i epidemie, ale także prześladowania na tle politycznym i wyznaniowym – przypomina Grupa Granica. ●

Joanna Klimowicz

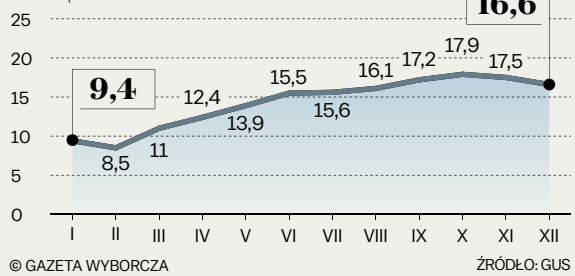
29

PROC.

• **0** tyle wzrost eksportu win musujących z Unii Europejskiej. W 2021 r. osiągnął wartość 636 mln euro

Inflacja w Polsce w 2022 r.

Dane w proc.



Jedną trzecią gospodarki światowej dotknie w tym roku recesja. W tym połowę Unii Europejskiej

KRISTALINA GEOGIEVA

dyrektorka zarządzająca Międzynarodowego Funduszu Walutowego



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Thermomix i walka wyznawców z heretykami.

Urządzenie kupiło już milion osób. Dla otoczenia to deklaracja „Stać mnie”

► IV-V

Orlen zatrudniał znamienite kancelarie prawne

Kto pomógł przejąć Lotos?

Orlen nie ujawnia, kto mu pomógł w otrzymaniu zgody KE na przejęcie i rozparcelowanie Lotosu. Ustaliliśmy graczy.

Andrzej Kublik

W pierwszych dniach urzędowania jako prezes Orlenu Daniel Obajtek przeprowadził największą czystkę menedżerów Orlenu w historii tego koncernu. A w drugim tygodniu swojej prezesury podpisał z ministrem Krzysztofem Tchórzewskim list intencyjny w sprawie przejęcia przez Orlen od państwa kontrolnego pakietu akcji gdańskiego koncernu Lotos.

Przez rąfy Brukseli

Zaraz po ogłoszeniu tego porozumienia ówczesny szef UOKiK Marek Niechciał stwierdził, że kierowany przez niego urząd nie zajmie się wnioskiem w sprawie takiej koncentracji i powinna go rozpatrzyć Komisja Europejska.

Formalny wniosek do KE o zgodę na przejęcie kontroli nad Lotosem Orlen złożył w lipcu 2019 r. Miesiąc później Komisja zgłosiła zastrzeżenia, a faktycznie dała czarną po-

lewkę. Bo wskutek takich transakcji powstałaby firma z udziałem ok. 90 proc. w sprzedaży hurtowej i 50 proc. sprzedaży detalicznej paliw w Polsce. Jednak rok później KE zaakceptowała plany Orlenu, ale pod warunkiem sprzedaży większości majątku Lotosu.

Kluczowy Mataczyński

Kto pomógł Orlenowi ustalić z Komisją takie warunki? Koncern nie ogłaszał tego i dotąd o swoim udziale w tym postępowaniu informował tylko mec. **Maciej Mataczyński**, partner polskiej kancelarii prawnej SMM Legal.

Mataczyński zna dobrze Orlen. W styczniu 2006 r. został powołany do rady nadzorczej tego koncernu przez rząd Kazimierza Marcinkiewicza i był sekretarzem, a potem przewodniczącym rady. Z rozgłossem zrezygnował z tego stanowiska w listopadzie 2006 r., już za rządów premiera Jarosława Kaczyńskiego, przedstawiając tę decyzję jako protest przeciw zwolnieniu ówczesnego prezesa Igora Chalupca.

Ponownie na stanowisko przewodniczącego rady nadzorczej powołał go w lutym 2008 r. rząd Do-

nalda Tuska. Tym razem Mataczyński pełnił tę funkcję przez pięć lat.

Jak pisaliśmy niedawno w „Wyborczej”, mecenas Mataczyński miał jeszcze jeden istotny epizod dotyczący Orlenu. W maju 2020 r. jako ekspert brał udział w nowelizacji ustawy o kontroli niektórych inwestycji. Ustawa ta dotyczy przejęcia Lotosu przez Saudyjczyków. W efekcie wyeliminowano z procesu komitet konsultacyjny, w którego skład wchodzi 22 instytucje, w tym służby specjalne.

A dodatkowo był prywatnym doradcą prawnym prezesa Obajtka.

Jednak przeprowadzenie planów Orlenu wymagało lepszej znajomości labiryntu gabinetów w Brukseli.

Wpływowi doradcy

Doradzaniem Orlenowi w negocjacjach z KE pochwalila się **Compass**



Przeprowadzenie planów Orlenu wymagało lepszej znajomości labiryntu gabinetów w Brukseli

Lexecon, międzynarodowa firma doradztwa gospodarczego z centralą w Chicago. Wskazywała, że ponad dwa lata szykowała analizy dla kancelarii prawnych, reprezentujących Orlen w negocjacjach z KE.

Oprócz SMM Legal wśród tych kancelarii wymienila Euclid Law, Geradin Partners i Gide Loyrette Nouel.

Euclid Law to brytyjska kancelaria specjalizująca się w prawie konkurencji i bezpośrednich inwestycjach zagranicznych. „Posiadając biura zarówno w Londynie, jak i Brukseli, dogłębne doświadczenie i sieć kontaktów w kluczowych jurysdykcjach dookoła świata, możemy doradzać klientom w całej Europie i poza nią” – reklamuje się.

Zespoły prawników w Londynie i Brukseli ma również **Geradin Partners**, tzw. butikowa kancelaria prawnicza, specjalizująca się w prawie konkurencji, przede wszystkim w sektorach technologicznym, telekomunikacyjnym i medialnym.

Francuska **Gide Loyrette Nouel** to jedna z największych na świecie kancelarii zajmujących się prawem gospodarczym. W zespole tej kancelarii, wynajętej przez Orlen do negocjacji warunków zgody KE na prze-

jęcie kontroli nad Lotosem, pracował Piotr Sadownik z warszawskiego biura Gide.

Piotr Sadownik po objęciu rządów przez PiS został w 2016 r. powołany do rady nadzorczej banku PKO BP i przez cztery lata – czyli w okresie doradzania Orlenowi w negocjacjach z KE – był przewodniczącym rady tego banku, a potem jeszcze przez rok jej członkiem. Uznawany był w tym czasie za osobę związaną z premierem Morawieckim.

Jednocześnie w latach 2016-2020 Piotr Sadownik zasiadał w radzie nadzorczej Banku Ochrony Środowiska. W zeszłym roku wrócił do rady nadzorczej BOŚ i został jej przewodniczącym.

Kontrolny pakiet akcji BOŚ należy do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, nadzorowanego przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Do rady nadzorczej BOŚ Piotr Sadownik wrócił zatem po objęciu stanowiska ministra klimatu przez Annę Moskwę, wcześniej menedżerkę w Orlenie.

Nie wiadomo, ile Orlen zapłacił tym doradcom. Ponieważ są to wpływowe firmy, można przypuszczać, że wystawiają słone rachunki. ●

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Czekaliśmy na 2023 rok jak na zapowiedzianą katastrofę. I oto jest. Jak się pan czuje?

MARIAN OWERKO, PREZES I WSPÓŁWŁAŚCICIEL FIRMY FOODWELL*: Mój strach nie jest wielki. Zakładam, że czekają nas dwa bardzo trudne, wymagające wielu zmian lata. Tak sobie założyliśmy w budżecie na ten rok i o każdym przedsięwzięciu, o każdym większym wydatku myślimy, patrząc z taką perspektywą.

Dwa lata kryzysu? To dość pozytywne założenie. Czuje pan, że jest optymistą?

– Trochę panią rozczaruję, bo tak naprawdę uważamy, że to będą minimum dwa lata. Tyle że my planujemy działania na najbliższy budżet plus sześć miesięcy – czyli 18 miesięcy, a nie 10 lat. Dlatego bierzemy pod uwagę te dwa lata, z lekkim zapasem.

Myślę jednak, że producenci żywności, zwłaszcza z mainstreamowej półki, nie mają aż tak pod górkę. Te 3 tys. kalorii dziennie każdy z nas musi przyjąć.

Klient, jak oszczędza, zachowuje się pragmatycznie, choć nie powiem, że zawsze racjonalnie. Kupowanie produktów bio jest racjonalne, ale w jego oszczędnościowej układance takie produkty mogą wypaść z koszyka. Podobnie jak towary ekologiczne, fairtrade czy te z najwyższej półki.

Czyli dla was ten kryzys ma szanse nie być straszny?

– Tak. Nasi pracownicy widzą, że sytuacja jest trudna, że trzeba bardziej zadbać o marżę. Ale gdy przenosimy część wzrostów cen na klienta, to chcemy, by miał on też jakąś wartość dodaną. Na przykład czysty skład, niższą cenę jednostkową, możliwość zakupów via internet czy innowacyjne produkty.

Wprowadzamy też produkty tańsze, ekonomiczne, np. mniejsze opakowania, nie aż tyle dodatków, batony z mniejszą ilością białka w ramach specjalnej linii. Ale tak, by produkt miał niezbędne wartości odżywcze i budził zainteresowanie.

O wzrost kosztów nie ma co pytać, bo to oczywiste.

– Mamy wzrost cen... wszystkiego. Dosłownie. Jak rosną ceny zbóż, to za nimi każda pochodna – mąki, płatki itd. Tłuszcze? Nie tylko olej słonecznikowy, produkowany dotąd w Ukrainie i w Rosji, ale zaraz za nim i kokosowy czy palmowy, bo to są zamienniki. A tłuszcz jest przecież praktycznie w każdym produkcie spożywczym – musi być, bo jest nośnikiem smaku.

Przemysł tzw. brudny Europa przeniosła do... Ukrainy, więc teraz drożeją folie, blacha, czyli 95 proc. opakowań.

Gaz, paliwo, nawet energia odnawialna trochę rosną. Cała lista. Nie ma sensu wymieniać.

Jak zwykle przedsiębiorcy są zostawieni z tym sami sobie, mają sobie poradzić. Rząd zakłada, że przedsiębiorca z definicji jest przedsiębiorczy, czyli sprytny, więc mu się uda. Nigdy nie mieliśmy wielu głosów wyborczych. A im biznes jest większy, tym mniej się mu pomaga.

Inflacja to tylko jeden problem. Podatki pośrednie zmieniają się jak w kalejdoskopie, ciągle jest pokusa, by jeszcze dokręcić śrubę, jeszcze o milimetr, a może o dwa.

Wszystko mi przypomina czasy, kiedy po wsiach jeździły lunaparki z tzw. beczką śmierci – motocyklista jeździł po wnętrzu beczki, a wszyscy stali i patrzyli, kiedy się wywróci. Oczywiście w końcu upadał. Róż-

Nie możemy przegapić takiego kryzysu

Koszyk Polaka jest mniejszy, paragon krótszy, ale klient kupuje częściej. Emeryci chodzą nawet dwa-trzy razy dziennie – gdzie szukać pozytywów i zmian na lepsze, mówi Marian Owerko, prezes firmy FoodWell.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

* Marian Owerko

• W 1991 roku założył firmę Bakalland. W latach 2014-22 inwestorem finansowym firmy był fundusz Innova Capital, który w lutym 2022 roku sprzedał ją funduszom zarządzanym przez Mariana Owerkę i Rafała Brzoskę (właściciela InPostu). Obaj panowie są dziś w 95 proc. udziałowcami przedsiębiorstwa, które po fuzji z firmą Purella zmieniło nazwę na FoodWell.

nica jest taka, że teraz obserwator jest jeden, a my wszyscy siedzimy w tej beczce, czekając na najgorsze.

Prezes Glapiński, ile razy występował publicznie, zawsze się mylił. A kredyt jest droższy i na dodatek staje się też mniej dostępny.

Bo?

– Bo banki starają się ograniczyć ekspozycję na kredyt. Nie tylko tak jak kiedyś, gdy miały tzw. awersję do jakichś branż czy gałęzi biznesu (przykładowo hoteli poza Warszawą, uznając, że to ryzykowny biznes). Dziś bank się zastanawia, jaką drogą może pójść dana firma, dana branża. Jeśli nie obejdzie się bez podwyżki cen, to czy aby na pewno jego odbiorcy, kontrahenci czy klienci to zaakceptują. Banki nie wierzą z marszu w biznesplany, gdzie dziurę w przychodach zakleja się podwyżką cen. Patrzą głębiej, sprawdzają, jak przyjęły się poprzednie podwyżki, jak zachowuje się cały rynek, a jak jego lider.

A może kryzys to szansa?

– Też. Ostatnio powiedziałem nawet publicznie: „Nie możemy przegapić takiego kryzysu”, choć to stwierdzenie jest trudne do zaakceptowania. Ale tak jest. Mamy możliwość dokonania zmiany i u siebie w firmach, i u nas w domach.

Na co dzień nie zastanawialiśmy się, ile prądu zżera lodówka, ile ładowarka włożona na stałe do gniazdko. A teraz analizujemy, gdzie pieniądze nam przeciekają przez palce.

Tak samo jest w biznesie – szukamy oszczędności i patrzymy, czy można surowce kupować jeszcze taniej, lepiej pakować towar na paletach, by do tira zmieściło się więcej towaru, czy może zmniejszyć asortyment, jak szukać klientów, którzy dadzą zarobić lepszą marżę, jak zorganizować efektywniej pracę w biurze i w fabryce.

Gdyby nie kryzys, nie byłibyśmy na takim musiku. Jak nas stać, to nie patrzmy tak krytycznie, gdzie pieniądze się marnują – każdy tak ma. W firmie też nie zawsze super kontroluje się, czy każdy produkt jest opłacalny, czy się do niego nie dokłada, skoro mamy na koncie pieniądze. I to jest moment, by z tysiącami indeksów wybrać te, które są najbardziej marżowe, najmniej zastępowalne albo takie, z których klient najtrudniej zrezygnuje, bo jest przywiązany do danego produktu.

Firma musi być sprawna. Bardziej sprawna. Jeszcze bardziej sprawna. Trzeba zjednoczyć się w celu, który da nam przetrwanie, i wtedy z kryzysu wyjdziemy wzmocnieni przez działania, procedury, zabiegi, które wdrożono w najgorszym czasie.

Cały czas patrzymy przez pryzmat klienta. Przyjmijmy, że zarabia 5 tys. zł. Jeśli dotąd wydawał na gaz, prąd, ratę kredytu 1 tys. zł, a teraz musi wydać 2 tys. zł, to siłą rzeczy jego budżet rozporządzalny jest mniejszy. Pytanie, na co go wyda. A te produkty, które kupi, też nie są w takich cenach jak przed kilkunastoma miesiącami, więc uderzenie jest podwójne.

I co widać w koszyku Polaków?

– Jest mniejszy, paragon krótszy, ale klient kupuje częściej. To pewnie po części efekt kryzysu. Ludzie chodzą do sklepu częściej po godz. 17, by kupić taniej owoce i warzywa. Emeryci chodzą nawet dwa–trzy razy dziennie. Ale i handel się zmienia, sieci dbają, by klient miał sklep jak najbliżej. Mamy rozkwit Żabek, którzy jasno komunikuje, że tam robi się zakupy

szybko, a do tego chcieliby w średnim okresie – taką mają strategię – by każdy Polak miał do Żabki nie dalej niż 150 m.

To ważne, bo dotąd strategią konsumentów w czasach kryzysu było kupić taniej, ale więcej, na zapas. I tu wróć do zalet kryzysu. Polacy wyrzucają 25 proc. jedzenia – tak pokazują badania. Może teraz, gdy żywność przestała być tak zabójczo tania, zaczniemy ją bardziej szanować?

A może zastanowić się, jak pomóc odpaść konkurencji?

– Musimy zdobyć więcej rynków. Są tu dwa aspekty. Po pierwsze, widzimy, że niektórzy nasi konkurenci rezygnują z kategorii, w których z nami się ścigają. Optymalizują, obcinają asortyment. Wtedy my mamy potencjał do większego rozwoju. Ale oczywiście my też rezygnujemy z części produktów i koncentrujemy się na tych, które są dla nas najważniejsze. W ten sposób pojawia się te kilka–kilkanaście procent rynku do przejęcia.

Druga rzecz to przejęcia, które w kryzysie mogą być łatwiejsze. Teraz nie prowadzimy żadnych rozmów, ale szukamy firmy z rynku skandynawskiego, którą moglibyśmy przejąć. Uważamy ten rynek za bardzo atrakcyjny pod kątem możliwości rozwoju dla nas: nie ma tam bardzo mocnych producentów w naszych kategoriach, daje zarobić lepszą marżę i jeszcze jest logistycznie bardzo blisko. Bajka.

Chcielibyśmy przejąć rynek, czyli kupić markę, ale produkcję mielibyśmy w naszych

znaczy cztery razy więcej towaru wysyłanego za granicę.

Niemcy, Szwajcarzy, Japończycy też szukają rozwiązań, które będą korzystniejsze cenowo, doceniają kreatywne firmy, ambitne. A my tacy jesteśmy, szukamy nowych składów, nowych pomysłów.

Pierwszy kontrakt z Japonią podpisaliśmy 15 lat temu i zaczęliśmy tam eksportować – proszę uważać – produkowane w naszej fabryce tofu.

A teraz pokazaliśmy im zamienniki mięsa.

Z czego?

– Z grochu. To będzie białko z grochu (zamiast białka zwierzęcego). Całkiem swojskie.

Odpowiadacie na zapotrzebowanie wegetarian? Mamy już ich tylu?

– Nie tylko wegetarian. Dla nas ten rynek jest za mały. Staramy się dotrzeć do flexitarian – tych, którzy jedzą mięso, ale raz w tygodniu zjedzą burgera z białka roślinnego.

Dla zdrowia?

– Dla zdrowia, z powodów ekologicznych. I z ciekawości, bo są ciekawi smaku. Ale chcą, by smak przypominał mięso – jeśli nie będzie, to nie wrócą do tego produktu. Weganie zaś chcą smaku, który nie przypomina mięsa. To są więc zasadniczo różne produkty.

Największą pochwałą dla nas jest, gdy na degustacji dla kontrahentów słyszymy: „kurcze (nomen omen), nie zauważyłbym, że to nie mięso”.

Pierwszy kontrakt z Japonią podpisaliśmy 15 lat temu i zaczęliśmy tam eksportować – proszę uważać – produkowane w naszej fabryce tofu

fabrykach w Polsce: we Wrocławku, w Janowie Podlaskim czy Białymstoku.

Mniejsza siła nabywcza oznacza, że musimy szukać klientów poza Polską. I wiemy, że siła nabywcza Japończyka czy Niemca też spada, tylko że nigdy nie będzie na takim poziomie jak Polaka dzisiaj, nawet jeśli będzie spadała 10 lat. Dla nas to szansa, więc naszą strategię opieramy na wzmocnieniu eksportu właśnie.

I jakie są plany?

– Teraz eksport to 10 proc. przychodów, a w ciągu kilku lat ma wzrosnąć do 25 proc. przy rosnącym biznesie. Dla nas to realnie

A flexitarian mamy już tak wielu? Ile oni wydadzą na zamienniki mięsa?

– Tylko z Polski mamy dokładne badania. Rynek detaliczny jest wart 150 mln zł. To relatywnie mało, w porównaniu z mięsem dramatycznie mało, ale rośnie o 45 proc. rocznie! Mówimy o produktach typu kielbaski wege, burger wege, kurczak wege. Rynek mleka wege jest dwa razy większy.

Zaczynamy od burgera, łososia, tataru, kielbaski i kurczaka w dwóch odmianach. To będą gotowe produkty do podsmażenia na patelni.

Łosoś wege na wigilię zamiast karpia?

– To bardzo ciekawe. Mieliliśmy ostatnio pewną dyskusję teologiczną. Pości pani w piątki?

Jem mało mięsa, więc nie zastanawiam się, czy to piątek, czy nie.

– Wigilia jest raz w roku, ale jest wielu Polaków, którzy w piątki poszczą, nie jedzą mięsa z przekonania. Sam mam takich bliskich znajomych. I teraz pytanie: jak taki hamburger czy kielbaska będą przez te osoby odbierane? Smakuje jak mięso, więc należy się umartwić i zrezygnować z tego produktu czy może zjeść ze spokojnym sumieniem?

Zapytałem o to znajomego, bardzo głęboko wierzącego, i nie potrafił mi odpowiedzieć.

Mój ojciec był człowiekiem, który nie jadł mięsa właśnie dlatego, że trzeba sobie odmówić tej przyjemności, poświęcić się. No i teraz wyobraźmy sobie, że ten pyszny, pachnący kotlet bez mięsa wjeżdża na stół. Czy to pokuta czy nagroda – to dyskusja akademicko-teologiczna.

Mamy do zamienników mięsa oddzielny zespół technologów, od wielu miesięcy nad tym pracują. Projekt powstał w firmie Purella i to będzie brand, pod jakim znajdziemy je w sklepie.

Kategoria jest mała, ale chcemy ją rozwijać i razem z nią urosnąć. Wyobrażam sobie, że za 10 lat będzie warta 2–3 mld zł i dla nas jako lidera może to być jedna z ważniejszych kategorii. To samo robiliśmy z bakalią 30 lat temu i superfoodami pięć lat temu.

A jedzenie insektów?

– Widziałem koncepcję białka z insektów – nie przemawia do mnie. Uważam, że bazując na roślinach strączkowych (groch, fasola, łubin), będzie się to lepiej skalować – taki concept mnie i mój zespół przekonuje zdecydowanie bardziej.

Dziś sprowadzamy ziarno z państw bałtyckich. Gdy biznes zamienników urośnie, w Polsce będziemy mieć uprawę i przetwórstwo, a rośliny strączkowe są dla rolników cenne. To w mojej wyobraźni także przyszłość dla rolnictwa i uniezależnienie od importu (a w Bakallandzie zawsze byliśmy uzależnieni od importu i narażeni na ryzyko z tym związane). Ekspozycja na walutę znikła, a produkt jest z gatunku „od pola do stołu”, z rozbudowanym wkładem badań i rozwoju. Same zalety.

Ogłasza pan też, że FoodWell stawia na e-commerce. Chodzi o to, by ludzie zamawiali płatki śniadaniowe przez internet?

– Tak. O to chodzi. Płatki, batony, bakalie, superfoody, zamienniki mięsa, dodatki do ciast i kawę zbożową.

E-commerce żywności rozwija się bardzo dynamicznie. Rafał Brzoska, mój wspólnik, ma bardzo duże kompetencje w tym obszarze, jego wiedza jest unikatowa. Zakładamy, że 10 proc. naszego biznesu to będzie e-commerce. Chcemy być i w rossmann.pl, i we Frisco, a także na Allegro, eBayu, Amazonie i sprzedawać via Purella.pl.

Teraz sieci dyskontowe przejmują biznes sklepów niezależnych. My, idąc za granicę i do internetu, podążamy tam, gdzie jest rozwój. ●

Rozmawiała Patrycja Maciejewicz

Po co bunt? Nasz świat jest taki wygodny i bezpieczny.

Zygmunt Miłoszewski w rozmowie z Michałem Nogasiem

Przetrwają najsilniejsi? Tego Darwin nigdy nie powiedział!

Tomasz Ulanowski wyjaśnia, kto ma szansę na znośną przyszłość

Niszczyli, grabili, zabijali. **Łukasz Orbitowski** o wczesnych chrześcijanach

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/książki**



Magazyn
w sprzedaży!

Piotr Miączyński

Uczciwie trzeba powiedzieć, że nie każdy na takiego robota może sobie pozwolić. Najnowsza wersja Thermomixa TM6 kosztuje 5745 zł. I nie jest to pomyłka. A w zestawie z przystawką Thermomix Friend, która rozszerza możliwości urządzenia, cena rośnie do 7460 zł.

Oczywiście luksus jest dostępny również na raty.

Co nie zmienia faktu, że Thermomix jest modny, a rynek jest go głodny. Urządzenie sprzedaje ponad 11 tysięcy przedstawicieli na prywatnych pokazach w całym kraju.

Pokaz to spektakl i informacja: wasze życie od tej pory się zmieni. Bo narracja jest właśnie taka, nie chodzi o sprzedaż, tfu „urządzenia kuchennego”, każda firma AGD może w końcu zrobić coś podobnego. Tu się sprzedaje styl życia: oszczędzam czas i pieniądze, a jem zdrowo i modnie.

PRZYCHODY? BAJECZNE

Wyniki finansowe firmy Vorwerk (to właściciel marki Thermomix) na polskim rynku to marzenie dyrektorów finansowych każdej korporacji. I nie będzie to przesadą.

W 2021 r. – 231 mln euro przychodów (to wartość sprzedanych produktów i usług), co oznacza wzrost o 42,8 proc. rok do roku. Te 231 mln euro to, licząc po kursie na koniec grudnia 2021 r., grubo ponad miliard złotych.

Dla porządku dodam, że w 2020 r. przychody Vorwerku nad Wisłą wyniosły 162 mln euro. A to oznaczało wzrost o 64,9 proc. W 2019 r. – 98 mln euro przychodu. Firma sprzedaje ciągle więcej i więcej.

Jak skromnie mówi Wojciech Ćmiekiewicz, dyrektor generalny Vorwerk Polska: „Na nasz sukces pracujemy od lat – Vorwerk w 2023 r. będzie świętować swoje 140. urodziny, a w Polsce obecny jest od ponad 27 lat”.

A teraz?

– Jeszcze nie zamknęliśmy roku 2022 i nie podsumowaliśmy naszych wyników, dlatego nie możemy podać konkretnych danych. Możemy jednak powiedzieć, że kończący się rok był bardzo dobry dla Vorwerk Polska. Przewidujemy ponad 13-proc. wzrost – wyjaśnia Ćmiekiewicz.

Ile z tego to zyski spółki? Tego się raczej nie dowiemy.

W bazie danych resortu finansów, grupujących największych płatników CIT, Vorwerk owszem jest. Ale to dane częściowe, wynikające z formy działania firmy – Vorwerk DE jest komandytariuszem Vorwerk Polska spółka z ograniczoną odpowiedzialnością spółka komandytowa. A spółki komandytowe zostały objęte podatkiem CIT dopiero od 1 maja 2021 r.

Z tych niepełnych danych wynika jednak, że w ubiegłym roku Vorwerk Polska miał niespełna 20 mln zł dochodu.

Co jeszcze wiemy?

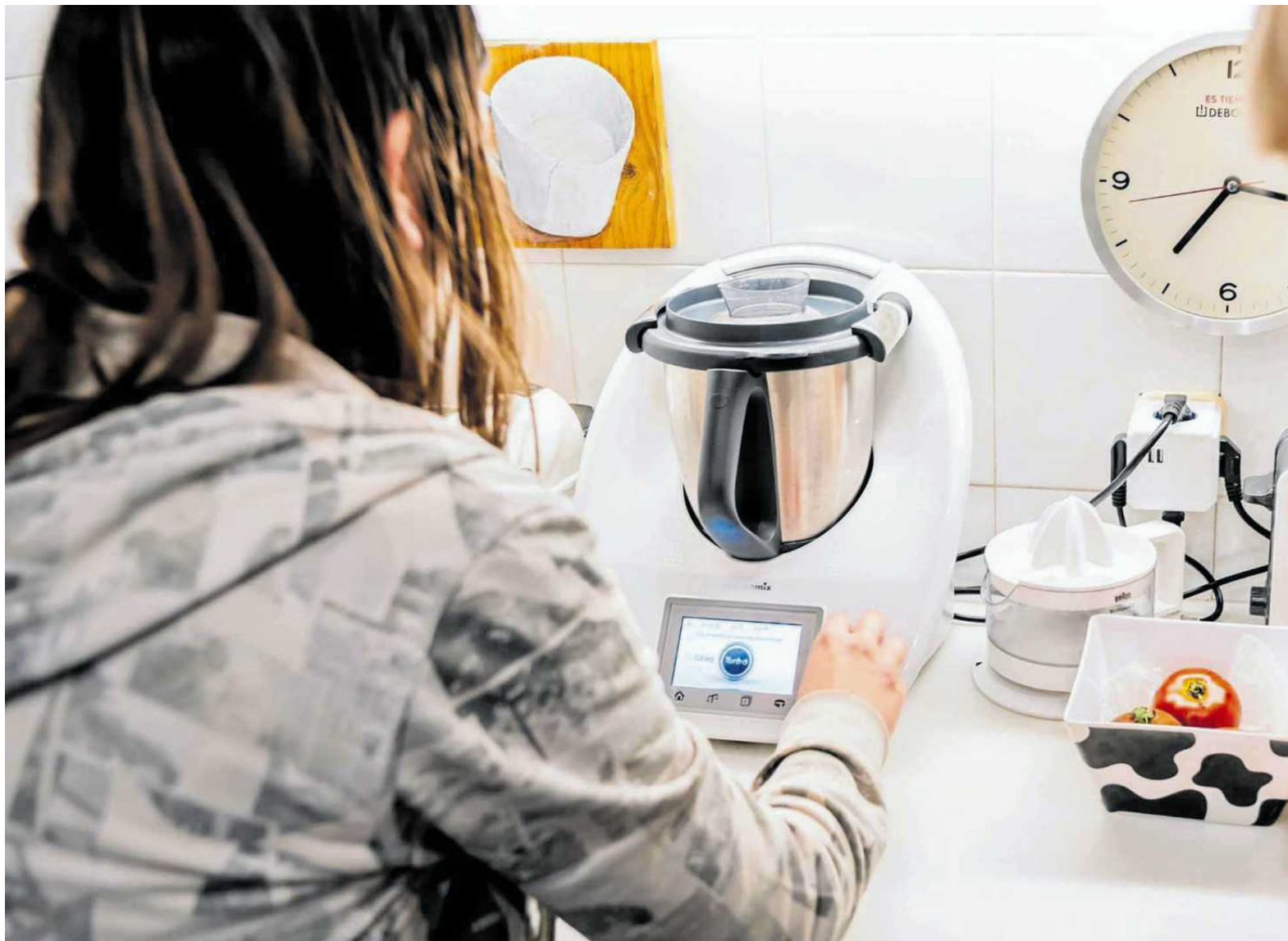
- W ubiegłym roku milionowa klientka kupiła Thermomixa.
- Urządzenie sprzedawane jest w Polsce prawie co dwie minuty.
- Firma szacuje, że ponad 1,3 mln klientów posiada różne modele Thermomixa.

TA SPOŁECZNOŚĆ

Grupa na Facebooku (we wszystkich cytatach z grup zachowujemy pisownię oryginalną). Pyta początkująca użytkowniczka: „Jak zrobić barszcz czerwony w TM [Thermomixie – przyp. red] według własnego przepisu proszę o pomoc”.

Po chwili odpowiedź: „Ja robiłam TM i mi nie smakuje lepiej własny”.

Przekładając to na polski: Nie zawracaj sobie głowy rodzinnymi przepisami,



Miliard w Thermomixie

Dlaczego oszaleliśmy na punkcie robotogarnka? Thermomix to nie jest produkt. To zjawisko społeczne. Dla setek tysięcy osób to nie tylko bardziej zaawansowany robot kuchenny, lecz także coś więcej. To deklaracja: stać mnie.

rób tak, jak garnek podłączony do internetu ci radzi.

Jeśli ktoś ciągle uważa, że gotowanie z Thermomixem to margines, to szybkie przejrzanie Facebooka pokazuje skalę zjawiska.

Grupy:

- Gotuj z THERMOMIX – 292 tys. członków.
- THERMOMIX PL – porady i wsparcie – 280 tys.
- Thermomaniacy łączmy się:) – 116 tys.
- Thermomix – zdrowe przepisy, zdrowe gotowanie – 188 tys.
- Thermomix – porady, przepisy, opinie – 229 tys.

Na grupach nieustająco rozważany jest też podstawowy dylemat. Co kupić? Używany czy jednak nowy?

Społeczność jest tu lekko rozdarta. A kłótnie przypominają te dotyczące nowego modelu iPhone’a.

„TM6 czy TM5 na początek? Jaka jest różnica? Czy naprawdę warto zainwestować w nowy TM6?” – pyta jedna z osób.

„Bardzo go pragnę, ale cena nowego mnie przeraża albo szkoda bo remont, bo inflacja, bo dwójką dzieci i same wydatki. Tak wiem, że są raty, ale już mamy raty i to nie małe, a każde kolejne może nas sprowadzić do braku wyjazdu na wakacje”.

Inna osoba: „Jest dużo ogłoszeń, gdzie sprzedają tm5 za połowę wartości tm6. I tu pytanie, czy dla osoby zaczynającej, będzie jakaś wielka strata jeśli kupi starszy model? Czy będę żałować, bo nowszy ma w sobie coś WOW?”.

„I co się stanie gdy taki tm5 się popsuje? Drogi koszt jego naprawy?” – pyta pełna rozterek potencjalna klientka.

Tu zazwyczaj od razu odzywają się przedstawiciele, którzy proponują rozpoczęcie współpracy z firmą, dzięki której urządzenie można dostać gratis. Ale więcej na ten temat jeszcze nie teraz, dopiero za chwilę.

CO TO JEST VORWERK?

Producent robota, firma Vorwerk, to gigantyczny międzynarodowy koncern z główną siedzibą w niemieckim Wuppertalu. Powstał w 1883 r. Założyło go dwóch braci: Carl i Adolf.

Firma początkowo produkowała wysokiej jakości dywany i tkaniny obiciowe, a później także krosna.

W trakcie I wojny światowej – co w tamtych czasach było standardem wśród wielkich firm – robiła także karabiny maszynowe (konkretnie nieźle oceniany karabin maszynowy Gast).

Następnie Vorwerk zajął się silnikami elektrycznymi do gramofonów. Ten inte-

res podupadł jednak przez rosnącą popularność radia. Główny inżynier firmy Engelbert Gorissen opracował wtedy z silnika gramofonowego wysokowydajny elektryczny odkurzacz Kobold. Był rok 1929. I to był przełom.

Owszem, sprzedaż urządzenia na początku wypadła słabiotko, i to mimo niskiej ceny 20 marek niemieckich. Powód? Ludzie zwyczajnie nie wiedzieli, że jest takie coś do czyszczenia podłóg w domu.

Ale wtedy firma odkryła sposób, który w przyszłości miał jej przynieść fortunę i potęgę. Odkurzacze zaczęły znajdować klientów, gdy w 1930 r. syn założyciela firmy Werner Mittelsten Scheid uruchomił sprzedaż bezpośrednią. Klientom zwyczajnie trzeba było pokazać, co to jest odkurzacz i jak działa.

KTO KUPUJE THERMOMIXY?

Tu specjalnych badań nie ma, ale w grupach udzielają się głównie kobiety z małymi dziećmi, które czasu mają raczej niewiele.

Z Thermomixem jest tak, że nie trzeba umieć specjalnie gotować, aby to, co się podało, robiło wrażenie. I nie trzeba myśleć – jest przepis, urządzenie pokazuje na wyświetlaczu, co robić, waży, mierzy czas i gotowe.



Wszystko za każdym razem smakuje tak samo. Dlatego niektórzy traktują to jako alternatywę dla diety pudełkowej.

To przy tym często nie klienci, ale wyznawcy, dla których maszyna do gotowania staje się wręcz członkiem rodziny. Co w sieci budzi ironiczne komentarze w stylu:

„Nie pytaj thermomiksiarza jak mu się sprawuje sprzęt. Wszyscy będą chwalić”.

Czy: „z Thermomixa wszystko smakuje lepiej, nawet do restauracji nie ma sensu chodzić”.

Chwileczkę, czy to jest w ogóle prawdziwe gotowanie? Gdzie rozgrzana patelnia, gdzie zapach powoli pyrkającego na małym ogniu rosolu, gdzie próbowanie, smakowanie, kręcenie łyżką?

Fanatycy gotowania do Thermomixa podchodzą jak do jeża, wychodząc z założenia, że nie po to mają kuchnię, aby z niej nie korzystać. Jeśli ktoś naprawdę umie gotować, to nie potrzebuje Thermomixa. A poza tym, jeśli ma być w niej robot za grube pieniądze, to lepszy jest planetarny, taki jak KitchenAid – tłumaczą.

Choć trzeba dodać, że zawodowci kucharze z multicookerów czasami korzystają, wychodząc z założenia, że jest to narzędzie takie jak każde inne.

Jeśli coś zawodowcom tu przeszkadza, to pojemność. W Thermomixie można zrobić obiad dla czteroosobowej rodziny. Ale zupy dla 12 osób już się w nim nie przyrządzi.

JAK POWSTAŁ THERMOMIX?

Pierwszy Thermomix, który wówczas nazywał się zupełnie inaczej, bo VM 2000, pojawił się w roku 1971 i ewoluował z blendera (ten ostatni sporą popularność zdobył we Francji, gdzie często jada się zimne zupy).

Zgodnie z oficjalną legendą koncepcja pojawiła się, gdy pewna matka w Niemczech chciała zrobić własne jedzenie dla dziecka, ale nie mogła znaleźć urządzenia zdolnego do mielenia jedzenia na wystarczająco małe kawałki z możliwością jednoczesnego gotowania.

Nazwa Thermomix pojawiła się dopiero w 1982 r. Obecny na rynku TM6 to dziewiąty model urządzenia, wprowadzono go w 2019 r.

To teraz trochę liczb. Sprzedaż grupy w 2021 r. to blisko 3,4 mld euro i z roku na rok rośnie. Połowa z tego to Thermomix, 24 proc. – odkurzacze Kobold, sporo dorzucają też kosmetyki Jafra.

Firma w sumie zatrudnia 11,7 tys. osób, a w terenie pracuje dla niej 577 tys. przedstawicieli na całym świecie.

Jak grupa zaznacza w swoim raporcie finansowym, rok 2021 był niewiarygodnie udany na większości rynków. Polska – przypominam, 231 mln euro przychodów ze sprzedaży towarów i usług – jest tu jedną z gwiazd, jasno świecących na tym firmamencie.

W Niemczech sprzedaż osiągnęła 466 mln euro i wzrosła o 7,4 proc. Włochy – 170 mln euro, wzrost o 16,6 proc. Na niektórych rynkach sprzedaż się skurczyła. W Hiszpanii 143 mln euro – spadek o 15,9 proc., w Chinach – 88 mln euro, spadek o 39,3 proc., we Francji – sprzedaż 217 mln euro, spadek o 2 proc.

Powód? Pandemia, która utrudniała przedstawicielom sprzedaż. Utrudniła też dostęp do urządzeń.

– W roku 2022 z powodu wysokiego światowego popytu na urządzenie Thermomix TM6, a także globalnych problemów z niektórymi komponentami do produkcji, jak półprzewodniki, czas oczekiwania na urządzenie był przedłużony nawet do 12 tygodni. Vorwerk starał się realizować dostawy tak szybko, jak było to możliwe, i ograniczyć niedogodności związane z dłuższymi terminami dostaw. W tej chwili urządzenie jest już dostępne od ręki u naszych przedstawicieli handlowych – zapewnia Ćmikiewicz.

THERMOMIX, LIDL MIX CZY MOŻE BIEDROMIX?

Thermomix z roku na rok ma coraz silniejszą konkurencję. Pojawiają się kolejne sprzęty, które według mediów mają go sposprowadzić i zdevaluować w oczach klientów.

I tak według clickbajtowych tytułów serwisów technologicznych pogromcą Thermomixa jest w pierwszej kolejności robot kuchenny SilverCrest bądź jak kto woli, Lidlomix 2022 Monsieur Cuisine Connect Trend.

Robot od Lidla jest sporo tańszy, bo kosztuje 2499 zł. A Vorwerk faktycznie ma z nim kłopot.

Strony stoczyły bitwę kuchennych robotów przed Sądem Handlowym w Barcelonie, która zaczęła się jeszcze w 2019 r. Vorwerk zarzucał niemieckiej sieci, że w swoim urządzeniu narusza ich patenty. W pierwszej instancji Lidl przegrał. I miał wycofać roboty z hiszpańskiego rynku.

W drugiej – w styczniu 2022 r. – apelację Lidla uznano, stwierdzając nieważność patentu Vorwerk.

Przeważały opinie biegłego, który stwierdził, że podobne rozwiązania miały już wcześniej Braun, Philips i Ronic. Thermomix nie był więc dla sądu wynalazkiem, tylko wykorzystaniem istniejących już technologii.

Swojego robota ma też Biedronka. Popularnie zwanego Biedromixem, choć na sklepowej półce nosi dumne miano Hofen Chef Express. Kosztuje 1399 zł.

To zresztą cała kategoria produktów zwanych z angielskiego multicookerami.

Podobne urządzenia robią choćby Tefal, Kenwood czy Philips, różnią się one nieco funkcjami. Dajmy na to, multicookery dają możliwość wypiekania, ale np. nie ma siekania czy wyrabiania ciasta jak w Thermomixie.

Dlatego warto przed zakupem uważnie przeanalizować, co jest nam tak naprawdę potrzebne.

Ale, ale, skoro konkurencja sprzedaje swoje urządzenia taniej, to co jest takiego szczególnego w Thermomixie?

Gdyby ktoś miał mnie siekać, kroić bądź przypiekać, tobym powiedział, że dwie rzeczy. Po pierwsze, nimb niedostępności w normalnej sieci sprzedaży. Czyli w sklepie się tego nie kupi, co wielu osobom działa na wyobraźnię.

Po drugie – pokaz możliwości sprzętu. Bo mieć robota to jedno, a posiadać wiedzę, co i jak w nim się gotuje, to już coś innego. Urządzenia tego typu mają dostęp do bazy przepisów, która na podstawie tego, co znajdzie się w lodówce, podsuwa propozycje, co można zrobić na obiad czy kolację. Ale trzeba to wszystko klientowi dobrze pokazać.

Przedstawicielka/przedstawiciel na pokaz przyjeżdża zawsze dobrze przygotowana/y. Warzywa są obrane, półprodukty przygotowane, wystarczy wrzucić i po chwili jest obiad.

Niemal zawsze robi to spore wrażenie. A że praktyka gotowania w Thermomixie jest już nieco inna i jak w normalnej kuchni trzeba się tutaj naobierać i namyć, to już inna sprawa.

ILE ZARABIA PRZEDSTAWICIEL?

Ile może średnio zarobić przedstawiciel handlowy? – pytam Ćmikiewicza.

– To, ile zarobi przedstawiciel handlowy, zależy od jego zaangażowania i aktywności sprzedażowej. Trudno więc uogólniać i podawać konkretne kwoty. Poza tym przedstawiciele prowadzą własną działalność gospodarczą, więc nie możemy ujawniać ich dochodów – unika odpowiedzi dyrektor generalny Vorwerk Polska.

Z tego, co udało mi się ustalić, gdy ktoś zaczyna współpracę z firmą jako przedstawiciel, to pierwszym krokiem jest dwumiesięczny „program na start”. Jeśli sprzedaje się cztery Thermomixy, to piąte urządzenie dostaje się za darmo. To ma być zachęta.

Jeden sprzedany Thermomix to – według nieoficjalnych deklaracji przedstawicieli – 550 zł prowizji. Po zakończeniu programu prowizja od każdego sprzedanego robota idzie w górę.

W serwisie GoWork, gdzie zbiera się opinie o pracodawcach, wątek na temat firmy jest dość gorący. Już sama rekrutacja do pracy etatowej budzi tam emocje.

„Wrz z zaproszeniem na spotkanie poproszono mnie o wzięcie wszystkich świadectw z pracy, szkoły, studiów etc. Podczas rozmowy pani z HR-ów przejrzała je wszystkie w poszukiwaniu najmniejszych nieścisłości, a mój indeks przejrzała kartka po kartce, komentując oceny! To już przesada i bezczelność. Po zadaniach testowych zostałem poinformowany, że w mailu, w sekcji pozdrowień nie stawiamy przecinka (i jest to fakt)”.

Odpowiedź działu HR: „Zależy nam na tym, aby poznać kandydata, a także aby kandydat mógł poznać nas jak najlepiej. Wynika to z tego, że po prostu szukamy

pracowników na lata:). Przykro nam, że poczuł się Pan jak podczas przesłuchania, ponieważ nie było to naszą intencją”.

Dalej firma grzecznie życzyła kandydatowi powodzenia na innych rekrutacjach.

Podzielone są również opinie na temat pracy przedstawiciela. Jedni sobie chwalą:

„Możesz wypracować swój sprzęt i się zwinąć z Vorwerk, ale ogólnie się opłaca, bo za jeden sprzedany można średnio zarobić 700 zł, a za np. 4 sprzedane w miesiącu to dostajesz po 1000 zł za jeden”.

„Jestem na ryczałcie, płacę podatek 8,5% od kwoty netto z wystawionej faktury. Jestem też vatowcem, ale Vorwerk wypłaca prowizję + VAT, więc jest ok. Co do pracy, to jestem od lipca 2022, jestem zadowolona, trafiłam na świetny team, kierowniczką jest mega pomocna, koleżanki też mimo że teoretycznie jesteśmy przeciw konkurencji. Oczywiście zarobki zależą od zaangażowania, ale są naprawdę dobre”.

Ale są też głosy krytyczne. Były pracownik pisze tak: „Warunki pracy... nic od nich nie dostajesz prócz thermomixa... twoje auto, twoje paliwo, twoje produkty za twoje pieniądze... twój czas nie zapłacony, owszem prowizja 670 zł za sprzedany thermomix, ale jak policzysz: paliwo, amortyzacja auta, twój czas, produkty, zus i podatki to szalu nie ma!”.

Jak jest naprawdę? – pytam anonimowo przedstawiciela firmy.

– Jak w każdym MLM [multi level marketing, czyli sprzedaż towaru znajomym – przyp. red.] trzeba mieć dużo znajomych i zwyczajnie umieć sprzedawać. Wtedy się zarobi – wrzusa ramionami.

Podobnych konceptów biznesowych jest zresztą w Polsce więcej. Choćby sprzedaż mopa Hizero za 3199 zł, który zamiata, myje i wyciera podłogę.

WOJNY WYZNAWCÓW Z HERETYKAMI

W dzisiejszej rzeczywistości najlepiej sprzedają się produkty, które są nacechowane emocjami. Tak jak wspomniany wcześniej iPhone czy Tesla. Wyznawcy nie da się wytłumaczyć, że na rynku mogą być lepsze telefony czy lepsze samochody.

Tak samo jest z gotowaniem przy użyciu robotów kuchennych, pardon, multicookerów.

Największe walki plemienne są między zwolennikami Thermomixa i Lidlomixa.

Osoby posiadające Lidlomixa, zwanego pieszczotliwie Lidlusiem uważają, że ci od Thermomixa kosmicznie przeplacają za swoje urządzenia, a tak w ogóle to zadzierają nosa. Oni kupili to samo, tylko że taniej, bez oddawania sutej działki przedstawicielowi.

Społeczność „Lidlusiów” jest mniejsza, największa grupa ma na Facebooku 169 tys. użytkowników. Ale również działa prężnie.

Thermomiksiarze wychodzą z kolei z założenia, że nie ma lepszego urządzenia niż TM, a podobne roboty to tylko podróbki i nieudolne kopie, które żerują na sukcesie oryginału.

Jeśli coś boli zwolenników Lidlomixa, to Cookidoo, czyli internetowy serwis Thermomixa z 80 tys. przepisów. Dostęp do niego kosztuje 199 zł rocznie. Lidlowy Monsieur Cuisine wypada przy nim jak ubogi krewny.

Tajemnicą poliszynela jest jednak to, że przepisy z Cookidoo sprawdzają się na innych multicookerach.

Z dość wysoką ceną abonamentu użytkownicy radzą sobie prosto, zamieszczając ogłoszenia na grupach: „Dzisiaj na miesiąc stałem się uczestnikiem cookidoo. Po tym okresie, jak wiadomo, trzeba będzie zapłacić za rok. Czy ktoś chce dołączyć, żeby koszty były dużo niższe?”.

Chętnych do współdzielenia kont jest sporo. W ten sposób jedni i drudzy na moment się jednoczą: przepisem. ●

• **Klaudia Baciók ma klocki warte około 50 tys. zł, a czysty zysk ze sprzedaży to już ponad 15 tys.**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Rafał Piśkuła

Dorośli, którzy lubią wracać do czasów dzieciństwa, m.in. robiąc zakupy w sklepach z zabawkami, to ważni klienci dla branży. Według wycień NBC News kids, bo o nich mowa, wydają rocznie 9 mld dol. na przedmioty, które przypominają im dzieciństwo.

Zabawki to jednak też... świetna inwestycja. – Wszystko zaczęło się od hobby. Gdy chciałem uzupełnić kolekcję o zestawy, które wcześniej zostały wycofane z produkcji, okazało się, że część z nich jest warta o wiele więcej niż w momencie wydania. Wtedy ta pasja dodatkowo przerodziła się w realne zabezpieczenie środków. Okazuje się, że klocki Lego utrzymują swoją wartość przez wiele lat, a niektóre zestawy są prawdziwymi perełkami inwestycyjnymi – opowiada Damian Szymański, prezes Render Cube, notowanego na giełdzie producenta gier.

– Lego od najmłodszych lat było moją ulubioną rozrywką, więc tak wycelowana inwestycja nie może być lepsza. Nawet gdyby coś poszło nie tak, to ostatecznie zostajesz z tym, co i tak uwielbiasz, bo jeśli jakiś zestaw się nie sprzeda, masz coś, co i tak sprawi ci mnóstwo przyjemności – tłumaczy Maciej Kuszelski, kolekcjoner.

W jego kolekcji, która waży już ponad 160 kilogramów, są zarówno zaplombowane komplety, kultowe zestawy, jak i pojedyncze klocki i figurki oraz mieszanki klocków. Zdarza się, że miesiącami poszukuje konkretnego elementu, by złożyć zestaw w całość.

Gra jest warta świeczki. Jak przyznaje Damian Szymański, raczej nie zdarza się, by stracił, kupując klocki.

– Jeszcze nie spotkałem się z tym, by jakiś mój model był dostępny na rynku taniej, niż go kupiłem. Przez rok można zyskać około 30 proc. – tłumaczy, ale zarobić można zdecydowanie więcej. Niekiedy przebitka wynosi nawet kilkaset procent.

– Na przykład za zestaw nr 42141 (samochód McLaren z serii „Lego Technic” – przyp. red.) zapłaciłem 550 zł za pierwsze wydanie. Dziś cena tego zestawu zaczyna się od 700-800 zł, niestety niektórzy sprzedający nie znają umiaru cen, w skutek czego bardzo je zawyżają. Pierwsza edycja tego zestawu między innymi różni się tym, że ma naklejki firmy Pirelli, których już nie zobaczymy w nowej wersji tego zestawu, a wiadomo, że kolekcjoner woli zawsze pierwsze wydanie – wyjaśnia niuans Daria Sobkowiak.

Także Klaudia Baciók, w której pasję do Lego (i inwestowania w nie) rozpalili mąż, przyznaje, że nigdy nie straciła na klockach. Wartość jej kolekcji to około 50 tys. zł, a czysty zysk ze sprzedaży to już ponad 15 tys. Mogłoby być znacznie więcej, ale po pierwsze, z niektórymi zestawami Klaudia wciąż czeka (aż nabiorą patyny i większej wartości), a po drugie, część kolekcji za bardzo lubi, by ją spieniężyć.

– Czasami kupujemy miksy klocków w sieci, gdy widzimy, że w miksie jest jakaś perełka. Taki miks może kosztować 300 zł, a jest tam paręnaście zestawów, w tym np. taki, co kosztuje 600-1000 zł – opowiada o swojej strategii Klaudia.

SZUKANIE IGŁY W STOGU SIANA

Każdy kolekcjoner ma swoją strategię, ale najważniejsza jest cierpliwość. Przeczesywanie forów, grup w mediach społecznościowych, serwisów aukcyjnych. Oprócz czasu ważna jest wiedza.

– Trzeba brać pod uwagę kilka czynników, np. czy jest to limitowany zestaw albo jeśli jest z masowej produkcji, to z którego wydania – podkreśla Szymański.

– Znając wartość rynkową zestawów, mając na względzie ich dostępność, średnią cenę rynkową, można oszacować, na czym można zarobić dość szybko, a co warto zostawić na



Lokata w Lego? A ile zabawy przy tym!

Już są klockowi kolekcjonerzy, inwestorzy, flipperzy.

Sam duński producent nakręca rynek, wypuszczając unikatowe zestawy.

przyszłość i sprzedać o wiele drożej. Są zestawy Lego, które jeszcze 3-4 lata temu kosztowały 850 zł, teraz ich wartość rynkowa to ok. 3000 zł, dotyczy to m.in. serii „Gwiezdne wojny”, np. pierwszego wydania „Sokoła Millennium” (zestaw nr 75192). Trochę jak minigielda, w której trochę trzeba się zatracić, aby dobrze ją pojąć – dodaje Kuszelski.

Żeby zarobić na czysto ok. 2000 zł miesięcznie, czyli uzyskać kwotę jak z wynajmu kawalerki w Warszawie, trzeba poświęcić kilka godzin tygodniowo na przeglądanie ogłoszeń i aukcji. Strategie są dwie: jedną jest skupowanie mikсів i konkretnych klocków, aby złożyć unikatowy zestaw, druga to polowanie na limitowane serie albo rzadkie zestawy.

KLOCKOWI FLIPPERZY

Kolekcjonerzy przyznają, że kokosów z tego nie ma, ale w żadnej inwestycji nie ma takiej zabawy, pasji i radości. Pomimo względnie niskich zysków pojawiają się... także flipperzy Lego, przynajmniej takim mianem określają ich ci, którzy sami siebie nazywają kolekcjonerami. Przekonują, że tamtym zależy tylko na szybkiej kasie i kompletnie nie interesują ich klocki.

Strategie są dwie: jedną jest skupowanie mikсів i konkretnych klocków, aby złożyć unikatowy zestaw, druga to polowanie na limitowane serie albo rzadkie zestawy

– Rak polega na tym, że ludzie kupują rzeczy, które ich tak naprawdę nie interesują i nie są im potrzebne, po to, żeby odsprzedać z zyskiem, często żerując na nieświadomości kupujących. W tej chwili rynek klocków stymuluje trochę sama firma Lego, produkując wiele unikatowych, kolekcjonerskich zestawów w krótkich seriach. Często, zanim się zorientujemy, że jest jakaś nowość, jest już wyprzedana, bo rzucili się na nią flipperzy Lego – komentuje zjawisko Rafał Piasek.

Zdaniem Rafała inwestorzy źle wpływają na pasjonatów, tych, którzy kochają klocki Lego.

– Istotą klocków Lego jest kreatywne budowanie, a nie „złoty interes”. Niektórzy kupują zestaw i od razu go sprzedają. Zestaw kupiony w sklepie i od razu na sprzedaż. Najgorzej jest w sytuacji, gdy w sklepach z opcją BAM (build a minifigure, gdzie można samemu złożyć sobie figurkę – przyp. red.) pojawiają się unikatowe klocki. W kilka godzin takie sklepy są wyczerpane z wartościowych elementów – podkreśla Piasek i mówi wprost, że zjawisko flippingu w Lego jest coraz powszechniejsze.

Ci, którzy myślą o Lego czysto inwestycyjnie, podkreślają, że klocki to towar jak każdy inny, który charakteryzuje się ograniczoną ilością.

Spór pomiędzy pasjonatami-kolekcjonerami a inwestorami jest stary jak świat. Nie dotyczy tylko Lego, ale także aut, zegarków, sztuki. W branżach „mniej poważnych” to płyty czy komiksy. Na przykład płyta zespołu The Beatles „Yesterday and Today” w wydaniu z 1966 roku została sprzedana w 2019 roku za 50 tys. dol. Szczęśliwy sprzedawca znalazł ją w antykwaracie.

Powszechnym zjawiskiem w branży antykwarycznej są „ślepi czytelnicy”. Nazywa się tak osoby, które odwiedzają antykwiariaty, szukając okazji, książek, płyt, obrazów, bibelotów, chociaż ani literatury, ani muzyki czy sztuki specjalnie nie cenią. Dla nich literacka wartość nie ma znaczenia. Za pierwsze polskie wydanie „Przygód Tomka Sawyera” (1901) są

w stanie zapłacić więcej niż za wszystkie egzemplarze książek noblistki Olgi Tokarczuk.

BEZ FANU, ALE ZA TO Z HAJSEM

– Najlepszą inwestycją są zestawy tematyczne, w szczególności te z serii „Star Wars” czy „Architecture”. Dużym uznaniem cieszą się kultowe zestawy, takie jak zamek rycerzy z lat 90. czy statek piracki z klasycznej serii – przyznaje Marcin, który nie obraża się na określenie „inwestor”, ale nie chce podawać nazwiska, bo nierzadko spotyka się hejtem „prawdziwych legomaniaków”.

– Zarabiam na różnych takich sentymentach. Sprzedawałem już komiksy, konsole Nintendo NES, a nawet karty z pokemonami, są wariaci, którzy słono płacą za takie rzeczy – tłumaczy Marcin i dodaje, że oficjalnie jest rencistą i ma dużo czasu na szperanie w sieci.

– W ogóle mnie Lego nie interesuje, ale można na tym dobrze zarobić – podkreśla.

Inwestowanie w Lego wspiera sama duńska firma, wypuszczając limitowane serie zestawów albo minifigurek. Ceny niektórych minifigurek, które np. były rozdawane przy okazji jakichś wydarzeń, sięgają kilkunastu tysięcy złotych za sztukę.

Według serwisu FaniKlockow.pl najdroższą figurką z SDCC jest obecnie Spider Man sh139, który wyceniany na ok. 40 tys. zł. Figurki nie można było kupić, trafiła do obiegu podczas San Diego Comic Con.

Inwestowanie w klocki Lego to strategia inwestycyjna typu „kup i trzymaj” i jest podobna do inwestowania w wino czy whisky. Należy jednak pamiętać, że aby osiągnąć zysk z inwestycji w Lego, trzeba być cierpliwym. Oczywiście przyda się też szczęście. Możliwe, że w kartonie zabawek z dzieciństwa, które wywoziłeś na wieś, znajduje się unikatowy zestaw, który dziś cieszy się ogromnym uznaniem kolekcjonerów.

Przykład? Jeśli masz zestaw Lego „Zamek Księcia Nietoperza” (nr 6097), który w 1997 roku kosztował niewiele ponad 100 zł, to możesz go dziś sprzedać za ponad 2 tys. zł. ●

1 proc. zmienia się w 1,5 proc.

Zmiany w „Polskim ładzie” wprowadziły chaos podatkowy. Uderzyły też we wszystkie osoby korzystające z 1 proc. Te po zmianach straciłyby spore pieniądze. Dla wielu osób to sprawa życia i śmieci. Jest jednak nadzieja.

Justyna Sobolak

Przekazanie części podatku nic nas nie kosztuje, a dla kogoś może być szansą na zdrowie lub w miarę normalne życie. Niestety, w wyniku zmian w „Polskim ładzie” przyszość wpływów z 1 proc. stanęła pod znakiem zapytania.

W ramach „Polskiego ładu” obiecano, że 9 mln osób nie zapłaci podatku dochodowego, a 18 mln zapłaci go w mniejszej wysokości. Te wspaniałe obietnice uderzyły w podopiecznych fundacji. Skoro 9 mln osób nie zapłaci podatku, a 18 mln zapłaci go w mniejszej wysokości, to oznacza mniejsze wpływy z tytułu 1 proc.

UZUPEŁNIONE WPLYWY

To m.in. dzięki publikacjom Wyborcza.biz, apelom fundacji i ich podopiecznych rząd zauważył problem z 1 proc., który spowodował „Polski ład”. Zapowiedziano, że jeśli wpłaty z podatku za 2022 r. będą niższe niż te za 2021 r., skarb państwa dołoży brakującą kwotę.

To jednak rodziło wiele pytań. Kto i na jakiej zasadzie miałby rozdzielać pieniądze, które dołoży państwo? Dla podopiecznych taki podział oznaczałby groszowe wpływy. Dlatego w maju fundacje w liście do premiera Mateusza Morawieckiego zaproponowały zmianę 1 proc. na 1,5 proc.

W czerwcu udało się przeforować ten pomysł w Sejmie. To oznacza, że przy najbliższym rozliczeniu podatkowym fundacjom przekażemy 1,5 proc. podatku zamiast dotychczasowego 1 proc.

REALNA POMOC

Te pieniądze mogą realnie pomóc zmienić komuś życie. I nie są to przesadzone słowa.

Paulina Krasnopolska, założycielka Fundacji „Portus Vitae”

i jednocześnie podopieczna Fundacji „Alivia”, gdy otrzymała trzy miesiące temu przelew środków wpłaconych na jej rzecz z 1 proc., nie mogła uwierzyć w kwotę. „Zadzwoń do fundacji i sprawdź, czy to nie jest pomyłka” – pisała.

Kobieta od dwóch lat choruje na bardzo rzadki i agresywny rodzaj raka – mięsaka rak szyjki macicy. – Jestem po ośmiu chemiach i dziewięciu immunoterapiach – mówi. Lek, który stosuje, nie jest refundowany w Polsce na jej rodzaj raka.

Jeden wlew kosztuje prawie 17 tys. zł, a musi je dostawać co trzy tygodnie.

Paulina przez 25 lat pracowała w dużych korporacjach i płaciła wysokie podatki. Ale na pomoc państwa nie może liczyć. Dotąd miała zasiłek rehabilitacyjny w wysokości 1202 zł, teraz orzeczono rentę. – Gdyby nie 1 proc., pomoc przyjaciół i znajomych, ludzi dobrej woli, mogłoby mnie dzisiaj nie być – przyznaje wprost. Mając świadomość tego, jak ważna jest pomoc innych, sama także ją niesie, gdy tylko lepiej się czuje.

PONAD 1 MLD ZŁ

W 2022 r. przekazania 1 proc. należnego podatku, wynikającego z rozliczenia za 2021 r., na rzecz organizacji pożytku publicznego dokonało 15,9 mln podatników. Łącznie tytułem 1 proc. przekazałyśmy OPP ponad 1,1 mld zł. Przeciwnie 70 zł.

Z każdym rokiem rośnie zarówno liczba wspierających, jak i przekazywana na rzecz OPP kwota. W rozliczeniach za 2020 r. 1 proc. zdecydowało się przekazać 15,3 mln podatników. Rok wcześniej było to 14,8 mln, a w 2018 r. – 14,5 mln.

W 2021 r. organizacje pożytku publicznego otrzymały łącznie tytułem 1 proc. należnego podatku, wynikającego z rozliczenia za 2020 r., środki w wysokości 972,7 mln zł. Przeciwnie



• **1,5 proc. na rzecz OPP mogą przekazać osoby, które mają przychody zarówno z umowy o pracę, jak i z umowy-zlecenia, o dzieło, ze zbycia akcji czy z tzw. innych źródeł** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

na kwota przekazana na rzecz tych organizacji wyniosła 63 zł.

Najwięcej środków, jak co roku, przekazaliśmy podopiecznym Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Fundacja otrzymała w 2022 r. ponad 210 mln zł (rok wcześniej 194 mln zł).

Inicjatorem powstania fundacji był prof. Zbigniew Religa. Fundacja ma pod swoimi skrzydłami dzieci z porażeniem mózgowym, wadami serca, autyzmem, zespołem Downa, dystrofią mięśniową, epilepsją, chorobami nowotworowymi. Łącznie ponad 40 tys. podopiecznych.

Jeśli chodzi o kwoty przekazywane z podatku, nie zmieniło się także drugie miejsce. Należy do Fundacji „Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym”. W 2022 r. otrzymała ona tytułem 1 proc. kwotę 56,5 mln zł (53 mln zł rok wcześniej). Fundacja pomaga osobom niepełnosprawnym i przewlekle chorym.

Zmiany nastąpiły na trzecim miejscu. Zajęła je w 2022 r. Fundacja „Siepomaga”. Wyprzedziła Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”. Fundacji „Siepomaga” przekazałyśmy 54,3 mln zł. Rok wcześniej otrzymała niecałe 34 mln zł.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”, choć spadła na czwartą lokatę, i tak zgromadziła więcej środków z 1 proc. niż rok wcześniej. W 2022 r. otrzymała 48 mln zł, w 2021 r. – 45 mln zł.

WYBÓR MA ZNACZENIE

Organizacji, którym możemy przekazać pieniądze, jest wiele. Wybór

nie powinien być kwestią przypadku. Najlepiej zawsze rozejrzeć się wokół – zorientować się, czy w bliskim otoczeniu nie ma podopiecznego konkretnej fundacji, którego warto wesprzeć. Jest też wiele lokalnych organizacji, które mogą potrzebować wsparcia: schroniska, ochotnicze straże pożarne, oddziały szpitalne czy przedszkola.

Dobrze przejrzeć również sprawozdania finansowe fundacji, by zobaczyć, na co przeznaczają środki. Wszystkie sprawozdania z działalności OPP można znaleźć na urzędniczej w tym celu stronie internetowej: <https://sprawozdania-opp.niw.gov.pl/>.

JAK PRZEKAZAĆ 1,5 PROC.?

Wesprzeć OPP za pośrednictwem 1,5 proc. mogą podatnicy, którzy rozliczają się poprzez standardowy PIT roczny. Nie ma tu znaczenia źródło przychodu. W związku z tym 1,5 proc. na rzecz OPP mogą przekazać osoby, które mają przychody zarówno z umowy o pracę, jak i z umowy-zlecenia, umowy o dzieło, ze zbycia akcji czy z tzw. innych źródeł.

Mogą go także przekazać podatnicy rozliczający się podatkiem liniowym, ryczałtowo od przychodów ewidencjonowanych oraz podatnicy rozliczający przychody ryczałtowo wskazane w ustawie o PIT – zbycie nieruchomości, kapitały pieniężne, prawa majątkowe.

1,5 proc. podatku mogą również przekazać emeryci i renciści. W tegorocznym rozliczeniu zrobią to na nowych zasadach. Emeryt lub rencista, który chce przekazać 1,5 proc.

podatku na rzecz OPP, nie musi składać żadnego wniosku. Wystarczy, że taki wniosek wypełnił w PIT-37, PIT-36 albo PIT-OP w latach ubiegłych, a informacje w nim podane są aktualne. Wówczas organ podatkowy prześle kwotę w wysokości 1,5 proc. podatku należnego wykazanego w PIT-40A tej organizacji, którą emeryt lub rencista wybrał w poprzednich latach.

Rozwiązanie to dotyczy emerytów i rencistów, dla których podatek obliczony przez organ rentowy w PIT-40A jest ich podatkiem rocznym (nie składają zeznania PIT-37 albo PIT-36).

W innych przypadkach, aby przekazać 1,5 proc., należy wypełnić odpowiednie rubryki, składając rozliczenie roczne. Z fiskusem najłatwiej rozliczyć się przez internet, używając do tego rządowego serwisu Twój e-PIT www.podatki.gov.pl/pit/twoj-e-pit.

Wystarczy zalogować się na platformę, co można zrobić za pomocą profilu zaufanego, e-dowodu bądź przez bankowość elektroniczną. W systemie czeka gotowy PIT, który można zaakceptować i przesłać do skarbowki lub edytować, by uzupełnić go o konkretne dane czy informacje odnośnie do OPP.

W systemie skarbowki domyślnie ustawiona jest ta sama organizacja, którą wskazało się w roku ubiegłym, oraz ten sam cel szczegółowy. Jeśli jednak w tym roku chcemy wybrać inną organizację, możemy dowolnie ją zmienić lub tylko zdecydować się na inny cel szczegółowy.

Aby zmienić OPP, należy skorzystać z opcji „Zmieniam organizację”, wybrać z wykazu organizacji numer KRS i zatwierdzić zmianę. Aby zmienić tylko cel szczegółowy, należy wybrać opcję „Zmieniam organizację” i nie zmieniając numeru KRS, edytować tylko informacje o celu szczegółowym.

Co, jeśli po raz pierwszy chcemy przekazać 1,5 proc.? W systemie skarbowki wystarczy wybrać z listy numer KRS OPP, którą chcemy wesprzeć, wskazać cel szczegółowy i zaznaczyć zgodę (dobrowolnie) na przekazanie wybranej przez nas organizacji informacji o 1,5 proc.

Kwotę 1,5 proc. możemy także przekazać, jeżeli rozliczamy się na papierowym zeznaniu. Wówczas ręcznie wpisuje się dane organizacji pożytku publicznego i podaje jej KRS. Istnieje również możliwość przekazania podatku, jeżeli składamy zeznanie za pośrednictwem dostępnych programów do rozliczania PIT. Ale tu, uwaga, może się okazać, że automatycznie została wpisana OPP i nie ma możliwości, by ją zmienić. Jeśli więc chcemy przekazać 1,5 proc. konkretnej organizacji, lepiej zrobić to na papierowym zeznaniu lub korzystając z serwisu Twój e-PIT. ●

 **na ratunek dzieciom**
z chorobą nowotworową FUNDACJA

Przeznacz  i siłę do walki z rakiem

KRS 0000086210

www.naratunek.org



Edukacja

Czarnek do tablicy! Liczymy uczniów

Czy trzeba zwalniać nauczycieli? W najbliższych latach uczniów nie ubędzie.

Danuta Pawłowska

– Będą zwolnienia wśród nauczycieli, bo uczniów mamy coraz mniej – zapowiedział minister edukacji Przemysław Czarnek. Pod koniec roku, w rozmowie na antenie Radia ZET, podparł się wyliczeniami, że w ciągu czterech lat ubędzie 400 tys. dzieci w wieku szkolnym. Jak jest naprawdę? Sprawdziliśmy, ilu będzie uczniów w szkołach podstawowych i średnich w najbliższych latach. Minister Czarnek się myli. Ocenia, że w perspektywie 2-3 lat nauczycieli czekają zwolnienia, i to bez względu na przedmioty, jakich uczą. Zapytany o skalę zwolnień, odpowiedział, że mogą dotknąć ok. 100 tys. nauczycieli z 700 tysięcy.

KOGO CHCE ZWOLNIĆ MINISTER?

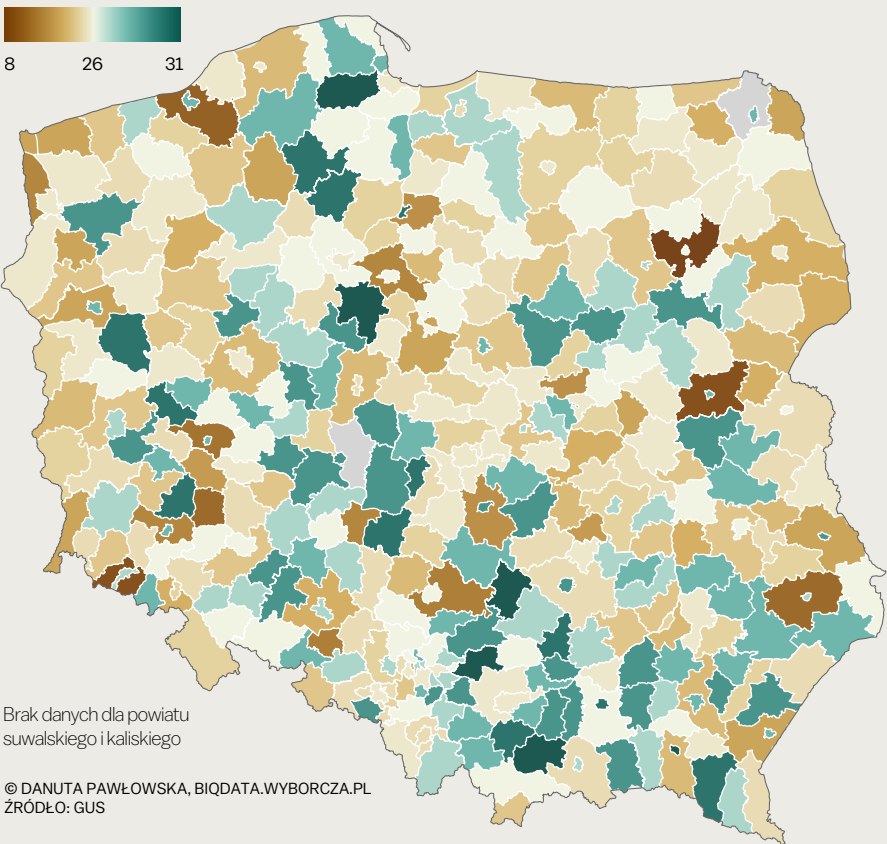
Według Czarnka już za rok mają być przestać potrzebni zarówno nauczyciele WF, jak i języka polskiego i biologii. Jak wyjaśniał, czeka nas potężny niż demograficzny, który przede wszystkim dotknie szkoły średnie. Niż demograficzny mamy od lat, ale od dekady widać względną stabilizację – liczby uczniów w szkołach szkół podstawowych i średnich nie wahają się znacząco. W tym roku szkolnym mamy ok. 3,2 mln dzieci w wieku 7-14 lat, czyli uczących się w podstawówkach. Do tego 1,5 mln nastolatków w wieku 15-18 lat, którzy są w szkołach średnich. A w przedszkolach już czeka 2,6 mln dzieci w wieku 1-5 lat, czyli przyszłych uczniów.

W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI UCZNIÓW NIE UBĘDZIE

Policzmy, jak te roczniki dzieci i młodzieży będą zapelniać szkolne ławy w przyszłości. Minister Czarnek przyjął perspektywę 2-3 lat. We wrześniu 2023 r. w szkołach podstawowych będą dzieci urodzone w latach 2009-2016. Wtedy już cały rocznik 2008, czyli ofiara dwóch nałożonych na siebie reform – posłania ich do szkoły jako sześciolatków i zlikwidowania gimnazjów – będzie chodził do szkół średnich. A jak będzie wyglądać sytuacja w szkołach średnich? Dla uproszczenia rachunków bierzemy pod uwagę czteroletnie szkoły średnie. W maju maturę napisze rocznik 2004, więc we wrześniu 2023 r. będziemy mieć w szkołach średnich młodzież urodzoną w latach 2005-2008, co oznacza 1,5 mln uczniów. Tąpnięcie nastąpi w 2026 r. – wtedy czteroletnie szkoły średnie ukończą ten feralny 2008 r., a przynajmniej ta część (ok. 200 tys. osób), która urodziła się w pierwszej połowie roku i zaczęła edukację jako sześciolatkowie.

Przepełnione klasy w szkołach średnich – liczba uczniów

Średnia dla Polski to 26 uczniów przypadających na oddział



Wiek nauczycieli

Szkoły podstawowe, dane za 2020 r. w proc.



© DANUTA PAWŁOWSKA, BIQDATA.WYBORCZA.PL
ŹRÓDŁO: GUS

deklaruje, że zostanie w Polsce przynajmniej jeszcze rok.

ODEJDĄ NAJSTARSZY

Nauczyciele w Polsce są jednymi z najstarszych w całej Unii Europejskiej. 42 proc. nauczycieli w szkołach podstawowych ma już ponad 50 lat. Tylko 15 proc. kadry ma mniej niż 35 lat. Minister Czarnek też o tym wspominał, ale głównie w kontekście emerytur. Jego zdaniem, aby ochronić nauczycieli przed masowymi zwolnieniami, można przywrócić dla nich możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę – po 20 latach pracy przy tablicy i 30 latach w ogóle. Czy można mieć nadzieję, że najstarszych nauczycieli zastąpią młode kadry? Jeśli patrzą na zarobki, to będą raczej szukać pracy poza systemem edukacji. Już wcześniej narzekali na zarobki. A teraz przyszło kolejne rozczarowanie. Od 1 stycznia wynagrodzenie nauczycieli początkujących jest niższe od najniższej krajowej. Nauczyciel początkujący (z tytułem magistra) zarabia dziś 3424 zł, a przecież od nowego roku wszyscy pracownicy budżetówki otrzymali podwyżkę płacy minimalnej z 3010 zł do 3490 zł. Jeszcze mniej zarabiają nauczyciele początkujący bez tytułu magistra, tylko z przygotowaniem pedagogicznym – otrzymują 3329 zł brutto. Puste klasy to rzadkość. Problemem jest raczej ich nadmiar. Ponieważ minister edukacji wskazywał na redukcję w zatrudnieniu w szkołach średnich, to zapytaliśmy do dzienników, aby sprawdzić, ilu uczniów przypada na jeden oddział. Średnio w całym kraju w szkołach średnich mamy po 26 uczniów w klasie/oddziale. Jednak są powiaty, w których na klasę przypada nawet ponad 30 osób. Mamy w Polsce 380 powiatów i miast na prawach powiatu, a w 135 z nich klasy muszą pomieścić więcej uczniów niż 26.

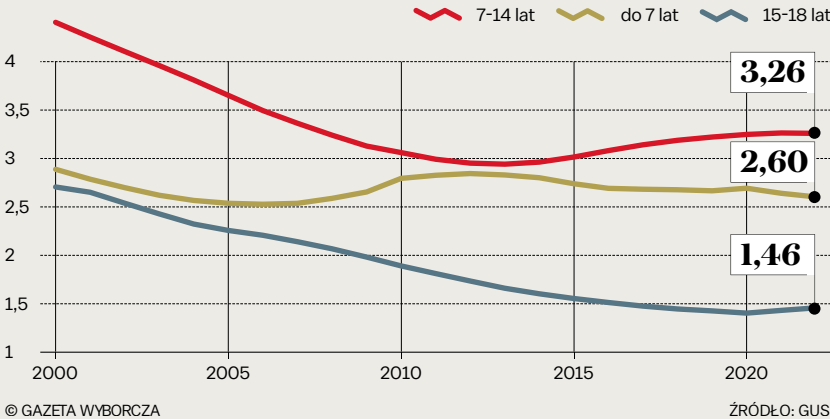
POSZUKIWANI NAUCZYCIELE

Przypomnijmy, że jeszcze trzy miesiące temu wiceprezydent Warszawy Renata Kaznowska powiedziała, że w stolicy brakuje prawie 3 tys. nauczycieli. Tylko w dniach 1-4 stycznia tego roku na stronach mazowieckiego kuratorium oświaty pojawiło się 420 nowych ogłoszeń z ofertami dla nauczycieli i pedagogów. ●

W latach 2008-2011 mieliśmy nawet miniwyż demograficzny, ponieważ rodziło się wtedy w Polsce po ponad 400 tys. dzieci, a dla porównania w 2021 r. urodziło się 331 tys. dzieci, natomiast w 2022 r. będzie jeszcze o kilkanaście tysięcy mniej urodzeń. Nie możemy tutaj pominąć napływu uczniów z Ukrainy. W roku szkolnym, który zaczął się 1 września 2022 r., do szkół i przedszkoli w Polsce zapisano 170 tys. dzieci uchodźców z Ukrainy. Może być ich znacznie więcej. Jeśli na listę potencjalnych uczniów dopiszemy tych, których rodzice wystąpili o numer PESEL, to mamy ponad 440 tys. dzieci do 18. roku życia. Skąd wiemy, że oni mogą chcieć zostać w polskich szkołach? Szybkiego końca konfliktu w Ukrainie nie widać, Rosjanie na razie nie zamierzają wycofać się z okupowanych terenów. Z badania Selectiv Data Tank z sierpnia 2022 r. wynika, że większość ankietowanych rodzin uchodźców, które przyjechały do Polski,

Liczba dzieci i młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym

Dane za lata 2000-22; w mln



Syndyk prowadząca postępowanie upadłościowe Artura Wiśniewskiego osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą pod firmą Artur Wiśniewski w upadłości z siedzibą ul. Krótka 4, 62-028 Koziegłowy ogłasza przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych.

W skład przedmiotu sprzedaży wchodzi pięć nieruchomości niezabudowanych, dla których Sąd Rejonowy w Krośnie Odrzańskim prowadzi księgi wieczyste KW Nr ZG1K/00022608/4, ZG1K/00022142/9, ZG1K/00019123/6, ZG1K/00020097/4, ZG1K/00018218/2 stanowiące własność Artura Wiśniewskiego, które wchodzi w skład obszaru górniczego kruszywa naturalnego „Bobrowice II” położonego w obrębie Bobrowice, gmina Bobrowice, powiat krośnieński, woj. lubuskie o łącznej powierzchni 19,2220 ha

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 1. 600.000 zł. netto, wadium 320.000 zł.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie w Sądzie Rejonowym Wydziale V Gospodarczym w Zielonej Górze do dnia 25.01.2023r. pisemnej oferty kupna przedmiotu sprzedaży, za cenę nie niższą od ceny wywoławczej, w zapieczętowanej kopercie z napisem „Przetarg- Artur Wiśniewski w upadłości-nie otwierać” oraz wpłata wadium na rachunek masy upadłości: Artur Wiśniewski w upadłości nr 34 1090 1535 0000 0001 4708 1778, w taki sposób aby najpóźniej do dnia 26.01.2023r. było zarachowane na rachunku masy upadłości.

Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 27.01.2023r. o godz. 12.00. Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze V Wydział Gospodarczy, pl. Słowiański 12 w Sali 113

Szczegółowe zestawienie i opis majątku oferowanego do sprzedaży, jak również szczegółowe zasady udziału w przetargu zawiera regulamin przetargu dostępny w biurze syndyka w Zielonej Górze ul. Kożuchowska 20c pok.01 po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania pod numerem telefonu 68/470-70-71 adres e-mail: biuro@iborzym.pl

34227762

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 23 grudnia 2022 roku, wydanym w sprawie I Ns 713/22, zezwolił Gminie Gowarczów na złożenie do depozytu sądowego kwoty **115,50 złote** (sto piętnaście złotych, pięćdziesiąt groszy) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Gowarczów własności nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 260502_2.0006 Gowarczów, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka o numerze: 1152/3, o pow. 0,0015 ha, w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Rozbudowa drogi gminnej klasy D – ulicy Żuka w Gowarczowie na odcinku od km 0 + 000 do km 0 + 420”, z **zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykaże następstwo prawne do Marianie Petrusiewicz, synu Aleksandra i Stanisławy**, Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości (por. art. 6933 k.p.c.);

34227518

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie użytkowania wieczystego nieruchomości oraz prawa własności posadowionych na niej budynków
Ogłoszenie dotyczy sprzedaży prawa użytkowania wieczystego nieruchomości oraz prawa własności posadowionych na niej budynków, położonej w obrębie Trzemeszno, gm. Sulęcín, woj. lubuskie, działka nr 407/2 o pow. 1,01 ha, uregulowana w KW G1W1U/00002876/2. Cena wywoławcza (brutto) – 475 000,00 zł, kwota wadium – 23 750,00 zł. Przetarg na w/w nieruchomość odbędzie się w dniu 15 lutego 2023 r. o godzinie 12⁰⁰ w lokalu Starostwa Powiatowego w Chelmie, Pl. Niepodległości 1, I piętro, sala 83. Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona zostanie dnia 11.01.2023 r. na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Chelmie - I piętro, Starostwa Powiatowego w Sulęcinie ul. Lipowa 15A (przez okres 30 dni), na stronach internetowych: www.powiatchelmski.pl, www.spcchelml.bip.lubelskie.pl oraz www.bip.powiat.sulecinski.pl

34228052

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

34228195

PREZYDENT MIASTA Sopotu



PREZYDENT MIASTA Sopotu

81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27



**ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej
zabudowanej, stanowiącej własność**

**Gminy Miasta Sopotu, położonej w Sopocie
przy ul. Traugutta**

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru plaż miejskich obejmującego fragment północnego pasa nadmorskiego (R-2/03) i południowego pasa nadmorskiego (R-3/08) nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę usługową (numer terenu wraz z symbolem przeznaczenia: 08.U.). Zakres dopuszczalnych funkcji usługowych: ochrona zdrowia, lecznictwo uzdrowiskowe i specjalistyczne w uzgodnieniu z Naczelnym Lekarzem Uzdrowiska, hotele, pensjonaty, gastronomia.
Lokalizacja	Sopot, ul. Traugutta , nieruchomość zabudowana budynkiem niemieszkalnym, substandardowym o pow. 76 m ² , znajdującym się w ciągu boksów garażowych.
Numer działki i powierzchnia	nr 194, pow. 94 m ²
Cena wywoławcza	450 000,00 zł
Wysokość wadium	90 000,00 zł
Termin wpłaty wadium	13 lutego 2023 r.
Termin i miejsce przetargu	16 lutego 2023 r. o godzinie 12.00 w sali nr 58 Urzędu Miasta Sopotu.

Wadium należy wpłacić na konto numer 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój numer 117 znajdujący się na drugim na piętrze, tel. (58) 521 38 27. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie internetowej Sopotu pod adresem **www.sopot.pl**.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

34227948

Przed Sądem Rejonowym w Gryfinie w sprawie I Ns 379/22

prowadzone jest postępowanie w sprawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Stanisławie Pałuckim**, synu Zbigniewa Józefa Pałuckiego i Krystyny Hajduk, zmarłym 1 października 2020r. w Gryfinie; urodzonemu 9 września 1978r. w Gryfinie i ostatnio zamieszkałym w Gryfinie.

Wskazuje się, że w rachubę wchodzi dziedziczenie ustawowe właściwej gminy wobec nie ujawnienia spadkobierców będących krewnymi zmarłego posiadających kwalifikacje do spadkobrania.

Sąd wzywa aby wszystkie osoby będące spadkobiercami zmarłej, należące do kręgu jej najbliższej rodziny lub roszczące sobie prawa do spadku i nie wezwane dotychczas do udziału w sprawie w ciągu **trzech miesięcy od dnia podania tego ogłoszenia** do publicznej wiadomości zgłosiły się i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34227865

OGŁOSZENIE

Na mocy art. 144 k.p.c. **ustanowiono kuratora procesowego w osobie** adw. Tomasza Szpary, Kancelaria Adwokacka w Sanoku, ul. Mickiewicza 5, 38-500 Sanok do zastępowania w Sądzie Okręgowym w Przemyślu

Stepana Kostko, którego miejsce pobytu nie jest znane, ostatnio zamieszkałego ul. Romana Żulińskiego 7, 37-700 Przemyśl

z powództwa Skarb Państwa - Główny Inspektor Farmaceutyczny
przeciwko
Stepanowi Kostko, zam.
37-700 Przemyśl, ul. R. Żulińskiego 7,

o zapłatę

sygn. akt I C 611/22

Wniosek i inne pisma wymagające dokonania czynności procesowej doręczane będą do rąk kuratora, aż do chwili zgłoszenia się zastępowanej strony lub osoby uprawnionej do jej zastępowania.

34227916

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydział XI Cywilny pod sygn. akt XI Ns 181/22 toczy się sprawa z wniosku Jadwigi Kality o zasiedzenie prawa własności nieruchomości oznaczonych jako działki nr 53 o pow. 0,3775 ha, nr 16 o pow. 0,5568 ha, poł. w Tyczynie, gmina Tyczyn, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie. Nieruchomości znajdują się w posiadaniu Marii Kalita.

Wzywa się wszystkie osoby, którym przysługuje tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości, a w szczególności następców prawnych Jana Sikory oraz Franciszka Sikory s. Jana i Marii rod. Król, Zofii Sikora c. Jana i Marii rod. Król, Wiktorii Sikora c. Jana i Marii rod. Król, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa pod rygorem ich pominięcia.

34227524

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Gryfinie w sprawie **I Ns 379/22** prowadzone jest postępowanie w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Stanisławie Pałuckim, synu Zbigniewa Józefa Pałuckiego i Krystyny Hajduk, zmarłym 1 października 2020r. w Gryfinie; urodzonemu 9 września 1978r. w Gryfinie i ostatnio zamieszkałym w Gryfinie.

Wskazuje się, że w rachubę wchodzi dziedziczenie ustawowe właściwej gminy wobec nie ujawnienia spadkobierców będących krewnymi zmarłego posiadających kwalifikacje do spadkobrania.

Sąd wzywa aby wszystkie osoby będące spadkobiercami zmarłej, należące do kręgu jej najbliższej rodziny lub roszczące sobie prawa do spadku i nie wezwane dotychczas do udziału w sprawie w ciągu **trzech miesięcy od dnia podania tego ogłoszenia** do publicznej wiadomości zgłosili się i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34227885

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydział XI Cywilny pod sygn. akt XI Ns 170/21 toczy się sprawa z wniosku Grażyny Lasoty i Stanisława Lasoty o zasiedzenie prawa własności nieruchomości oznaczonych jako działki nr 726/1 o pow. 0,40 ha, nr 836 o pow. 0,29 ha, nr 1100 o pow. 0,03 ha poł. w Lutoryżu, gmina Boguchwała, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie.

Wzywa się wszystkie osoby, którym przysługuje tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości, a w szczególności następców prawnych Jana Pączka s. Józefa i Elżbiety, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa pod rygorem ich pominięcia.

34227522

Przed Sądem Rejonowym w Koźlenicach pod sygn. akt I Ns 476/22 toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Gminy Głowaczów o stwierdzenie, że Gmina Głowaczów nabyła przez zasiedzenie własność nieruchomości położonej w obrębie Głowaczów, gminie Głowaczów, powiecie kozienskim, a oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka numer 518 o powierzchni 0,4560 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34227526

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że dnia 2 stycznia 2023 w wieku 86 lat zmarł nasz ukochany Mąż i Tata



Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Jan Rowiński

Naukowiec i dyplomata, znawca Chin
Dobry i życzliwy człowiek

O terminie ostatniego pożegnania zawiadomimy wkrótce

żona i synowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227867

Markowi Zagańczykowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

Ania i Mikołaj



www.nekrologi.wyborcza.pl/34227926

Małgorzacie i Tadeuszowi Komosa

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy i Teściowej

składają

koleżanki i koledzy z zespołu Andersen



www.nekrologi.wyborcza.pl/34228172

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej, oznaczonej geodezyjnie jako działki nr 4599/4, 4599/8 oraz 4599/11, obręb 0011 Sosnowiec, o powierzchni łącznej 5513 m2, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00041073/0.

- Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 1.980.000,00 zł (słownie: jeden milion dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy złotych). Do zaoferowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2022 r., poz. 931 z późn. zm.) wynosi 23%.
- Przetarg odbędzie się w dniu 17.03.2023 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.
- Wysokość wadium wynosi: 200.000,00 zł (słownie: dwieście tysięcy złotych).
- Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl.
- Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 296 06 68.

34227527

Koniec duchowej okupacji

Zwierzchnik autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej Ukrainy Epifaniusz w sobotę po raz pierwszy odprawił mszę na terenie ławry Peczerskiej w Kijowie. Do tej pory to najważniejsze miejsce dla wschodniego chrześcijaństwa było wykorzystywane wyłącznie przez Patriarchat Moskiewski.

Piotr Andrusieczko

7 stycznia w Ukrainie przypadają święta Bożego Narodzenia według kalendarza juliańskiego. W tym roku ławra Peczerska – prawosławny klasztor w Kijowie będący jednym z najstarszych i najważniejszych miejsc kultu dla wschodniego chrześcijaństwa – była szczególnie chroniona przez policję. Wejść na jej terytorium można było tylko po okazaniu dokumentu tożsamości, a żeby trafić do Soboru Zaśnięcia Bogurodzicy, trzeba było jeszcze przejść kontrolę jak na lotnisku.

Około godz. 9 do soboru wszedł zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej Ukrainy Epifaniusz. Świątynię zapelnili wierni, było wielu żołnierzy. Ci, którzy nie zdołali wejść do środka, mieli możliwość obejrzenia mszy na ustawionym przed soborem dużym ekranie.

Metropolita Epifaniusz stwierdził w kazaniu, że ławra stanie się „prawdziwym domem modlitwy narodu ukraińskiego”, i podziękował wszystkim za wyzwolenie ławry „z niewoli ruskiego miru”. Zapowiedział też dalsze wysiłki, aby „imię ławry już nigdy więcej nie było zhańbione”. Wezwał również służących w ławrze braci do wyzwolenia się spod władzy Moskwy.

– Bez wątplenia dzisiejsze radosne wydarzenie zawdzięczamy odwadze armii ukraińskiej, naszym najnowszym bohaterom, którzy na polu bitwy stawiają czoła obcym i oddają życie... Będziemy się starać, aby codziennie rozbrzmiewała tu modlitwa za naród ukraiński i wojsko... Łącząc siły, będziemy w stanie chronić nasz naród również na froncie duchowym przed hybrydową agresją Kremla, tak jak dzieje się to na innych frontach: militarnym, dyplomatycznym, in-



• **Zwierzchnik autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej Ukrainy Epifaniusz odprawił mszę w ławrze Peczerskiej, 7 stycznia 2023 r.** FOT. EFREM LUKATSKY / AP

formacyjnym i gospodarczym – podkreślił Epifaniusz.

Nadzieja na duchowe zjednoczenie
Na historyczną mszę przyszło ponad tysiąc wiernych.

– To nareszcie koniec duchowej okupacji Ukrainy. To wielkie zwycięstwo, znak dla nas, że robimy wszystko prawidłowo oraz że Bóg i prawda są po naszej stronie – mówi z przekonaniem Switłana, która przeszła do Cerkwi

Prawosławnej Ukrainy zaraz po jej powołaniu w grudniu 2018 r., choć – jak podkreśla – w jej żyłach nie płynie nawet kropla ukraińskiej krwi. Urodziła się w Moldawii, a jej ojciec był Białorusinem. Później przez większość życia mieszkała w Zaporozżu, a od sześciu lat w Kijowie.

– Ale jestem Ukrainką! – podkreśla. Na mszę przyszła ze szwagierką Olhą.

– Jestem pierwszy raz w ławrze, może byłam w dzieciństwie, ale nic nie pamiętam. Sama jestem grekokatoliczką, ale przyszedłam świętować Boże Narodzenie tutaj, a na godz. 12 pójde do swojej cerkwi – mówi Olha.

Olha jest przekonana, że w najbliższej przyszłości odbędzie się proces duchowego zjednoczenia Ukrainy.

USA: udało się przełamać impas

Po rekordowych piętnastu rundach głosowania nad wyborem spikera Izba Reprezentantów w nocy z piątku na sobotę przyjęła kandydaturę republikanina Kevina McCarthy'ego. Demokraci alarmują: oddał Izbę skrajnej prawicy.

– To była łatwizna, co? – zażartował na początku swojego przemówienia Kevin McCarthy, wybrany w sobotę tuż po północy na spikera Izby Reprezentantów, czyli jedną z najważniejszych osób w Ameryce. Spiker, który nadzoruje prace Izby i proces legislacyjny, zajmuje trzecie w kolejności – po prezydencie i wiceprezydencie – stanowisko w kraju.

– Ojciec zawsze mi mówił: „Nie liczy się to, jak zaczynasz, tylko to, jak kończysz”. Teraz czas zacząć ciężką pracę – dodał. – Choć w Waszyngtonie jest teraz noc, faktycznie mamy tu nowy początek, zupełnie świeży start – zapewniał McCarthy.

Podczas gdy przy aplauzie Republikanów zwycięzca wymieniał

uściski z partyjnymi kolegami i podpisywał autografy, Demokraci wymownie milczeli.

Trump „pomógł załatwić głosy”

McCarthy po zwycięstwie w ostatnim głosowaniu zamieścił oświadczenie na Twitterze. „Myślę, że po mijającym tygodniu jedno jest jasne: Nigdy się nie poddam. I nigdy nie zrezygnuję z was, Amerykanów” – napisał.

Nie ukrywał, komu zawdzięcza ostateczny sukces. Podziękował byłemu prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który – jak podkreślił – popierał go od początku. – Rozmawiałem z nim dzisiaj wieczorem. Dzwonił do mnie, dzwonił też do innych, pomógł załatwić te ostatnie głosy – przyznał, dodając, że „cieszy się, że to już koniec”.

Wymaganą większość udało się zdobyć w piętnastym głosowaniu, w którym McCarthy zdobył 216 głosów „za” do 212 „przeciw”. Wszyscy demokraci głosowali na swojego szefa Hakeema Jeffriesa, a sze-



• **Kevin McCarthy**
FOT. JOSE LUIS MAGANA / AP

ściu republikanów wstrzymało się od głosu.

Jeszcze godzinę wcześniej, podczas czternastego głosowania, McCarthy'emu brakowało zaledwie jednego głosu, a w Izbie zrobiło się naprawdę gorąco – zaczęły się krzyki, doszło niemal do przepychanek. Jednak w ostatnim głosowaniu czterech przeciwników republikanina, którzy wcześniej głosowali „przeciw”, wstrzymało się od głosu. Jak podaje CNN, w przypadku co najmniej dwóch z nich powodem miała być właśnie interwencja Trumpa, który zadzwonił do nich w ostatniej chwili; obrady miały właśnie zostać odroczone do poniedziałku.

Jak przypomina „Washington Post”, McCarthy sam dogadał się z niektórymi republikanami, którzy wcześniej byli przeciwni jego kandydaturze. Zgodził się na duże ustępstwa wobec skrajnie konserwatywnych kolegów, które poważnie zmniejszają jego pozycję i ułatwiają jego odwołanie, jednocześnie umacniając ich wpływ.

Biden: Czas zacząć współpracę

Nowemu spikerowi pogratulował prezydent Joe Biden. „Jill i ja gratulujemy Kevinowi McCarthy'emu. Jestem gotowy współpracować z Republikanami, kiedy tylko będzie to możliwe, a wyborcy jasno dali do zrozumienia, że oczekują, iż Republikanie będą gotowi współpracować ze mną” – zaznaczył w oświadczeniu.

– Teraz, kiedy rozstrzygnęła się kwestia przywództwa w Izbie Reprezentantów, czas rozpocząć ten proces – dodał prezydent. – Amerykanie oczekują, by ich liderzy rządili w sposób, który stawia potrzeby narodu ponad wszystko inne, i to właśnie potrzebujemy teraz robić” – zaznaczył. Jednak łatwo nie będzie – Republikanie już zapowiedzieli wszczęcie śledztw w sprawie rządów Bidena i jego interesów.

Pat w Kongresie ciągnął się od wtorku. Uniemożliwił rozpoczęcie prac Izby i formalnego zaprzysiężenia kongresmenów, co zda-

rzyło się po raz pierwszy od stu lat. W 1923 r. wybranie spikera zajęło trzy dni, jednak wtedy skończyło się na dziewięciu głosowaniach. Z kolei w 1860 r. członkowie Izby musieli głosować aż 44 razy.

Wśród republikanów, którzy zmienili zdanie, był Matt Gaetz z Florydy, który niemal pobił się z rozjuszoną partyjnym kolegą Mikiem Rogersem z Alabamy – zwolennikiem McCarthy'ego. Zbuntowani republikanie przekonywali, że McCarthy nie jest wystarczająco konserwatywny, żeby przewodzić im w występowaniu przeciwko Bidenowi i jego planom.

Demokraci oskarżają nowego spikera, że oddał władzę skrajnie konserwatywnym kolegom, a impas w Kongresie porównują do szturm na Kapitol zwolenników Trumpa sprzed dwóch lat. „Dwa lata temu buntownikom nie udało się przejąć Kapitolu – napisał na Twitterze demokratyczny kongresmen Eric Swalwell. – Dziś wieczorem Kevin McCarthy pozwolił im przejąć Partię Republikańską”.

Także szef demokratycznej większości w Senacie Chuck Schumer z Nowego Jorku przyznał, że obawia się, że ustępstwa ze strony nowego spikera na rzecz skrajnej prawicy mogą oznaczać paraliż administracji. „Wymarzona praca Kevina McCarthy'ego może zmienić się w koszmar amerykańskiego narodu” – skwitował. ●

Marta Urzędowska

Pat w Kongresie ciągnął się od wtorku. Uniemożliwił rozpoczęcie prac Izby i formalnego zaprzysiężenia kongresmenów, co zdarzyło się po raz pierwszy od stu lat



– Data jest taka sama, tylko kalendarze różne. Uzgodnić kalendarze to nie problem. To będzie postępowy proces, bo wielu nadal kieruje się tradycją. Ale jeśli dzisiaj udało się to przeprowadzić mszę, to z kalendarzem też sobie poradzimy – mówi Olha. ●

**Targi Kielce**
exhibition & congress centre



**DACH
FORUM**

14-15.01.2023
II Kongres i Targi Dekarzy,
Blacharzy, Cieśli
dachforum.pl

**Kids' Time**

22-24.02.2023
XIII Międzynarodowe Targi Zabawek
i Artykułów dla Matki i Dziecka
kidstime.pl

**25 LAT
YEARS
enex**

08-09.03.2023
XXV Międzynarodowe Targi
Energetyki i Elektrotechniki oraz
Odnawialnych Źródeł Energii
enex.pl

**EKOTECH**

08-09.03.2023
XXIII Targi Ochrony Środowiska
i Gospodarki Odpadami
ekotech.targi Kielce.pl

ZAWSZE JEST PORA NA TARGI

Szkoła i polityka

Czarnek celowo prowokuje nauczycieli?

Minister straszy zwolnieniami. Czy kryje się za tym zamysł polityczny?

Gadomski



Tuż przed Nowym Rokiem minister Przemysław Czarnek podzielił się z nauczycielami „dobrą nowiną”.

– W perspektywie dwóch, trzech lat trzeba będzie zwolnić ok. 100 tys. nauczycieli – powiedział w Radiu ZET. Dodał, że jest to spowodowane niżem demograficznym, zwłaszcza w szkołach średnich.

100 tys. to 12-15 proc. pracujących w tym zawodzie. Czyżby o taki procent miała się zmniejszyć liczba uczniów w szkołach?

Spójrzmy na dane Głównego Urzędu Statystycznego. W końcu roku 2021 mieszkało w Polsce 1 443 670 osób urodzonych w latach 2003-06. Są to roczniki obecnie uczęszczające do szkół średnich. W przyszłym roku w wiek licealny wejdą roczniki 2004-07. Osób w tym wieku było w końcu 2021 roku 1 495 821, czyli o ponad 52 tys. więcej niż w roku obecnym. W kolejnych latach do szkół średnich pójdą roczniki 2005-08 – 1 569 048 osób, 2006-09 – 1 633 180 osób, 2007-10 – 1 667 648 osób, 2008-11 – 1 658 579 osób. A zatem w kolejnych latach osób w wieku typowym dla uczniów szkół średnich będzie przybywać – o 73 tys., 64 tys., 34 tys. Dopiero za pięć lat liczba osób w wieku uczniów szkół średnich spadnie o 9 tys., ale będzie ich

i tak o 215 tys., czyli o 15 proc. więcej niż w roku bieżącym. Krótko mówiąc, Czarnek potężnie rozminął się z prawdą.

Obliczenia te są ekstrapolacją stanu z końca 2021 roku. Wiadomo, że taka ekstrapolacja wymaga korekty. Po pierwsze, część roczników wchodzących w wiek typowy dla uczniów szkół średnich nieznacznie zmaleje z powodu emigracji, a także zgonów, choć na szczęście nielicznych.

Jednocześnie w roku 2022 przybyło do Polski około 2 mln uchodźców z Ukrainy, czego statystyki GUS jeszcze nie uwzględniły. Ilu z nich podejmie naukę w polskich szkołach średnich, na razie nie wiemy, ale jedno jest pewne: w najbliższych kilku latach roczniki „średnioszkolne” będą coraz liczniejsze, a zatem potrzeba będzie większej liczby nauczycieli. Problem zacznie się później, gdy w wiek szkolny, a potem „średnioszkolny” będą wchodziły roczniki urodzone w ostatnich latach, czyli za rządów PiS.

Populacja dzieci urodzonych w latach 2016-21, czyli za rządów PiS, liczy średnio 373 tys. w każdym roczniku. Natomiast roczniki z lat 2008-15, czyli urodzone za rządów PO-PSL, liczą średnio 391 tys. Rezydentów urodzonych w roku 2021 było zaledwie 325 tys., czyli mniej niż 74-latków urodzonych w roku 1947.

Gdy struktura demograficzna jest zdrowa, jej wykres przypomina choinkę – na dole (roczniki młodsze) jest szeroka, na górze (najstarsi) wąska, gdyż ludzie stopniowo wymierają, a im są starsi, tym tempo wymierania szybsze. Tymczasem w Pol-

sce dopiero roczniki 1946 i starsze są mniej liczne niż urodzeni w szczytowym okresie rządów PiS.

Program demograficzny partii rzekomo dbającej o rodziny i dzieciność okazał się kompletną porażką mimo ogromnych wydatków na 500+, 300+, kartę dużej rodziny, becikowe itd.

Wszystko to nie przynosi efektów z dwóch powodów. Po pierwsze – proces modernizacji wszędzie wiąże się ze spadkiem dzieciństwa poniżej wskaźnika 2,1 urodzeń przypadających na kobietę w okresie płodnym, który to wskaźnik zapewnia rozszerzoną reprodukcję społeczeństwa.

Po drugie – programy prorodzinne PiS były źle zaprojektowane i ich rzeczywistym celem była nie poprawa dzieciństwa, lecz pozyskanie poparcia wyborców. Gdyby pieniądze wydane na 500+ (od 2016 do końca 2022 roku było to ok. 180 mld zł) wydano w sposób inteligentniejszy, zapewne można byłoby osiągnąć lepszy efekt demograficzny i znacznie podnieść wskaźnik dzieciństwa, choć raczej nie do poziomu powyżej 2,0.

Wróćmy do sytuacji nauczycieli.

W najbliższych pięciu latach będą mieli coraz więcej pracy, gdyż w szkołach średnich pojawi się niewielki wyż, a w dodatku trzeba się będzie zająć dziećmi i młodzieżą ukraińską, a być może także uchodźcami z innych krajów. Do takiej sytuacji Ministerstwo Edukacji powinno przygotowywać system szkolny, zatrudniając nauczycieli dwujęzycznych, przede wszystkim Ukraińki i Ukraińców znających język polski. Są ich w Polsce tysiące i większość, jeżeli pracuje, to poniżej swoich kwalifikacji.

Tymczasem Czarnek, zamiast prosić nauczycieli o większą mobilizację i wyrażać im wdzięczność (nie tylko słowem, ale przede wszystkim materialnie) za trudną pracę, postraszył ich zwolnieniami. Dlaczego tak zrobił? Jest kilka możliwości.

Być może była to jego osobista inicjatywa, wynikająca z wrodzonej arogancji i zamilowania do zamordyzmu. Postraszeni nauczyciele nie będą domagali się podwyżek, z entuzjazmem będą prowadzili zajęcia z HiT, posługując się podręcznikiem Wojciecha Roszkowskiego. Być może inicjatywę uzgodnił w szerszym gronie, a konkretnie z prezesem PiS, który zgodził się z ministrem, że belfrów trzeba trzymać krótko.

Nie jest jednak wykluczone, że zapowiedź zwolnień jest pierwszym z szeregu działań zaplanowanych przez „politycznych technologów” z PiS, mających sprowokować niepokornych do buntu. PiS ma w pamięci strajk nauczycieli z 2019 roku, który na kilka tygodni sparaliżował oświatę i utrudnił przeprowadzenie matur. Miał miejsce wiosną, a jesienią odbyły się wybory, które PiS bez trudu wygrał.

Wyborców łatwo jest napuścić na nauczycieli choćby dlatego, że strajk w szkołach utrudnia życie rodzicom i komplikuje sytuację młodzieży.

Być może zatem w głowach technologów urodził się plan stłamszenia nauczycieli: jednych zmusimy do większej uległości, innych przedstawimy jako wrogów, których prawdziwi patrioci powinni zwalczać.

Jedno jest pewne – nie chodzi tu o dobro młodzieży i o poziom edukacji. ●

Witold Gadomski

Prorocstwo Magdaleny Środy

Świetlana przyszłość Czarnkowej szkoły



Magdalena Środa

Minister Czarnek chce zwolnić 100 tysięcy nauczycieli, bo już za rok (czyli po wygranej PiS w wyborach?) przestaną być potrzebni ci od polskiego, biologii, fizyki i inni. Słusznie, w państwie PiS ani te, ani inne przedmioty nie będą w ogóle potrzebne.

Minister Czarnek powoła za to KANZ, czyli Katolicką Armię Nauczycieli Zależnych, zależną od Głównej Rady Narodowego Nieuctwa pod przewodnictwem Marka Suskiego. KANZ będzie sprawował pieczę nad młodymi, zaś GRNN nad KANZ.

Wieliminowane zostaną wszystkie podręczniki oraz te przedmioty, które w jakikolwiek sposób prowokują uczniów do myślenia czy krytyki. Nie będzie to cel trudny do osiągnięcia, bo już dziś szkoła unika nauczania tych intelektualnych czynności. Materiał historyczny zostanie ograniczony do podręczników prof. Roszkowskiego, które będą opowiadały tysiącletnie dzieje rodu Kaczyńskich (Lecha Wspaniałego i Jarosława Skromnego) od Mieszka I (prapradziada Kaczyńskich) po wymarzony cel ustrojowy, do jakiego Ród Rządzący dąży, czyli czegoś na kształt katolickiej Korei Północnej, odseparowanej od sąsiadów i handlującej wyłącznie z Rosją.

Nauka czytania i pisanie zostanie zastąpiona umiejętnością manipulowania odpowiednimi obrazkami i grami w ocenianym internecie. Cała niezbędna wiedza

płynąć będzie z jednokanałowej, za to wypasionej, telewizji à la Kurski.

Dziewczynki przyuczane będą do kultuwowania cnót niewieścich, chłopcy do bycia „żołnierzami wykłętymi”, wszyscy będą jednak pilnie ćwiczyli WF, bo państwu potrzebne nie tylko puste głowy, ale też wysportowane ciała. Poważnie zwiększona zostanie liczba godzin katechezy. Nie ma obaw, że będzie to związane z przyrostem jakiegokolwiek wiedzy, bo poziom intelektualny katechetów daje gwarancję, że ani w kwestii wiedzy, ani wiary nic nie ulegnie zmianie. Jednym z ważnych celów tego przedmiotu będzie zwiększenie nienawiści do LGBT oraz pogardy dla kobiet, o których wiadomo, że jedyne, czego pragną, to robić aborcje (na szczęście księża i politycy znają sposoby, by je od tego powstrzymać). Spowiedź w szkol-

nych kaplicach codzienna i obowiązkowa.

Nauka geografii ograniczy się do wiedzy o wielkiej Polsce, jej zasobach, pięknie i wyjątkowym położeniu (Polska jest wszak jedynym katolickim krajem wśród masy barbarzyństwa, a Ziemia jest płaska, podtrzymywana przez boskie osły).

Z matematyki zostanie zachowanie, ale nie tak złożone, by orientować się w poziomie PKB czy wynikach wyborów, których zresztą nie będzie. O treściach języka polskiego zadecyduje sam minister Czarnek (może z pomocą Romana Giertycha? Ten wiedział, co polskie, a co obce).

Nie będą to trudne decyzje, bo skoro młodzież ma pozostać w błogosławionym stanie nieuctwa, wystarczy parę obrazków z wizerunkami naszych bohaterów (Lech Wspaniały, Jarosław Skromny). O językach obcych trzeba

zapomnieć, bo po co? Granice Polski PiS będą zamknięte, podróże niemożliwe, internet ocenizowany, a cała wiedza o świecie i o nas samych będzie płynęła z jednego kanału telewizyjnego i trzech kanałów radiowych (przy czym w jednym z nich będą odtwarzane wszystkie mowy, anegdotki i powiedzonka Jarosława Skromnego).

Wiedza o społeczeństwie ograniczy się do społeczeństwa PiS, powstanie również nowa dziedzina wiedzy – tak zwana pisologia, jedyny przedmiot wykładany na uczelniach wyższych podporządkowanych merytorycznie i wyznaniowo KUL.

I tak oto zostanie wychowany i będzie po wieki reprodukowany idealny wyborca PiS. Wyborca, nie wyborczy, bo w świecie PiS, tak jak w świecie artysty Nosowskiego – ponoć Katarzyna – będzie obowiązywał tylko jeden rodzajnik. Słuszny. ●

Nowa płyta ojca chrzestnego punka

IGGY ROCK

„Mam fiuta i parę jaj, to więcej niż wy wszyscy” – brzmi pierwsza linijka tekstu utworu otwierającego album „Every Loser”. No co? Iggy Pop powrócił do rocka.

FOT. VINCENT GUIGNET

Jarek Szubrycht

I aтем na głównej scenie OFF Festiwalu sprawiał wrażenie człowieka żegnającego się nie tylko z nami, ale też ze światem. „Jestem stary i niedługo umrę” – przypominał zresztą między piosenkami, jakbyśmy tego nie widzieli, nie wiedzieli i nie czuli. Był to koncert radosny i żalobny zarazem, carpe diem w szalonym tańcu z memento mori. A jednak Iggy Pop nie jest aż tak stary, na jakiego wygląda, datę urodzin w papierach też pewnie kiedyś podrobił (jak każdy z nas, żeby wpuszczali do kina na filmy dla dorosłych). Bo na nowej płycie – „Every Loser” – brzmi jak czterdziestolatek. I to z tych, co nigdy nie zrzucili krótkich spodni.

SŁOŃCE JUŻ ZASZŁO

Poprzednia rockowa płyta Iggy’ego Popa ukazała się wiosną 2016 roku. Już wtedy – prawie siedem lat temu! – wydawało się, że wokalista raczej żegna się, niż wita. Sugerował to tytuł, niechby nawet ironiczny („Post Pop Depression” można interpretować choćby jako dół, w który wszyscy wpadniemy, kiedy Iggy już przestanie śpiewać), potęgowały piosenki, w których kierownik muzyczny projektu, Josh Homme z Queens of the Stone Age, postawił nie tyle na punkowy czad, ile na melancholię godną starego wygi, wspominającego dawne chwile chwały przy stygnącym kominku. Kolejna duża płyta Popa była zupełnie inna, ale zarazem potwierdzała te przypuszczenia. Na „Free” (2019) Iggy Pop był wolny. Od swojej przeszłości, wizerunku, oczekiwań. Również od muzyki, która dała mu nieśmiertelność – z nowymi, o pokolenie młodszymi kolegami bawił się niezobowiązującą miksturą retrorocka i knajpianego jazzu. Inne to było, dobre, choć brzmiało jak pocztówka z zasłużonej emerytury w ciepłych krajach. Zresztą wystarczy-

ło rzucić okiem na okładkę: słońce już zaszło, fala opadła, stary mistrz zanurza się w ciemni oceanu. Dobranoc.

PORYWAJĄCY PASTISZ

Okazało się jednak, że po nocy przychodzi dzień, a po spokoju burza. „Every Loser” to materiał, którego każdy fan Iggy’ego Popa potrzebował, choć nie śmiałby o niego poprosić. Nie chodzi tylko o to, że pewnie lekarz zabronił już 75-letniemu wokaliście podnoszenia takich ciężarów, ale też o to, że z kim niby miałby chuliganic. Starzy kompani ze Stooges nie żyją, ci, co grali z nim na wczesnych solowych płytach, rozproszeni, często już nieaktywni w branży... Na szczęście znaleźli się ich godni następcy: przede wszystkim producent i gitarzysta Andrew Watt, basista Duff McKagan (Guns N’Roses) i bębniarz Chad Smith (Red Hot Chili Peppers). Ciekawostka: Duff już kiedyś grał z Iggy’em – w czterech numerach z płyty „Brick by Brick”, która ukazała się w czerwcu 1990 roku. Cztery miesiące później przyszedł na świat Watt.

„*Every Loser*” to materiał, którego każdy fan Iggy’ego Popa potrzebował, choć nie śmiałby o niego poprosić. To esencja wyciągnięta ze Stooges i najlepszych rockowych płyt wokalisty, perfekcyjna stylizacja nie tyle nawet na tamte brzmienia, ile na nasze dzisiejsze wyobrażenia o nich

Powinni na to zwrócić uwagę wszyscy, którzy myślą, że urodzili się na coś za późno. Ten sam Watt przecież jest siłą sprawczą stojącą za ostatnimi płytami Ozzy’ego Osbourne’a (chciałem napisać, że porusza kukielką Ozzy’ego, ale byłaby to niepotrzebna złośliwość – wiadomo, że od lat robi to Sharon), trzecim solowym albumem Eddiego Veddera z Pearl Jam i połową nagrań z lockdownowego materiału Eltona Johna. Nie najgorzej jak na faceta, który ledwie przekroczył trzydziestkę.

To, co Andrew Watt z bardziej doświadczonymi kolegami (na płycie słychać też m.in. Josha Klinghoffera, Stone’a Gossarda, Dave’a Navarro, nawet nieodżałowanego Taylora Hawkinsa) robi dziś na masową skalę, przypomina mi sympatyczny eksperyment Dave’a Grohla z czasów, kiedy po raz drugi został gwiazdą rocka. Na początku XXI w. Foo Fighters już robili za główne atrakcje największych festiwali po obu stronach oceanu, a Grohl właśnie zostawał celebrytą (bo w Nirvanie wszyscy byli zainteresowani Kurtem i dawali mu spokój), więc chyba spróbował sobie przypomnieć, o co w tym wszystkim mu chodziło, co go zachwyciło w muzyce. Powołał do życia projekt Probot, którego jedyna (a szkoda!) płyta zawiera piosenki wymyślone przez Grohla tak, by przypominały oryginalną twórczość jego ulubionych wokalistów metalowych – których do tego projektu zaprosił. Max Cavalera brzmi więc, jakby prezentował nieznaną numer Sepultury, Lemmy dostał coś totalnie w stylu Motörhead, a Tom G. Warrior – wariację na temat Celtic Frost. Na pewno doskonale się w studiu bawili, dla zagorzałych fanów też był to znakomity prezent.

Na tej samej zasadzie wierni fani Iggy’ego są adresatami „Every Loser”. To esencja wyciągnięta ze Stooges i najlepszych rockowych płyt wokalisty, perfekcyjna stylizacja nie tyle nawet na tamte brzmienia, ile na nasze dzisiejsze wyobrażenia o nich. Wiecie, jak te współczesne seriale, w których PRL jest złoto-pastelowy, trochę kiczowaty, zarazem swoj-

ski, bezpieczny i budzący wyłącznie pozytywne emocje. To nie jest prawdziwe Stooges, tylko udana emulacja. Najlepszy, jaki jestem sobie w stanie wyobrazić, ale jednak pastisz. Jak to się ma do „Post Pop Depression”? (bo do „Free” nijak). Powiedziałbym, że tamta płyta była muzycznie ciekawsza, ale ta jest... fajniejsza. Wchodzi od razu, wręcz porywa.

NIE POTRAFIĘ UMRZEĆ

Mamy na „Every Loser” czady, jakich dawno u Popa nie było. Wspomniany już otwieracz „Frenzy”, rozedrgany „Modern Day Ripoff”, hardrockowy „All the Way Down”, rozpędzające się niemal do hysterii „The Regency”. Wreszcie adekwatnie zatytułowany, chyba najlepszy z nich wszystkich „Neo Punk”, brutalnie wyśmiewający nowopunkową młodzież, która pewnie zapatrzona jest w Popa – weź, Iggy, nie bądź dziadersem, nie ich wina przecież, że urodzili się w innym świecie, a tęsknią za tym, który im tak pięknie w swoich piosenkach zareklamowałeś.

Pamiętajmy jednak, że choć Iggy pięknie krzyczy, gdacze i bulgocze, ten jego głębok, ciemny, niski głos stworzony jest do ballad – w lepszym świecie oraz czasie „Morning Show” mielibyśmy na szczytach list przebojów. To nie tylko ładny, gładko płynący refren, ale też gorzka refleksja na temat iluzji publicznego wizerunku, skrzętnie ukrywanego cierpienia oraz nieuchronności przemijania.

Dobra, dobra, Iggy, możesz sobie lać krokodyle łzy, już w to nie uwierzę. „Nie potrafię umrzeć” – chwalisz się w „Modern Day Ripoff”. W to już prędej. ●

Iggy Pop



Every Loser

Gold Tooth/Atlantic/Warner Music

A jednak się kręci

Polki i Polacy, zapijcie się na śmierć

Już więcej niż co dziesiąte dziecko nie potrafi choćby przez sekundę powisieć na drążku. Ale spokojnie – w przyszłości na pewno zdoła udźwignąć flaszkę, państwo mu pomoże

Stec



Można rzec, że mieszkam w oceanie wody. Kiedy wyjdę z domu, 200 metrów spaceru w prawo dzieli mnie od otwartej całodobowo przez sześć dni w tygodniu Biedronki, w której mogę przebierać w dziesiątkach rodzajów alkoholu. Obok niej stoi stacja benzynowa, która też sprzedaje go w dzień i w nocy. 150 m w lewo od domu czeka buda z poetyckim szyldem „Świat alkoholi 24h”. 350 m w głąb osiedla – buda z dosadniejszym „Alkohol 24h”.

O mapie swojego nasączonego spirytusem zaułka na warszawskim Mokotowie pomyślałem podczas lektury wywiadu o polskim kulcie chlania, w którym Krzysztof Brzózka, dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, maluje ponury krajobraz – zastawiony patologiczną liczbą patologicznie tanich flaszek. Od lat odnoszę bowiem wrażenie, że nie wystarczy już powiedzieć, iż alkohol jest nadmiernie dostępny – nie, alkohol jest absolutnie najbardziej dostępnym wśród wszystkich towarów i usług w Polsce. Ekstremalnie trudno zdobyć o trzeciej nad ranem chleb czy masło, istnieją nieliczne całodobowe apteki, nie kupisz głęboko po zmroku szamponu ani pasty do zębów, zamyka się na noc kościoły.

Tylko wodę wciskają ci wszędzie, prawdopodobnie trudno byłoby wykryć w naszym kraju punkt w zaludnionej okolicy, z którego od bogato wyposażonego stoiska dzieli cię – niezależnie od pory roku czy dnia – więcej niż kilkaset metrów. Jedyna pierwotna, niezbędna do życia potrzeba Polaków. Alkoholu Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do uchlania wiecznego.

Czy z podaną przez Brzózkę informacją, że pod względem tempa wzrostu spożycia ustępujemy na świecie tylko Chinom, Indiom i Indonezji, wolno łączyć wyniki innych badań, z których wynika, że dramatycznie spada w Polsce sprawność fizyczna chłopców i dziewczynek, oraz świadectwa wuefistów o sportowych rekordach szkolnych, które wiszą w gablotach nienaruszone od 20 lat? Statystyki przytaczane przez prof. Bartosza Molikę z AWF podczas jesiennej konferencji „Zdrowie dzieci” też dołują: najszybciej w Europie rozrasta się u nas plaga otyłości, nawet uczniowie podstawówek cierpią na bóle kręgosłupa nękające kiedyś tylko osoby starsze, dynamicznie obniża się wydolność, aż 11 proc. chłopców i 14 proc. dziewczynek – to bodaj najbardziej szokujący wskaźnik – nie jest w stanie powisieć na drążku nawet przez se-



• Kolejka pod sklepem monopolowym w centrum Warszawy po meczu Euro 2012 Polska – Grecja

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kundę. Doprawdy, brakuje tylko plakatów z optymistycznym przesłaniem „W chorym ciele chory duch”.

Odpowiadając samemu sobie: diagnozy, które przedstawiają specjaliści z dwóch pozornie odległych dziedzin, należy łączyć, bo zlewają się w spójny obraz państwa o precyzyjnie realizowanych priorytetach. Urządziliśmy sobie rzeczywistość, która bez ustanku nawołuje do chlania, czyli masakrowania organizmu twardym narkotykiem, i zarazem robi niewiele, by zachęcić do najzdrowszego uzależnienia – od ruchu, zwłaszcza na świeżym powietrzu.

Nie brakuje u nas pozamykanych nawet w dzień przyszkolnych boisk, ale barak z żubrowką zaprasza również o 4 nad ranem. Wynajem sportowego obiektu kosztuje dużo, a walające się pod sklepami flaszczyki z czystą – w stosunku do inflacji i innych produktów, znów powołuję się na dane Brzózki – cały czas tanieją. Łatwiej zobaczyć w telewizji gwiazdę futbolu zachęcającą do kupowania zdrapek czy reprezentację promującą browar niż spektakularne kampanie nakłaniające brzdąców do ganiań za piłką. Zresz-

tą, jeśli sędzić po reklamach towarzyszących transmisjom meczów, to oglądają je u nas głównie hazardziści, mordercy i impotenci – ciekawe, jak często ci ostatni mają swój problem z powodu nadużywania.

Im uważniej się rozejrzysz, tym bardziej robi się pesymistycznie, logika nakazuje oczekiwać nasilania się trendu: Polska ewidentnie zamierza pozostać hodowlą ludzi schorowanych, zbyt szybko zniedołężniałych fizycznie i sponiewieranych psychicznie. Nie wykona nawet kroku w kierunku Norwegii, gdzie alkohol pozwala się sprzedawać (drogo!) nielicznym sklepom i nigdy wieczorem, czy w stronę Słowenii, gdzie w szkole urządzi się całe tygodnie poświęcone wyłącznie sportowi.

Przywołuję akurat te kraje, bo na rozmaitych mistrzostwach zdobywają maksimum medali przy minimum zasobów ludzkich i w ogóle uchodzą za zdrowe społeczeństwa, ale przecież istnieje bezmiar rozwiązań pośrednich. Każdy mebluje otoczenie, jak mu się podoba, wybiera najważniejsze wartości, podporządkowuje im prawne regulacje i decyzje polityczne. Moż-

na ograniczyć dostępność alkoholu bez wprowadzania prohibicji, samorządy mogą przeznaczać na aktywizowanie dzieci te miliony złotych, które trwonią na pensje zawodowych piłkarzy ligowych. Albo zrobić cokolwiek, by uciec od bodaj najbardziej odróżniających nas od krajów Europy Zachodniej rekwizytów – tylko my mamy wodę na wyciągnięcie nogi o każdej porze dnia i nocy, koniecznie z leżącymi obok szlugami i słodkimi, gazowanymi ulepkami na popitkę.

Zapytałem kiedyś zatrudnionego u nas zagranicznego trenera, przebywającego w Polsce od kilku miesięcy, co go najbardziej zaskoczyło po wstępnym zapoznaniu się z naszymi obyczajami. Nie rozmyślał długo nad odpowiedzią, bo tak się złożyło, że zaraz na początku swojej pracy nakrył zawodników, którzy w trakcie turnieju wrócili do hotelu nad ranem, w sztok urznięci. A kilka dni później umówił się na wczesny obiad w restauracji z polskim kolegą po fachu, zresztą renomowanym, który najpierw poprosił kelnera o szklankę czystej – i na niej nie poprzestał, lokal opuszczał już w odmiennym stanie świadomości.

Aż wreszcie ów cudzoziemski szkoleniowiec napatrzył się na telewizyjnego dziennikarza, który podczas zagranicznej imprezy jechał z drużyną autokarem – jechał nieprzytomny, leżąc na podłodze, również był kompletnie pijany. Wszystko zdarzyło się na krótkim dystansie czasu, po prostu Polacy akurat mieli pod ręką flaszkę. Przepytywany trener wyznał mi wtedy, że nie miał pojęcia, że istnieją społeczeństwa, dla których stan ciężkiego upojenia alkoholem może być aż tak ważny. ●

Rafał Stec

Im uważniej się rozejrzysz, tym bardziej robi się pesymistycznie, logika nakazuje oczekiwać nasilania się trendu: Polska ewidentnie zamierza pozostać hodowlą ludzi schorowanych, zbyt szybko zniedołężniałych fizycznie i sponiewieranych psychicznie. Nie wykona nawet kroku w kierunku Norwegii, gdzie alkohol pozwala się sprzedawać (drogo!) nielicznym sklepom i nigdy wieczorem, czy w stronę Słowenii, gdzie w szkole urządzi się całe tygodnie poświęcone wyłącznie sportowi

Jak polscy piłkarze ciągną Juventus na szczyt

Niezawodni wyczynowcy stoją na obu końcach boiska. Arkadiusz Milik potężnie na bohatera ostatnich akcji, Wojciech Szczęsny trzyma poziom mundialowy – powoli już zapomina, kiedy puścił gola, stojąc w turyńskiej bramce.

Rafał Stec

Był środy wieczór, mijała 91. minuta gry. Wydawało się, że rozpędzony ostatnio Juventus przyhamuje w pościgu za liderami ligi włoskiej z Neapolu i Mediolanu, gdy do piłki podszedł 28-letni polski napastnik. Z chirurgicznej precyzji, z jaką manipuluje lewą stopą, znany jest od dawna, teraz też uderzył z rzutu wolnego perfekcyjnie. Piłka ominęła dłonie bramkarza Cremonese, odbiła się od słupka, wpadła do siatki. 1:0. Takim samym wynikiem skończył się sobotni mecz Juventusu z Udinese, Szczęsny znów nie wpuścił gola, Milik pojawił się na boisku na ostatnie pół godziny gry, zastępując Ángela Di Marię.

Analityczny serwis Opta natychmiast przypomniał, że w środę Milikowi w żadnym razie nie udało się przypadkiem. Odkąd w sezonie 2004/05 zaczął gromadzić dane, nikt we włoskiej Serie A nie bije z rzutów wolnych z wyższą wydajnością – Polak próbował 12 razy, strzelił aż cztery gole. Opta opatrzyła statystykę dosadnym: „killer”.

Specjalista Milik, specjalista Vlahović

Turyńczycy rozpoczęli bieżący sezon słabiutko, klubem wstrząsają też olbrzymie afery pozaboiskowe – poprzedni rok przyniósł rekordowe straty finansowe (254,3 mln euro), a oskarżenia o nadmiernie kreatywną księgowość oraz machlojki na rynku transferowym zwińczyła dymisja całego zarządu łącznie z prezesem Andreą Agnelliem.

Na wyniki wpływała przede wszystkim kaskada nieszczęść, kontuzje właściwie wszystkich czołowych graczy. Im dłużej jednak treningi prowadzi Massimiliano Allegri, tym bardziej Juventus odzyskuje równowagę – w klasycznym dla tego do bólu pragmatycznego szkoleniowca stylu, czyli dzięki grze niekoniecznie przyjemnie przyswajalnej dla kibica, lecz pozwalającej konsekwentnie ciulać punkty. Środowe i sobotnie zwycięstwa były siódmym i ósmym z rzędu, większość tych meczów turyńczycy wygrywali minimalnie, w stosunku 1:0.

Ich metoda opiera się raczej na unikaniu błędów niż porywaniu się na brawurowe ofensywne kombinacje. I na niezłomnej walce do końca, w której przydaje się właśnie upór Milika. Cremonese nasz napastnik strzelił gola w 91. minucie, Lazio – w 90., Spezii – w 92. Zadał też zwycięski cios w 96. minucie meczu z Salernitaną, ale sędzia go anulował. Jak się okazało, popełnił kardynalny błąd – wraz z asystentami

• **Arkadiusz Milik podczas środowego meczu włoskiej Serie A z Cremonese**

FOT. MASSIMO PAOLONE / AP

odpowiedzialnymi za wideoweryfikację – ponieważ kamera nie objęła skrajów boiska, w którym przebywał zawodnik wykluczający odgrywanie pozycji spalonej Polaka.

Tak czy owak Milik poleruje w Italii reputację solidnego łowcy bramek, choć wszyscy widzą, że nie czuje się dobrze w roli najbardziej wysuniętego atakującego, że woli czaić się jako cofnięty wspierający. W środę też potwornie męczył się na nie lubianej pozycji – musiał zastępować kontuzjowanego Duszana Vlahovicia – ale ostatecznie wykonał zadanie. Obwołano go bohaterem meczu, zrównał się z Serbem w wewnętrznym klubowym rankingu snajperskim (zdobyli po siedem bramek w Serie A i Lidze Mistrzów). I od tej pory będą na bieżąco decydować, kto uderza z rzutów wolnych. Ćwiczą ten element wspólnie, obaj czują się specjalistami.

576 minut Szczęsnego

Niezawodnych wyczynowców z Polski mają turyńczycy na obu końcach boiska. Między słupkami frują Szczęsny, który też fundamentalnie zasłużył się dla zwycięskiej passy.

W środę miał nie grać, doznał urazu szyi podczas przedsylwestrowego sparingu z belgijskim Standardem Liège. Wykurował się i pomylił się na początku meczu, ale później dwukrotnie interweniował z klasą. Ostatnio stał się niemal nietykalny, to on chronił bramki drużyny w sześciu z siedmiu ostatnich kolejek Serie A, w których turyński zespół nie stracił żadnego gola.

Szczęsny kontynuuje więc świetną passę – w sobotę z Udinese też był niepokonany – której tyle zawdzięcza ostatnio reprezentacja Polski. Ubiegły rok był szczególnie, bo po raz pierwszy od dawna najważniejszym zawodnikiem kadry narodowej nie był Robert Lewandowski, lecz właśnie 32-letni

bramkarz, który nie dał się pokonać przez 360 minut (plus czas doliczony) wszystkich kluczowych meczów, wielokrotnie popisując się paradami rozstrzygającymi dla wyniku – w marcowym barażu o mundial ze Szwecją (2:0), we wrześniowym wyjeździe do Walii decydującym o utrzymaniu się w najwyższej dywizji Ligi Narodów (1:0), w dających wyjście z grupy na mistrzo-

stwach świata starciach z Meksykiem (0:0) i Arabią Saudyjską (2:0). Na tym ostatnim turnieju obronił aż 23 strzały, mniej tylko od Chorwata Dominika Livakovicia – osiągnięcie tym bardziej wymowne, że polski bramkarz rozegrał zaledwie cztery spotkania. Półfinałści uzbierali ich siedem.

W koszulce Juventusu nasz gol- kiper też spisuje się znakomicie.

Turyńczycy rozpoczęli bieżący sezon słabiutko, klubem wstrząsają też olbrzymie afery pozaboiskowe – poprzedni rok przyniósł rekordowe straty finansowe (254,3 mln euro), a oskarżenia o nadmiernie kreatywną księgowość oraz machlojki na rynku transferowym zwińczyła dymisja całego zarządu łącznie z prezesem Andreą Agnelliem

Legenda włoskiej piłki Gianluca Vialli zmarł w wieku 58 lat

Był jednym z najlepszych napastników świata, gwiazdą reprezentacji Włoch, wyśmienitym – choć stojącym nieco z boku – trenerem.

Karierę rozpoczynał w Cremonese, potem grał w Sampdorii Genua i Juventusie (w barwach obu tych klubów wywalczył mistrzostwo Włoch), by grę w piłkę zakończyć w Chelsea, gdzie płynnie z piłkarza przeistoczył się w trenera – w ostatnim sezonie na boisku stał się grającym menedże-

rem. Przez siedem lat był ważną postacią reprezentacji Włoch, grał z nią na mundialach w 1986 i 1990 r. – na tym drugim wywalczył brązowy medal.

Jako trener prowadził Chelsea i Watford, przez ostatnie trzy lata był członkiem sztabu szkoleniowego reprezentacji Włoch, asystentem Roberto Manciniego – przyjaźnili się od czasów juniorskich, często razem mieszkali w pokoju na zgrupowaniach, razem ekspresyjnie cieszyli się po strze-

lonych golach. Miał wielki wkład w wywalczenie przez Italię złota na Euro 2020. W 2006 r. wraz z włoskim dziennikarzem Gabriele Marcottim wydał pisaną przez poprzednie niemal trzy lata książkę „Italian Job” (Włoska robota), w której barwnie i szczegółowo analizował różnice między futbolem angielskim i włoskim.

Chorował na raka trzustki, zdiagnozowanego u niego już w 2017 r. Radioterapię i chemio-

Przysięga, że nie założy innych barw do końca kariery, nikt już nie kwestionuje jego gotowości do godnego wypełniania roli spadkobiercy legendarnego Gianluigiego Buffona. Gola w Serie A nie puścił od 576 minut gry i gdyby nie liche wyniki drużyn – turyńczycy odpadli jesienią z Champions League, Polacy poprzestali na 1/8 finału mundialu – to niewykluczone, że znów ujrzałby swoje nazwisko wśród kandydatów do Nagrody Jaszyna wręczanej najlepszemu bramkarzowi roku podczas ceremonii, na której najlepszy gracz odbiera Złotą Piłkę.

A może mimo wszystko Szczęsny zostanie doceniony, znajdzie się na liście nominowanych? Statuetkę magazyn „France Football” przyznaje od 2019 roku, w inauguracyjnej edycji zajął w głosowaniu dziewiąte miejsce. Teraz być może zasługuje na ciut więcej. ●

Marcin Wesołek

Venus wciąż tańczy

Gdy wygrywała pierwszy Wimbledon, Igi Świątek nie było jeszcze na świecie. Jest 42-letnią multimilionerką zmagającą się z poważną chorobą. Jeśli wciąż chce jej się harować na korcie, to musi być miłość. Albo samotność.

Tadeusz Kądziera

Właśnie zaczęła swój 30. sezon na zawodowych kortach. Od zaskakującej wygranej. Niejeden klient zakładów bukmacherskich ze złością zmiął swój kupon, gdy Williams pokonała w I rundzie turnieju WTA w Auckland dwukrotnie młodszą rodaczkę Katie Volynets (WTA 113) 7:6 (7-4), 6:2. A nazajutrz trzy piłki dzieliły ją od ćwierćfinału – z Zhu Lin (WTA 84) przegrała 6:3, 2:6, 5:7.

Faworytką nie była już w meczu z Amerykanką, bo dawno za sobą ma nie tylko lata najlepsze, ale też lata dobre. Ostatnie przyniosły głównie rozczarowania i ciągle osuwanie się w światowej hierarchii. Zwycęstwo z Volynets to zaledwie piąta wygrana Williams od początku 2020 roku i pierwsza od czerwca 2021.

Nie odeszła z siostrą

Szczególnie przykry był ostatni epizod. Po rocznej przerwie Williams wróciła na kort na cztery turnieje w ojczyźnie, zwyciężone US Open, i zanotowała same porażki. W Nowym Jorku ze sportem pożegnała się jej młodsza i bardziej utytułowana siostra. – Nie byłabym Sereną bez Venus. Dziękuję Ci – mówiła Serena Williams po ostatnim wspólnym meczu, porażce w I rundzie debla. Powszechne było oczekiwanie, że siostry pożegnają się razem. Są niesamowicie żyte, podkreślały to wielokrotnie, wręcz uzależnione od kontaktu ze sobą. Wspólnie wyszły z ubogiej rodziny i podbiły świat tenisa tak skutecznie, że w finałach często musiały grać przeciwko sobie, czego wyjątkowo nie lubiły.

Wspólne pożegnanie byłoby piękną klamrą i wydawało się naturalnym rozwiązaniem. Serena pogodziła się, że nie zdobędzie upragnionego 23. Szlema, Venus też chyba wie, że skończy z liczbą 49 wygranych turniejów – imponującą, a przecież niepełną. Serena wprost mówiła, że marzy o drugim dziecku, Venus od lat buduje wokół siebie biznesowe imperium. Stworzyła markę odzieżową (Ele-Ven) i firmę projektującą wnętrza (V Starr Interiors), jest twarzą marek spożywczych (koktajle białkowe Happy Viking), ma swoje kremy na słońce (Credo Beauty). Współprodukowała też film „King Richard: Zwycięska rodzina”, oparty na historii jej ojca. Zresztą tylko na korcie zarobiła 42 mln dol., a dzięki umowom sponsorskim wielokrotność tej kwoty. W sam raz na wcześniejszą emeryturę.

– Robimy te same rzeczy, to wciąż się powtarza od dzieciństwa, jak jakiś nieskończony cykl – mówiła o relacji z siostrą Venus. A jednak się wylamała i gra dalej.

Cofnięcie zegara

Jeśli wierzyć zamieszczonemu na YouTube nagraniu, na korcie pojawiła się już dzień do porażki w US Open. I od tego czasu trenuje bardzo regularnie, zarówno z rakietą w ręce, jak i na siłowni. Williams z ożywieniem chwaliła się w nagraniu, że pracowała nad serwisem, forhendem i wolejem, a także slajsem, uderzeniem, którego w czasie dotychczasowej kariery używała sporadycznie. Na siłowni miała sobie wreszcie odbudować mięśnie czworogłowe uda, zaniedbane podczas długotrwałej rozłąki z kortami. A to wszystko na diecie wegań-



• **Venus Williams zawodową karierę zaczęła w 1994 roku, w Szlemie zadebiutowała trzy lata później jako 16-latką**

FOT. KENA BETANCUR/AFP/EAST NEWS

Miło wiedzieć, że niektóre rzeczy wciąż działają. Teraz potrzebuję wygrać kilka meczów, poczuć się na korcie bardziej komfortowo

VENUS WILLIAMS

skiej, którą stosuje od lat, odkąd zdiagnozowano u niej zespół Sjögrena, przewlekłą chorobę autoimmunologiczną.

Jednym słowem, przygotowała się najlepiej, jak mogła, ba – prawdopodobnie najlepiej od kilku lat. I poprosiła o dzikie karty do Australian Open i na rozgrzewkę do turnieju w Auckland. Bez nich nie miałyby prawa startu, bo grając sporadycznie, w rankingu WTA osunęła się na 1003. miejsce.

Dyrektor turnieju w Auckland Nicolas Lamperin mówi, że po otrzymaniu prośby od Williams nie zawahał się ani na moment. Amerykanka już pierwszym meczem uodowodniła, że nie przyjechała do Nowej Zelandii na wakacje. Uderzała znacznie potężniej od rywalki, starała się szybko kończyć wymiany. Znacznie niższa i drobniejsza Volynets chciała grę przedłużyć – zmusić Williams do biegania i najzwyczajniej zmęczyć, lecz wyrównana walka trwała tylko do tie-breaka pierwszego seta. Przerwał go deszcz, a potem rozpuśczone Williams dokończyła robotę. Zaimponowała szczególnie skutecznym serwisem (wygrywała 80 proc. punktów po trafieniu pierwszym podaniem) i efektywnymi uderzeniami z bekendu. „Venus Williams cofa zegar”, jak błyskotliwie zatytułował relację dziennikarz „The New Zealand Herald”.

Spełniona, ale nienasycona

– Zrobiłam, co mogłam, by dobrze się przygotować, wiedziałam, że [na treningach] gram dobrze, ale mecz to zupełnie inna historia. Mało kto w WTA grał ich ostatnio tak mało jak ja – mówiła Williams w Auckland. – Wie-

działam, że to będzie trudne zadanie mentalnie i fizycznie. Miło wiedzieć, że niektóre rzeczy wciąż działają. Teraz potrzebuję wygrać kilka meczów, poczuć się na korcie bardziej komfortowo – dodała. Nie brzmiała jak ktoś, kto widzi na swojej drodze metę, choć w Australian Open ostatecznie nie zagra z powodu kontuzji.

A przecież już teraz Williams jest ewenementem. W czerwcu skończy 43 lata, jest zdecydowanie najstarszą zawodniczką notowaną w singlowym rankingu WTA i jedną z ledwie ośmiu, które mają więcej niż 35 lat. Zawodową karierę zaczęła w 1994 roku, w Szlemie zadebiutowała trzy lata później jako 16-latką. Gdy wygrywała pierwszy Wimbledon, Igi Świątek nie było jeszcze na świecie. Choć nie powiększy już raczej kolekcji trofeów, wciąż może śrubować wiele rekordów. Zagrała w 91. Szlemach w karierze, dla porównania: Serena i Roger Federer mają po 81.

Oboje zakończyli kariery dopiero po czterdziestce, gdy ostatecznie utracili nadzieję na kolejne największe trofea. To też znak czasów. XXI wiek przyniósł prawdziwą rewolucję w wiedzy o przygotowaniu fizycznym, właściwej suplementacji, fizjoterapii, optymalnej regeneracji. To nie przypadek, że 35-letni Leo Messi poprowadził Argentynę do triumfu na mundialu, o tytuł króla strzelców turnieju do końca walczył rok starszy Olivier Giroud, a 37-letni Cristiano Ronaldo dopiero podpisał bajoniski kontrakt w Arabii Saudyjskiej: za pięć lat ma zarobić miliard euro. Nie utyskujemy też nad dziurą pokoleniową w szkoleniu polskich skoczków narciarskich, póki większość światowej czołówki nie potrafi latać dalej niż 35-letni Piotr Żyła i Kamil Stoch oraz 32-letni Dawid Kubacki. Czy trudno sobie wyobrazić, że ktoś z tego ter-

cetu zamachnie się na rekordy Noriakiiego Kasaiego?

Kiedy powie dość

Rozwój nauki otwiera przed sportowcami długowieczność, o ile sami jej chcą. Wielu ma dość znacznie wcześniej – wypalają ich ciągłe podróże, presja osiągania wyników, mordercze treningi i kontuzje. Paradoksalnie – choć szansę na długą karierę ma niemal każdy sportowiec, to nie każdy ma chęć z niej skorzystać.

W październiku Williams w efektownej kreacji zaprezentowała się na okładce brytyjskiej edycji magazynu „Glamour”. Nie mówiła wprost o tenisie i karierze, lecz jej następczynie marzące o równie pięknej karierze mogły z rozmowy sporo wynieść dla siebie.

– Nie przejmuję się, co inni myślą o mój temat, nie mam na to czasu. (...) Takie podejście otwiera zupełnie nowy świat. Trzeba tylko stale uważać, żeby na nowo nie zacząć się przejmować – mówiła.

W wywiadzie pada sporo natchnionych myśli o wierze i duchowym aspekcie życia, czasem dość egzaltowanych. Williams daje też jednak konkretne wskazówki. – Wypalenie to realny problem, trzeba znaleźć w życiu równowagę. Na koniec każdego dnia mam dwie godziny ciszy, gdy jestem sama i nikt do mnie nie mówi. (...) Nie wiem, czy to może zadziałać, gdy nie wieszysz życia singla, ale u mnie to działa.

Bo Williams, inaczej niż Serena, rodziny nie założyła. – Od dawna żyję w pojedynkę i naprawdę łatwo jest utknąć w tym stanie, i czasami, przynajmniej ja tak mam, trudno się z niego wydostać. Pracuję nad tym, dużo myślę o sobie, o tym, czego chcę – mówiła.

Co może prowadzić do smutnej refleksji, że choć tenis jest miłością jej życia, to koniec końców uczynił ją samotną. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl, pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

